**Numer litewski** — **24 str.**

ROK XVI. Nr. 63a (4739) — WILNO, sobota 4 marca 1939 r. — Pismo nie jest datowane naprzód — Cena 15 gr

# KURJER WILEŃSKI

## Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

**REDAKTORZY DZIAŁÓW:** Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Maria Aleksandrowiczowa — wiadomości z Wołynia; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika"; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego"; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Niecięcki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1 Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Ilocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11

# Praca dla bezrobotnych

## tematem obrad Komitetu Ekonomicznego Ministrów

WARSZAWA. (PAT.) 3 bm. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego i w obecności premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Komitet Ekonomiczny omówił sprawę uruchomienia robót publicznych w roku bieżącym, postanawiając, że roboty te rozpoczęte zostaną 10 marca.

Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie organizacji zatrudnienia bezrobotnych na robotach prowadzonych bądź finansowanych przez organa państwowe, związki samorządowe orz inne instytucje publiczno-prawne. Postanowiono, że całokształt akcji zatrudnienia spoczywać będzie w rękach Funduszu Pracy. Uchwała przewiduje, że w ośrodkach o większym napięciu bezrobocia część bezrobotnych, w razie niemożności zatrudnienia ich na miejscu, *będzie mogła być przemieszczana do robót prowadzonych poza miejscem ich stałego zamieszkania.* Zasadniczą intencją uchwały jest dążenie do zatrudnienia na robotach publicznych *przede wszystkim zarejestrowanych bezrobotnych.* Jednak w ośrodkach o umiarkowanym napięciu bezrobocia lub na terenach, gdzie nie ma bezrobocia zarejestrowanego, będzie dopuszczana do pracy również *ludność miejscowa nierejstrowana w biurach pośr. pracy,* w pewnym stosunku procentowym do bezrobotnych zakwalifikowanych przez biura Funduszu Pracy. Uchwała reguluje ponadto sprawę systemu płac akordowych na robotach publicznych postanawiając, że stawki akordowe powinny być obliczane w ten sposób, *by osiągany na podstawie akordów, w ramach ośmiogodzinnego dnia pracy, przeciętny dzienny zarobek wynosił więcej niż dzienna płaca przy wynagrodzeniu za godzinę.*

# Opracowano taryfę

## przewozu między Polską a Litwą

**WARSZAWA (Tel. wł.). Według wiadomości, otrzymanych z Kowna, zakończyła tam wczoraj pracę komisja, złożona z przedstawicieli kolei polskich i litewskich. Komisja opracowała taryfę dla przewozu towaru między Polską a Litwą. Narazie przygotowano projekt taryf w obecnej chwili aktualnych. Inne będą brane pod uwagę w miarę rozwoju obrotów towarowych. Taryfa uwzględnia przedmioty naszego eksportu od stacyj północno - wschodniej Polski do portowych stacyj litewskich w Kłajpedzie na następujące towary: drewno, len, konopie, pakuły, kury, smoła drzewna, terpentyna, tektura i jaja. Druga taryfa dotyczy przewozu węgla kamiennego i koksu od kopalń polskich do stacyj kolejowych litewskich. Obie te tabele wchodzą w życie najpóźniej 20 marca.**

***Wywiad z ministrem Romanem na str. 9***



Min. przemysłu i handlu Antoni Roman.

# Młodzież akademicka protestuje

## przeciwko zajściom na uniwers. lwowskim

**WARSZAWA .(Tel. wł.) Wczoraj akademicka Młodzież Ludowa w Warszawie zorganizowała wiec na uniwersytecie, na którym uchwalono protest przeciwko działaniom bojówki w uniwersytecie lwowskim. Delegacja komitetu ogólno - polskiego akademickiej Młodzieży Wiejskiej razem z przedstawicielami młodych piłsudczyków została przyjęta przez ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego i złożyła mu oświadczenie, protestujące przeciwko zajściom na nadzwyczajnym zebraniu Legii Akademickiej w Warszawie. Grupa pisarzy włościańskich z Janem Wiktorem na czele ogłosiła list otwarty, w którym piętnuje napad bojówki na zebranie Młodzieży Ludowej we Lwowie. Senator Bariel otrzymał od uczestników tego zebrania pałkę gumową, którą odebrano jednemu z bojówkarzy na wiecu. Pałka ta będzie demonstrowana na plenarnym zebraniu Senatu.**

# Projekt uporządkowania długów rolniczych

WARSZAWA (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu pos. Rączkowski złożył podpisany przez 125 posłów projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta R. P. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Projekt ten wprowadza parę zmian natury formalnej, szereg nowych ulg stosowanych generalnie i sposoby zlikwidowania zadłużenia indywidualnego. Projekt przewiduje przedłużenie terminu na składanie wniosków w sprawie działów rodzinnych i **obniżenie reszty ceny kupna ziemi oraz na składanie wniosków o wdrożenie postępowania układowego.** Między in na wniosek dłużnika lub wierzyciela złożony do Banku Akceptacyjnego do dnia 30 czerwca 1942 r. nie spłacony kapitał długu objęty układem konwersyjnym będzie rozłożony na równe raty

**PŁATNE W OKRESIE LAT 25,**

poczynając od terminu płatności najbliższej raty od dnia złożenia wniosku.

Projektowane pogłębienie ulg generalnych idzie w kilku kierunkach. Przede wszystkim przedłuża się okres spłaty papierami wartościowymi długów rolniczych według dotychczasowego systemu na cały okres rozterminowania długu a równocześnie tak samo przedłuża się możliwość odpowiedniej ulgowej spłaty przed terminem gotówką, a to ze względu na to, że drobni rolnicy z trudem operują papierami wartościowymi. Ponieważ wysokość rat, wynikająca z układów konwersyjnych jest tak wysoka, iż z góry wiadomo, że w pewnych latach nie będzie mogła być utrzymana, przewiduje się możliwości

**PRZEDŁUŻENIA OKRESU ROSTERMINOWANIA.**

Następnie projektuje się zniesienie ograniczenia możliwości konwertowania długów rolniczych na kredyt długoterminowy. **Długi instytucji wierzycielskich nieobjęte układami konwersyjnymi będą traktowane na równi z długami zaciągniętymi na rynku niezorganizowanym.** Uporządkowaniu też podlegają długi rolnicze sprzed 1 lipca 1932 r. Dalej projektuje się uznać za straty te części długów, które będą umorzone na skutek przedterminowych spłat.

Podstawową częścią projektu są przepisy o uproszczonym postępowaniu układowym

**DLA DROBNYCH GOSPODARSTW WIEJSKICH.**

Obejmą one przede wszystkim gospodarstwa, które są obciążone długami osadniczymi komasacyjnymi i melioracyjnymi. Uproszczone postępowanie likwidacyjne ma na celu parcelację, względnie przekazanie w silniejsze finansowo ręce nadmiernie zadłużonych i gospodarczo biernych większych gospodarstw. Uproszczenie **polega na zaniechaniu postępowania układowego i wprowadzenia Państwowego Banku Rolnego jako gestora.**

# Interpelacja gen. Żeligowskiego

Gen. Żeligowski przedwczoraj w Sejmie zainterpelował Ministra Spraw Wewnętrznych **w sprawie zwiększenia liczby gromad wiejskich w województwie wileńskim.**

Interpelacja brzmi:

W województwie wileńskim, na wniosek władz administracyjnych, podwojoną została liczba gromad wiejskich.

Daje to złe skutki:

1) dlatego, że zwiększa wydatki gmin na uposażenia sołtysów,

2) rozprasza sprawność administracyjną wójta, który często musi rozkazywać dwudziestu i więcej sołtysom,

3) szkodzi zasadzie samorządu, który wymaga silniejszych jednostek gospodarczych,

4) łamie stan rzeczy, który został ustalony pod hasłem sprawności mobilizacyjnej.

Władze nadzorcze motywowały ten krok koniecznościami obrony, a więc wykluczyły dyskusję na ten temat.

Zapytuję uprzejmie Pana Ministra, jaki jest Jego stosunek do tych poczynań władz administracyjnych.

# Min. Beck jedzie do Londynu w kwietniu

**WARSZAWA (Tel. wł.). Z kół dyplomatycznych dowiadujemy się, że wizyta min. Becka w Londynie odbędzie się w kwietniu. Ścisła data nie jest ustalona.**

# Min. Gafencu jedzie do Warszawy

**BUKARESZT (Pat). Minister spraw zagranicznych Gafencu w towarzystwie sekretarza generalnego min. spr. zagr. Cretzlanu i ambasadora R. P. Raczyńskiego opuścił o godz. 9.20 Bukareszt, udając się z oficjalną wizytą do Warszawy.**

# W trzecim głosowaniu jednogłośnie wybrano papieżem Kardynała Pacelli'ego

RZYM (Pat). Dzisiejsza prasa poranna poświęca całe kolumny wczorajszej elekcji na Ojca świętego kardynała Pacelli. Według „Messagero", były kardynał sekretarz stanu został wybrany papieżem w trzecim głosowaniu jednogłośnie. Wobec powyższego kardynałowie Boggiani i Marchetti Selvaggiani, którzy nie mogli opuścić swych cel wobec niedyspozycji, oddali swe głosy na kardynała Pacelliego, który też natychmiast po elekcji nie omieszkał odwiedzić chorych kardynałów i udzielić im pociechy duchowej.

Nowy Papież — pisze „Messagero" — wybierając imię Pius XII dał wyraz chęci nawiązania do tradycyj dwuch pontyfikatów za których rozwijało się jego życie jako dostojnika Kościoła, za czasów dwóch papieży Piusów. Szczególnie jednak przybierając to imię kardynał Pacelli chciał dać wyraz wdzięczności i przywiązania do zmarłego Ojca świętego Piusa XI, który go darzył niezmiennie dużym zaufaniem.

Zgodnie z tradycją, nowy papież winien być koronowany w najbliższą niedzielę po elekcji. Wobec tego jednak, że do niedzieli pozostało zaledwie dwa dni nie może być mowy o tym by zdołano poczynić wszelkie konieczne przygotowania do wspaniałej ceremonii koronacyjnej. Z zatem uroczystości koronacyjne odbędą się dopiero dnia 12 marca. Wśród wielu szczegółów nowoobranego Ojca świętego dzienniki podkreślają zbieg okoliczności, iż elekcja kardynała Pacelli'ego na tron Stolicy Apostolskiej nastąpiła w dzień, w którym kończył on 63 lata.

Dzienniki przypominają, że Papież Pius XII włada poza jęz. włoskim i łacińskim biegle językami niemieckim, hiszpańskim, angielskim, portugalskim, francuskim i węgierskim. Dzienniki przypominają, że cnoty litości i miłosierdzia, które w takim wysokim stopniu charakteryzują postać nowego Papieża zdają się potwierdzać przepowiednię Św. Malachiasza, wskazującą, iż 262 władca Stolicy Piotrowej będzie „Pastor Angelicus".

RZYM (Pat). „Lavoro Fascista" donosi, że wybór Piusa XII miał charakter plebiscytu. W pierwszym głosowaniu kardynał Pacelli otrzymał 35 głosów, a w drugim 40. Po tym głosowaniu było wiadomo, że wybór ostatecznie padnie na kard. Pacelli'ego. To też wczoraj około godziny 14 niektórzy z kardynałów zaczęli się przygotowywać do odjazdu.

W trzecim głosowaniu o godz. 16 min. 30 na kardynała Pacelliego padło 61 głosów, z wyjątkiem głosu elekta który głosował na dziekania Św. Kol.

TEODOR NAGURSKI
Prezes Związku Propagandy Turystyki w Wilnie.

# Turystyka polsko-litewska

W stosunkach polsko-litewskich nawiązanych w dn. 19 marca 1938 r wymiana turystów nie weszła jeszcze na porządek dzienny. W prawdzie pe szczególne jednostki z Polski (głów nie z Wilna) jeździły już w ciągu pra wie roku do Litwy, częściej zresztą w sprawach urzędowych i handlowych, wprawdzie widzieliśmy w Pol sce, głównie w Wilnie, od czasu do czasu obywateli litewskich, nie było jednak regularnej wymiany turystów, dla której zarówno u nas jak i z dru giej strony granicy istnieją warunki najzupełniej pomyślne.

Powojenna turystyka wewnętrzno krajowa zyskała na intensywności między innymi w związku z trudnoś ciami paszportowymi i dewizowymi, wprowadzonymi przez większość państw Europy Centralnej i Wschod niej. Stała się ona źródłem dodatko wego zarobku ludności, szczególnie w krajach zajmujących rozległe tere ny o urozmaiconym krajobrazie, o zna cznych różnicach klimatu, o licznych pomnikach architektury i sztuki Polska, reprezentująca takie właśnie warunki wykorzystuje całkowicie swe możliwości turystyczne. Nieco gorzej przedstawia się sprawa w kra jach o mniejszym terytorium, jak np. u naszych północnych sąsiadów—Lit wy i Łotwy oraz w Estonii. Tym więk sze są możliwości wykorzystania naszego dogodnego, w stosunku do tych krajów, położenia geograficznego, przez udostępnienie pod względem tu rystycznym naszego terytorium.

Polska posiada dwa obszary szcze gólniej nęcące dla turysty z kra jów bałtyckich w ogóle, zaś z Litwy w szczególności. Są to przede wszyst kim nasze góry z Tatrami, z Zakopa nem na czele, i Wilno. Litwa nie po siada gór, stąd też najzupełniej natu ralne dążenie turystów ku najbliższe mu pasmu górskiemu — Karpatom. Zresztą, góry nasze były znane i uczęszczane jeszcze przed rokiem 1914 przez Litwinów. Chodzi teraz tylko o wznowienie dawnych w tym wzglę dzie tradycyj. Zakopane i inne nasze miejscowości górskie są obecnie pod względem swoich urządzeń turystycz nych na poziomie europejskim, Nasze koleje są wygodne, szybkie i ta nie a więc turystę litewskiego nie spotka zawód. Zakopane skutecznie konkuruje z nie jednym ośrodkiem górskim w Europie Zachodniej.

Jeśli chodzi o Wilno, to tutaj tu rystyka litewska będzie miała inny charakter. Litwini będą przybywali do Wilna raczej w charakterze piel grzymów do Ostrej Bramy, do licz nych naszych kościołów, będą wresz cie zwiedzali zabytki historyczne daw nej Litwy i późniejszej Rzeczypospo tej obojga narodów. Żywych kamieni w Wilnie jest dużo, zapewne nawet więcej niż w dwudziestym wieku na rzucono głazów na szlakach wiodą cych z Polski do Litwy. Te wileńskie pamiątki dawnej wspólnej świetnoś ci i chwały, ściągając tu Litwinów, pozwolą im przy okazji zobaczyć i nowe polskie Wilno, to, które w rozmachu niewidocznym tylko dla lu dzi ślepych, lub złej woli, rozbudowu je się, by odrobić zaległości prawie 150-letniej niewoli.

Pod względem organizacyjnym Wilno jest przygotowane do przyję cia nawet licznych grup turystycznych. W latach ostatnich co sezon przepływało przez Wilno przeciętnie po 100 tysięcy turystów z całej Pol ski. Jednorazowo Wilno przyjmowa ło już do 15.000 osób zakwaterowu jąc i organizując żywienie bez więk szych trudności. Jeśli dodać, że od ległości z większości ośrodków Litwy do Wilna są minimalne a podróż tym samym tania, to walory turystyczne Wilna dla Litwy okażą się niewątpli we.

Tytułem rekompensaty Polska mo że zapewnić Litwie swoich turystów Dla Polaków terenem najbardziej at rakcyjnym będzie litewskie wybrzeże morskie, położone od naszych północ no - wschodnich województw prze ciętnie czterokrotnie bliżej niż Gdy nia. Wychodzimy tu z założenia, że polskie wybrzeże morskie o przeszło 800 klm. odległe naprzykład od Wil na, ma swą liczną, zanadto nawet li czną klientelę z terenu całej pozosta łej Polski. Ubiegłego lata przepełnie nie Gdyni, Orłowa, Wielkiej Wsi, Ja starni — dochodziło do zenitu powo dując niewygody dla przybywających nadkontyngentów. Nie zaszkodzi więc naszemu wybrzeżu odpływ kilkudzie sięciu tysięcy spragnionych morza wilnian, grodnian lub białostoczan ku Połądze. Nie tylko nie zaszkodzi ale nawet w dużym stopniu pomoże... naszej wymianie handlowej z Litwą Jest przecież rzeczą wiadomą, że Pol ska może eksportować do Litwy bar dzo dużo swoich towarów (głównie fabrykatów), natomiast nie posiada zapotrzebowania na towary litewskie istniejące prawie w komplecie w Pol sce. Przy zasadzie kompensaty hand lu zagranicznego możemy wydatkami naszych turystów w Litwie zrówno ważyć eksport naszych towarów do tego kraju.

Istnieje poza tym jeden warunek zasadniczy dla powstania wymiany turystycznej polsko - litewskiej: for malności paszportowe winny być spro wadzone do niezbędnego minimum, jak również do minimum należy zre dukować opłaty. Tylko w tych warun kach nikły strumyk turystyczny mię dzy obu krajami zamienić się może w rzekę, niosącą obustronne korzyści kontrahentom. A korzyści te mogą być znaczne.

Teodor Nagurski.




## Post aż do śmierci rozpoczął Ghandi

RAJKOT (Indie Bryt.). (Pat). — Wczoraj w poł. według czasu miejs cowego Ghandi rozpoczął post, który ma być „postem aż do śmierci". Przed rozpoczęciem postu Ghandi spożył fi liżankę gorącego mleka koziego.

## Komisja wojskowa Sejmu

WARSZAWA. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji wojskowej Sejmu pod przewodnictwem pos. gen. Skwarczyńskiego i w obecności przedstawicieli Min. Spr. Wojskowych uchwalono po wyczerpującej dyskusji rządowe projekty ustaw: a) o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych, b) o wycofaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów państwa, c) o komunikacjach w służbie obrony państwa.

JÓZEF ŚWIĘCICKI.

# 4-III w Wilnie
# świętem wytwórczości ludowej

Po co na św. Kazimierza do Wilna tylu gospodarzy z najdalszych stron Ziemi Wileńskiej przyjeżdża? Bo jest to tradycją uświęcony termin jarmarku na wyroby wytwórczości ludowej.

Przypuszczam, że każdemu, kto słyszy te dwa wyrazy: wytwórczość ludowa — przychodzą zaraz na myśl bazary przemysłu ludowego. Po jednym takim sobie sklepie w Wilnie, Nowogródku, Brześciu, czy Warszawie, gdzie za oknem widzi się tkaniny przeważnie o charakterze dekoracyjnym i ozdobne wyroby z drzewa lub gliny. Inteligent miejski zna przemysł ludowy od strony wyrobów sztuki ludowej. Może się tą sztuką zachwycać, doszukiwać się w niej jakichś ciekawych prymitywnych ornamentacyj świadczących o wpływach kulturalnych i różnych procesach etnicznych, historycznych i przedhistorycznych. Łatwo daje się uwikłać w sidła mody, która każe mieszkania ubierać tkaninami i ceramiką ludową, albo samemu stroić się w len i samodziały. To dogadza jego snobizmowi ale równocześnie na tym się kończy i jego zainteresowanie tą dziedziną.

Zwrócenie uwagi na przemysł ludowy jako na zjawisko gospodarcze pierwszorzędnej wagi jest w naszej rodzimej polskiej nauce ekonomii zupełną nowością. Przed tym, owszem, interesowano się nim też, ale tylko o tyle, o ile może mieć znaczenie obrót wytworami sztuki ludowej. A więc jako przedmiotem rezerwowanym dla amatorów. Obok turystyki lub w związku z turystyką czy czymś w tym rodzaju.

Taki sobie ładnie polewany dzbanuszek gliniany lub inna zabawka, kupiona na pamiątkę pobytu w Wilnie z okazji „Kaziuka". Pozostawało jak gdyby niedostrzeżone, że właściwie mówiąc te wszystkie cacka i zabawki, że cała sztuka ludowa to tylko produkt uboczny zupełnie dotąd niezbadanej wielkiej gałęzi wytwórczości, wytwórczości ludowej.

Czuję, że tego rodzaju postawienie sprawy może wzbudzać niewiarę. Olbrzymia gałąź wytwórczości zupełnie nie dostrzeżona i jednocześnie nie brana przez nikogo pod uwagę w Polsce?

W Afryce, w puszczach Kanady, w tajemniczym sercu Azji, czy w lodowych chałupach Eskimosów może jest coś takiego, ale u nas?

Sprawa przedstawia się bardzo prosto. Są rzeczy, koło których przechodzi się co dzień, które widzimy na każdym kroku, nie zdając sobie sprawy z ich znaczenia. Tak było dotąd z tym wszystkim, co sobie dla własnego użytku wytwarzał od wieków lud wiejski. Wstyd powiedzieć, ale to poważnie przez nikogo dotąd nie było brane pod uwagę w rozważaniach nad podniesieniem gospodarczym kraju.

Proszę wziąć choćby jakąkolwiek bądź książkę statystyczną, jakiekolwiek wydawnictwo traktujące o gospodarstwie polskim. Czy jest tam jakikolwiek ślad istnienia wytwórczości ludowej? Nie ma nigdzie. Istnieją statystyki przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych obliczone na podstawie ilości wykupionych świadectw przemysłowych. Znana jest ogólna ilość warsztatów rzemieślniczych, obliczona wg ilości wykupionych kart rzemieślniczych. Jeżeli jednak na wsi gospodarze czy ich żony trudnią się zarobkowo obok rolnictwa jakąś wytwórczością, napewno możemy powiedzieć, że o tym żaden urząd statystyczny nic nie wie.

Istnieje naturalna i całkowicie zrozumiała tendencja do ukrycia zarobków. Urząd Skarbowy jest chyba jedną z najgroźniejszych instytucyj w Polsze. A zwłaszcza mało wykształcony wieśniak z trudnością rozróżnia wypadki, kiedy i od czego prawo nakazuje płacić podatki. Na wszelki wypadek ukrywa źródła dochodu. Zresztą izby rzemieślnicze, które starają się wyłapać wszystkich rzemieślników, nie posiadających kart rzemieślniczych, napędzają wszystkim wytwórcom niemałego strachu. Wszystko to sprawia, że zbadać i obliczyć wytwórczość ludową jest bardzo trudno.

Co dziesięć lat jest w Polsce przeprowadzany Powszechny Spis Ludności. Ostatni tak spis odbył się w roku 1931. Wszystkie dane, jakie odnoszą się do źródeł utrzymania i zawodu ludności w Polsce, opierają si ęna tych spisach. Na ich podstawie słyszymy jak się mówi, że np. 83% ludności woj. nowogródzkiego, a 73%*) woj. wileńskiego żyje z rolnictwa, tyle a tyle pracuje w przemyśle, tyle w handlu, w rzemiośle itp.

To jest tak zwana statystyka zawodowa. Ujmuje ona obok zawodu głównego i zawód poboczny. Czy tam jest jakiś ślad wytwórczości ludowej? Też nie ma i być nie może. Nie wyobrażam sobie, aby jakikolwiek chłop posiadający ziemię i zajmujący się rolnictwem uważał za potrzebne powiedzieć spisującemu ludność, że sam trudni się w chwilach wolnych pleceniem koszyków, które potem sprzedaje na rynku, albo że jego żona przędzie i tka nie tylko dla siebie ale i na sprzedaż. Po co by on miał takimi drobiazgami bałamucić p. komisarza spisowego!

Tymczasem jakżesz te drobiazgi wyglądają w praktyce?

Zakładamy, że z wyjątkiem soli i wódki, o ile potajemnie nie pędzi samogonu, każdy wieśniak spożywa w znaczeniu dosłownym prawie tylko to, co wyprodukował we własnym gospodarstwie.

A więc bierzemy następną z kolei dziedzinę potrzeb każdego człowieka, mieszkanie i urządzenie mieszkania. Proszę mi pokazać architekta, czy budowniczego, który projektował kiedykolwiek lub budował domy mieszkalne wiejskie lub zabudowania gospodarskie. Gdzie jest skład meblarski, który by dostarczał meble do mieszkania chłopskiego? Znane statystykom i teoretykom gospodarczym zastępy zawodowych wytwórców domów mieszkalnych i urządzeń mieszkania: stolarze, cieśle, murarze, budowniczowie i architekci nie biorą prawie żadnego udziału w zaspokojeniu odpowiednich potrzeb 80% naszej ludności. Drzwi, ramy okienne, ruski piec do pieczenia chleba i spania, zawiasy, szyby oczywiście robią specjaliści, ale wszystko inne załatwia się własnym przemysłem. Naczynia i sprzęt kuchenny też. Narzędzia rolnicze w dużym stopniu tak samo. To samo jest z wozami i saniami i takimi częściami uprzęży, jak duha, postronki itp.

Pozostaje ważna pozycja — ubranie.

W tej dziedzinie może najszybciej postępuje ewolucja w kierunku nabywania tanich tkanin fabrycznych w miarę tego, jak my, inteligencja, zaczynamy chodzić w lnie i samodziałach. Ale jeszcze dotąd przecie prawie każda gospodyni ma kołowrotek i warsztat tkacki, tka obrusy, ręczniki, kużel na koszule, grube płótno na worki, ścierki itp. Zamiast obuwia łapeć jest w bardzo powszechnym użyciu.

Dla tych, którzy znają wieś i pochodzą ze wsi, są to rzeczy tak naturalne, że aż zdawałoby się nie warto o nich tyle mówić. Ci, którzy siedzą za biurkami w mieście, mało słyszą o tym, a jeszcze mniej myślą. Długie szeregi cyfr różnych instytutów badania koniunktur są dla nich podstawą posunięć i kalkulacyj gospodarczych, w których nie biorą żadnego udziału i nie są w żaden sposób notowane ani cena „potoku" kół w Wierieciejach, ani hurtowa cena czarnych niepolerowanych garnków z Żodziszek, czy cena balii i wiadra drewnianego w Święcianach.

A przecież to są podstawowe artykuły poza artykułami rolniczymi na wszystkich naszych wiejskich jarmarkach.

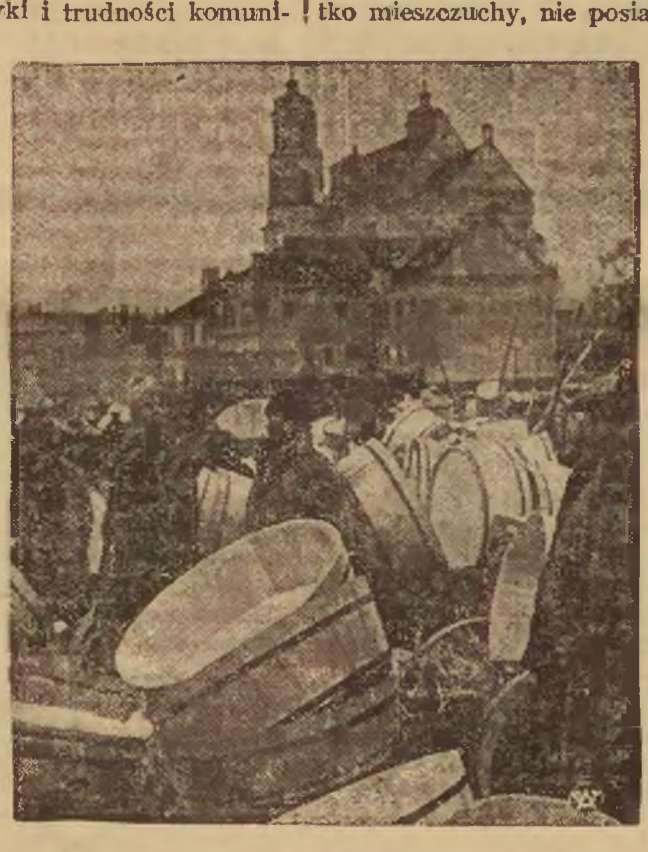
Wytwórczość ludowa wcale nie polega na tym, że każdy gospodarz potrafi zbić z desek byle jaką ławę albo sobie to czy coś innego sam zmajstruje na własny użytek. Istnieje długa litania rozmaitego rodzaju przedmiotów, które ludność wiejska produkuje na sprzedaż. Nastąpiła specjalizacja Jeden plecie koszyki z łozy lub korzeni sosnowych, inni fabrykują grabie, łyżki, są całe wsie garncarskie, wyrabiające obręcze (obody) do kół, duhy, cebry, beczki, balie ,niecki. Również całe wsie trudnią się przędzeniem i tkaniem dla Bazaru Przemysłu Ludowego; robieniem rękawic dla wojska nawet.

Jak widzimy, nigdzie nie rejestrowani i nie brani pod uwagę w kalkulacjach polityków gospodarczych wytwórcy ludowi nie tylko zaspakajają potrzeby własnego środowiska, ale niektóre z ich towarów idą bardzo daleko, do miast nawet poza granice terytorium ziem płn.-wchodnich.

Można w przybliżeniu ocenić, że conajmniej 2% ludności naszych ziem czerpie dochody ze sprzedaży różnego rodzaju wyrobów własnych. Nie liczę oczywiście tych wszystkich, którzy wytwarzają tylko na własny użytek, co ma miejsce przede wszystkim w tkactwie.

Powstaje pytanie ,o ile ta produkcja wytwórców ludowych sią opłaca? Przecież konkurują z nimi fabryki i maszyny. W jaki sposób łatwo bijący się garnek gliniany, albo drewniane wiadro, bronią się przed konkurencją wyrabianych naczyń metalowych itp.

Sprzymierzeńcem ludowego wytwórcy są: duża ilość wolnego czasu, z którym nie ma co zrobić, notoryczny brak gotówki i trudności komunikacyjne, chociaż często te ostatnie najmniej.



Na jarmarku Św. Kazimierza.

Poza tym zwłaszcza w branży drzewnej bardzo duże znaczenie ma taniość surowca, który przeważnie pochodzi z kradzieży.

Oczywiście zarobki są często bardzo mizerne i wynoszą od 50 gr — 3 zł 50 gr za dzień pracy.

Cała siła wytwórczości ludowej polega na kontentowaniu się małymi zarobkami, co jest możliwe tylko dlatego, że wytwarzający posiada własne gospodarstwo i z niego może się wyżywić. Kartofli ostatecznie zawsze można mieć tyle, żeby wystarczyło na cały rok.

Tej prostej prawdy często nie rozumieją ludzie, którzy chcą na naszym terenie w sztuczny sposób organizować różne gałęzie wytwórczości na szerszą skalę systemem chałupniczym. Tacy organizatorzy zazwyczaj biorą bezrobotny element zarejestrowany w Funduszu Pracy. Są to wszystko mieszczuchy, nie posiadający własnej gospodarki. Element ten kształcą za drogie pieniądze. Mieliśmy takie próby w koszykarstwie i w kamieniarstwie (przygot. kostki).

Po wyjściu z takich kursów, taki kamieniarz lub koszykarz nie może się utrzymać, bo cena na naprodukowany towar jest za niska, aby go kalkulowało się wytwarzać temu, który prowadzi miejski tryb życia i wszystko musi kupić za gotówkę. Takie kursy powinny obejmować wyłącznie synów drobnych rolników i to tylko takich, którzy potem wrócą na wieś i będą uprawiać swój fach siedząc na gospodarce.

Poświęciłem dużo miejsca krytyce dotychczasowego stosunku działaczy gospodarczych do wytwórczości ludowej. Mówiłem, że ta wielka gałąź gospodarcza była dotąd jak gdyby jakąś niewiadomą, o której w rozważaniach gospodarczych się zapominało. Jak da się ująć ogólnie jej obecne znaczenie i jakie drogi rozwoju wytknąć na przyszłość?

Jest to sprawa dlatego tak bardzo poważna, że wiąże się najściślej z najbardziej podstawowym zagadnieniem gospodarczym, kwestią bezrobocia i przeludnienia.

Pierwszą uwagą, która narzuca się każdemu laikowi, który widzi w kraju bezrobocie, jest to, że istnieje nadmiar rąk do pracy jako skutek przeludnienia.

Otóż — czy jest to przeludnienie w Polsce czy go nie ma? I jest i nie ma. Jest dlatego, że za duża część ludności żyje z rolnictwa, dzieli bez końca ziemie i rozdrabia dochód rolniczy. Póki struktura zawodowa Polski będzie wykazywała koło 60 proc. ludności rolniczej, póty obecna gęstość zaludnienia ludzi na 1 klm. kw. będzie ciążyła niemiłosiernie.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, że istnieją, kraje znacznie gęściej zaludnione od naszego, które mimo to przeludnienia nie odczuwają. Wynika to stąd, że w tych krajach jest zupełnie inna struktura zawodowa. Tam dawno nastąpiło przesunięcie kosztem rolnictwa na rzecz innych zawodów.

W tym miejscu może ktoś mi zrobić słuszny zarzut, że pomijam sprawę bezrobocia w miastach, w przemyśle. Jakżeż tam ulokować więcej ludzi, jeżeli ci, co są, nie mieszczą się. Owszem to prawda, ale jaka jest tego przyczyna? Przede wszystkim ta jedna i jedyna, że nasza wieś prawie nic nie kupuje. Ona musi prawie wszystkie swoje potrzeby opędzać wyrobami przemysłu ludowego, tak jak się to działo za króla Ćwieczka. Chwała Bogu, że to robi. Inaczej zeszłaby na samo dno nędzy. W tym jest jej niespożyta siła i odporność. Wszystkie fabryki w Polsce mogą wziąć diabli robotnicy fabryczni poumierają z głodu, dyrektorzy pokończą samobójstwami, a chłop nasz wszystko to potrafi wytrzymać i żyć będzie.

Taki jest stan rzeczy i wobec niego szczególnie głupio wygląda polityka tych karteli, które wyśrubowują ceny, sądząc, że rynki zbytu w Polsce są mało elastyczne, że i tak każdy musi kupić to, co mu potrzeba.

No, ale może kiedyś nastąpi zrozumienie wagi naszych rynków wewnętrznych przez naszych przemysłowców. Równocześnie może nadejdą jakieś lepsze czasy w rolnictwie, które wydatnie podniosą zdolności nabywcze naszej wsi.

Co w tedy będzie, czy wytwórczość ludowa zniknie z powierzchni ziemi? Moim zdaniem, mogą zniknąć tylko niektóre rodzaje wytwórczości. Natomiast winny powstać nowe.

Całe dotychczasowe uproszczenie rozumowania przeciwstawiające wytwórczość wielkiego przemysłu z jednej strony, a z drugiej strony spożywców artykułów przemysłowych zawiera w sobie pewną nieścisłość.

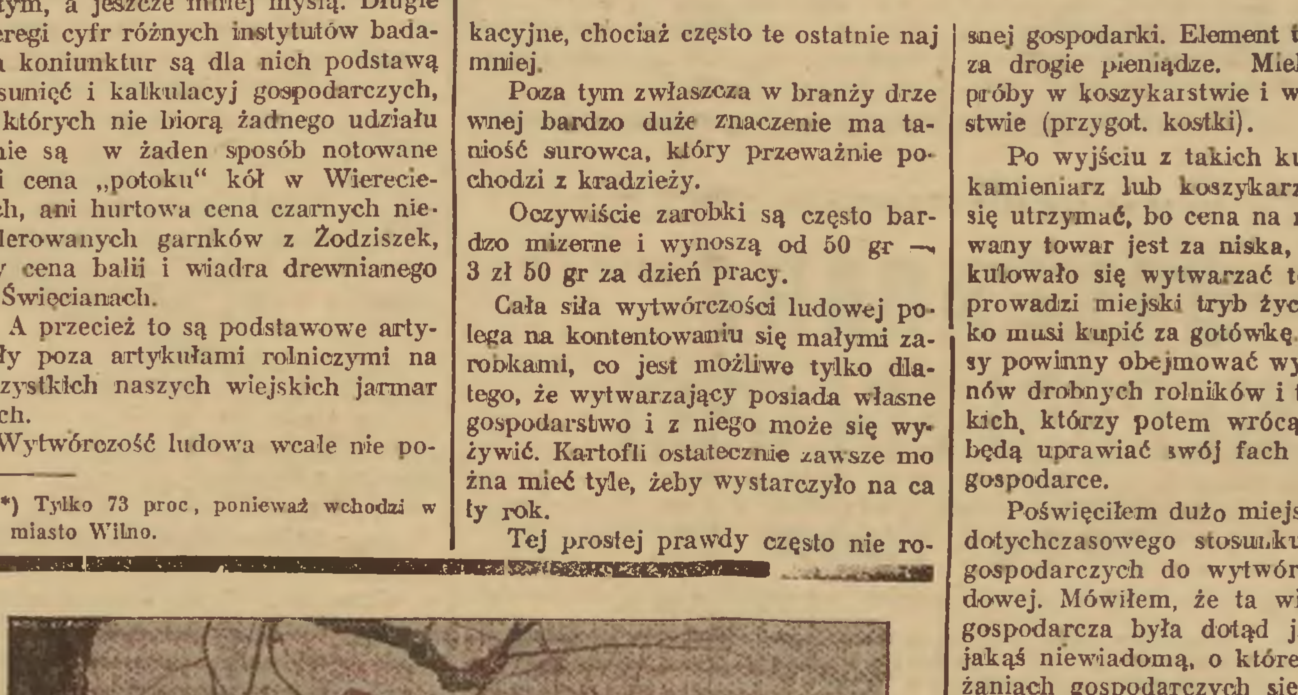
Polska jest typowym krajem ubogim w kapitał, bogatym w pracę. Rozbudowa przemysłu fabrycznego wymaga wielkich kapitałów. Nie ma ich skąd wziąć. Nie można zwiększać obecnego tempa rozbudowy, bo to spadnie jeszcze wiekszym ciężarem na nasze życie gospodarcze, zwłaszcza na wieś i jeszcze bardziej skurczymy jej zdolności nabywcze. W tej sytuacji istnieje tylko jedno wyjście, a mianowicie położenie największego nacisku na rozwój najbardziej pracochłonnych działów wytwórczości, a wymagających minimum kapitału.

Polskim programem gospodarczym powinno być, aby żaden wieśniak właściciel drobnego lub karłowatego gospodarstwa nie marnował ani chwilki czasu, ale aby cały ten czas umiał zamienić w brzęczącą monetę, lub szeleszczący papierek. Jest to tylko zagadnienie organizacyjne, bo

(Dokończenie na str. 4)

Józef Święcicki.

*) Tylko 73 proc., ponieważ wchodzi w grę miasto Wilno.



Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie.

# Kiermasze wileńskie

Zdaje się, że mało już chyba jest miast w Europie, tej wielkości co Wilno, (200 tys,), które by zachowały tak dalece wiejski charakter jamarków-kiermaszy, jak Wilno. Może dlatego że wogóle jest to miasto-ogród, miasto-wieś, o peryferiach ogromnie rozległych, mających charakter wiejskich zaścianków i zagród, rozrzuconych wśród pagórków leśnych, łąk zielonych i ogródków sielskich, a tak uroczych, że je anielskimi nazwać można. Nie dziwota zatem, że tamtejsi mieszkańcy bytują jak by o sto mil od miasta. 95% nie było nigdy w teatrze, 75% w kinie, mówią swoistą gwarą, mają swoje pradawne obyczaje, swoje specjalne rzemiosła (palmy i kwiaty, gliniane wyroby tylekroć nagradzane medalami, hodują rutę, lubczyk, łezki, wąs Polaka, aloes dobry na rany, używają żarna i zamówień od róży.

Upodobania takich mieszczuchów utrzymały tradycję kiermaszów. Pochód zaczyna Św. Kazimierz. Bywa zwykle po wodzie, ale zdarza się jak w tym roku po lodzie, najczęściej jest dziwnym trafunkiem jednocześnie topniejący śnieg i lód, błoto i padająca z góry „krupa". Słońce rzadko się pokaże w dzień smętnego Królewicza. Za to kiermasz jest jeden z najbardziej kolorowych. Serca kaziukowe, pierniki, palmy, cacki i t. p. Kiedy powstał i rozwinął się Kaziuk nie bardzo kto pamięta. Specjalnością były wyroby z drzewa. Kaduszki, balejki, bojeczki, ceberki, necki, faseczki, dawniej miski i łyżki, wanny... Bo któżby dawniej blachy cynkowej używał? Ani to znali, ani wiedzieli. W najbogatszych rezydencjach ziemiańskich nie było łazienek. Panowie „parzyli się w łaźni, a paniom wnosiły bose dziewczyny wannę drewnianą, okutą żelaznemi obręczami i tupiąc piętami nosiły i nosiły wodę z kuchni i szorowały plecy dziedziczkom i dzieciom. Sprzęt domowy i gospodarski był drewniany i dużo tego było potrzeba.

Św. Jerzy „Jurka" zaopatruje w nasiona, korzenie kwiatowe, ziółka i kwiaty w wazonikach wyhodowane w okienkach na przedmieściach. Jak by to było dobrze, by teraz, kiedy taka moda na konkursy, premiowała jakaś komisja np. ukwiecenia Wilna najładniejsze okazy wystawione 23 kwietni koło kościoła i na placu Orzeszkowej.

Św. Jan rozkwieca się wiankiem kwiatów, ziół i roślin koło kościoła Uniwersyteckiego. Jest to może najbardziej uroczy z tych kiermaszów, bo wonny, kwiecisty, przynosi do miasta zapachy tomki wonnej, mięty, czombru. Ma coś z tajemnic nocy Ś-to Jańskiej, czarów, w które łacno uwierzyć patrząc na babulki siedzace w kucki koło swych ziółek, gotowe dawać porady i opowiadać o skuteczności wódki nalanej na gadzinę zabitą w Marcu „jak się obudzi" i t. p. smakołykach.

Potem wielki kiermasz świętych Piotra - Pawła, apostołów, dawniej specjalnie ważny na konie, zawsze na płótno i kolorowe tkaniny. Niestety, ostatnio przeniesiony na plac Łukiszki co znacznie odebrało uroku całemu kiermaszowi, odciągając go od kościoła i pozbawiając otoczenia i bliskości pagórków, gdzie zawsze całe familie urządzały majówki z samowarem i zakąskami, lub wogóle odpoczywały po nabożeństwie i targach, chrupiąc nieodzowne obwarzanki i zakąsując piernikiem.

Od paru lat turystyka, wprowadziła pochód bynajmniej nie tradycyjny jak go nazywa ale zupełnie uzasadniony jeśli chodzi o pokaz i zachętę do prac rolniczych, tkackich i rzemieślniczych. Jako reklama wileńskiego rzemiosła jest to wskazane. W tym roku sądząc z ogłoszeń, wyrzeczono się na szczęście idiotycznych kartonów — karykatur św. Kazimierza i aniołów. Zobaczymy jak to będzie wyglądało?

Tymczasem wilię święta gęsta zadymka śnieżna zasypuje kramy, rozmiękcza smorgońskie obwarzanki i amerykańskie jo-jo, a przybyli pociągiem popularnym z rozwiośnionej Warszawy jęczą, że nie zabrali futer „do tej Syberii".

# Program uroczystości kaziukowych

**4 MARCA:**

Godz. 10 — Uroczysta msza św. w katedrze.

Godz. 11 — Uroczysta msza św. w kościele św. Kazimierza.

Godz. 12.30 — **Tradycyjny pochód kiermaszowy** przejedzie ulicami miasta: Królewską, pl. Katedralnym, Mickiewicza, Wileńską, Niemiecką, Wielką, Zamkową i Królewską.

Godz. 16 — Uroczyste nieszpory w katedrze.

Godz. 17—20 — **„Kiermasz artystyczny — Podwieczorek Kaziukowy"** w sali Techników przy ul. Wileńskiej 33 z udziałem Ciotki Albinowej, artystów Teatru Miejskiego i kwartetu muzycznego. Wstęp 2 zł. Dochód przeznaczony na walkę z gruźlicą na wsi.

Godz. 17—18 — Koncert orkiestr wojskowych na placach Ratuszowym, Katedralnym i Orzeszkowej.

Godz. 18 — Bumel międzykorporacyjny — charakterystyczny przemarsz młodzieży akademickiej przez ulice miasta: (ulica Wielka — Św. Jana, Dominikańska, Wileńska, 3 Maja, Mickiewicza i Zamkowa).

**5 MARCA:**

Godz. 12 — Pochód z okazji XV Tygodnia Akademika przejdzie ulicami: Wielką, Zamkową, Mickiewicza. W czasie pochodu odbędzie się uliczna zbiórka na niezamożną młodzież akademicką.

Godz. 12.30 — Wielki koncert zrzeszonych chórów.

Godz. 18 — Czarna kawa—koncert—bridge — organizowany przez T-wo Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo pod protektoratem wojewody wileńskiego L. Bociańskiego. Sala Miejska, Ostrobramska 5. Urozmaicony program.

# 4-III w Wilnie

(*Dokończenie ze str. 3*)

możliwości zbytu na różnego rodzaju zdawałoby się nic nie znaczące artykuły są ogromne.

W tej chwili w Polsce choćby taki okrąg koszykarski w Rudniku nad Sanem ma na szerszą skalę zorganizowaną wytwórczość na eksport. Mało kto wie, że ciągle różne bardzo odległe zamorskie rynki potrzebują takich rzeczy jak kosze do bielizny, kosze do opakowania owoców, różnego rodzaju drewniany sprzęt kuchenny, jakieś tyczki, podpórki, beczki, plecionki itp. Żadnego z tych zamówień my nie jesteśmy w stanie przyjąć, bo nie ma żadnej organizacji, która by to mogła wykonać, która by mogła narzucić wzór wymagany na dalekich zamorskich rynkach. Chodzi tu o zorganizowanie i standaryzację produkcji.

A my tymczasem zajmujemy się, aż zadużo różnymi wielkimi problemami gospodarczymi i w dalszym ciągu lekceważymy sobie to „paskudztwo", jak mówi żartobliwie gen Żeligowski, które stanowi podstawę egzystencji naszej ludności wiejskiej i za które mogliby nam płacić inni szczerym złotem.

Cały współczesny świat cywilizowany ma bardzo wielkie kłopoty z przeinwestowanym kapitałem, z nadmierną koncentracją przemysłu bardzo niebezpieczną w czasie wojny i fatalną pod względem zdrowotnym i bezpieczeństwa. My na tę chorobę jeszcze nie zachorowaliśmy. Jeszcze posiadamy na wsi i to najwięcej na Ziemiach Wschodnich zachowane tendencje i umiejętności rękodzielnicze, których by nam mogło pozazdrościć dzisiaj bardzo wiele państw. Tam te rzeczy dawno już przeszły do historii.

Cała sztuka, abyśmy to umieli zrozumieć i wykorzystać.

**Józef Święcicki.**







## Przezorna gospodyni

-zmuszona w obecnych czasach liczyć się z wydatkami, a jednocześnie pragnąc do godzić swoim domownikom w jedzeniu, kupuje wspaniałe pomarańcze i grejpfruty Jafskie. Tanie, wydajne, zdrowe i orzeźwiające. Owoce Jafskie są ozdobą stołu i stanową wydatek, który się stokrotnie opłaci.

# Organizacje społeczne

## zajęły się sprawą opieki nad wychodźcami do Łotwy i Estonii

W lokalu Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych mające na celu omówienie spraw związanych z emigracją sezonową do Łotwy i Estonii. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele następujących organizacyj: Towarzystwa Pomocy Polonnii Zagranicznej (p. konsul Michał Świerzbińsk), Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad Dziewczętami oraz Wileńskiej Izby Rolniczej.

Kwestia emigracji sezonowej do Łotwy była w latach ubiegłych wielokrotnie wyczerpująco omawiana na łamach „Kurjera Wil.". Podkreślaliśmy w szeregu artykułów konieczność roztoczenia większej opieki nad emigrantami i to zarówno w kraju jak i za granicą. Jednakże jak dotychczas prawie nic w tej sprawie nie zrobiono.

Zdawałoby się, że Wileńska Izba Rolnicza jak instytucja powołana do obronych interesów rolniczych winna zająć się tą kwestią. Istotnie na początku r. 1937 przewodniczący Komisji Ekonomicznej p. prof. dr Witold Staniewicz zainicjował pewne kroki w tej sprawie; jednakże po ustąpieniu p. prof. Staniewicza z Komisji cała sprawa poszła w zapomnienie. Jedynie Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet wiosną r. 1938 zorganizował z własnej inicjatywy pewną akcję wśród wychodźców polegającą na przygotowaniu ich do przyszłego pobytu za granicą.

Akcja ta, bardzo pożyteczna i korzystna dla emigrantów nie mogła jednak dać większych wyników ze względu na szczupłość sił i środków. To też dobrze się stało, że w roku bieżącym doszło do porozumienia między kilku organizacjami społecznymi w tej sprawie. Utworzona została Komisja Międzyorganizacyjna przy Sekcji Łotewskiego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej złożona z przedstawicieli wymienionych na wstępie organizacyj.

Zadaniem tej komisji będzie: 1) utrzymywać łączność z czynnikami oficjalnymi dla informowania ich o najpilniejszych potrzebach wychodźców (np. przy zawieraniu umowy z Łotwą), 2) prowadzenie akcji przygotowania wychodźców do pobytu za granicą drogą uświadamiania o ich prawach i obowiązkach; 3) roztoczenie opieki społecznej nad emigrantami w kraju i za granicą.

Zadania te Komisja będzie wypełniać w terenie za pośrednictwem oddziałów powiatowych tych organizacyj, które są w niej reprezentowane. Realność zamierzeń Komisji będzie sprawdzona przez życie. W każdym razie sam fakt przejęcia przez grono ludzi dobrej woli pewnej inicjatywy w tak zaniedbanej sprawie jak opieka nad wychodźcami do Łotwy po tyloletniej jałowej dyskusji musi być powitany z uznaniem.

# Obrona przeciwlotnicza

## Ćwiczenia O P L

Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, które w wielu miastach na terenie Polski już się odbyły, mają na celu z jednej strony sprawdzenie stanu gotowości na wypadek wojny, z drugiej — pouczenie ludności o tym, jak miasto będzie wyglądać podczas alarmu i co należy w takiej sytuacji czynić.

Wilno również oczekuje na takie ćwiczenie. Będzie ono zarządzone przez władze. Mieszkańcy miasta dowiedzą się o tym zarządzeniu z obwieszczeń, które będą rozklejone na mieście. Te parę dni czasu, w ciągu których będzie trwało ćwiczenie, zostaną określone jako „pogotowie opl" (ćwiczebne). Podczas trwania pogotowia należy się spodziewać w każdej chwili alarmu.

O zasadach zachowania się tak podczas „pogotowia opl" jak i w czasie samego alarmu pouczają plakaty (żółte z zielonym brzegiem), rozklejone w każdej posesji. Należy z treścią tych plakatów dobrze się zaznajomić już teraz, aby wiedzieć, co czynić w różnych wypadkach.

Bardzo ważną rzeczą jest, aby sama ludność brała żywy i karny udział w ćwiczeniu, wykonując szybko i chętnie wszelkie zarządzenia władz kierowniczych. Ćwiczenie nie jest widowiskiem, na które się patrzy i podziwia. Ćwiczenie opl dotyczy każdego mieszkańca miasta, więc każdy powinien wykonywać ściśle wszystkie czynności, jakie mu przypadną w udziale. Samoobrona miasta jest dziełem samych mieszkańców i jej skuteczność będzie zależała od dyscypliny i dobrej woli jej wykonawców.

# „Papier Spółka Akcyjna" w Wilnie

Zawiadamia p. p. Akcjonariuszów, że w dniu 30 marca 1939 r. o godz. 6 po południu, w lokalu S-ki, przy ul. Zawalnej 13 w Wilnie, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów S-ki z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór przewodniczącego.
2. Zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za rok operacyjny 1938.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Podział zysków.
5. Zatwierdzenie budżetu i planu działań na rok operacyjny 1939.
6. Wybór jednego członka zarządu i dwóch zastępców.
7. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej.
8. Upoważnienie Zarządu do nabycia nieruchomości miejskiej, do kredytowania się w instytucjach finansowych, jak również i u osób prywatnych, oraz do zapisywania ewikcji hipotecznej na zaciągnięte zobowiązania.
9. Wolne wnioski, par. 15 statutu.

P. P. Akcjonariusze, życzący sobie wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, winni na 7 dni przed terminem złożyć Zarządowi (Zawalna 13) swoje akcje względnie świadectwa, par. 17 statutu.



# Dalsze sukcesy fabryki chemicznej „Słońce"

Fabryka Chemiczna „Słońce" (Warszawa — Ludna 6/8, telefon 9-53-58) należy już dziś do rzędu ogólnie znanych i dobrze zasłużonych przedsiębiorstw krajowych. Wytwórnia ta bowiem istniejąca od r. 1928, pozostająca pod sprężystym kierownictwem dyrektora T. Lickindorfa, a wyrabiająca pierwszorzędnej jakości taśmy i kalki do maszyn do pisania, atramenty, tusze i kleje biurowe, zastosowała w swej produkcji najnowsze metody i daleko posuniętą specjalizację.

Wyniki przeszło dziesięcioletniej wytężonej pracy były bardzo nieprzeciętne. Dzięki nim Fabryka Chemiczna „Słońce" ruguje dziś zbędny przywóz zagraniczny w tej dziedzinie, dając wzamian obcego produkt własny, znacznie lepszy i znakomicie tańszy.

Taśmy do maszyn do pisania Fabryki „Słońce" w znacznym stopniu już dziś pokrywają zapotrzebowanie rynku i niemal powszechnie są stosowane w biurach. Powody tego powodzenia są łatwo zrozumiałe. Taśmy fabryki „Słońce" dają ostre i bardzo czyste pismo o intensywnej barwie, nie zanieczyszczają przytem czcionek, a są jednocześnie ogromnie oszczędne w użyciu, bo sporządzono je z nadzwyczaj trwałej tkaniny. Znakomita jakość i taniość — oto ich cechy.

Niemniej doskonałe wyniki osiągnęła Fabryka Chemiczna „Słońce" w dziale wytwarzania kalki do maszyn do pisania. Kalki te dziś są cenione i poszukiwane. Odmian ich jest bardzo wiele, a więc maszynowe, zwykłe, hektograficzne, ołówkowe, do buchalterji przebitkowej itp. Wszystkie zaś odznaczają się licznymi ogólnie już stwierdzonymi zaletami. Stali ich odbiorcy wiedzą dobrze, że kalki te nie skręcają się, nie brudzą rąk i papieru, a dają maximum czytelnych, bardzo wyraźnych odbitek i są bardzo trwałe, ogromnie praktyczne w użyciu.

Trzeba tu dodać, jeszcze, że Fabryka Chemiczna „Słońce" wyrabia taśmy jedno i dwukolorowe, kopiowe i niekopiowe, szapirograficzne i inne w różnych szerokościach.

Poza wyżej wymienionymi artykułami, Fabryka Chemiczna „Słońce" produkuje matryce i farby do powielania bardzo już dziś popularne na rynku.

Ponadto Fabryka przeprowadza w tej chwili badania nad szeregiem innych artykułów chemiczno - biurowych, które w niedalekiej przyszłości oddane zostaną do dyspozycji licznej klienteli Firmy.



# Transakcje zamorskie C.I.F. i F.O.B.

Aczkolwiek zagadnienie powyższe było już niejednokrotnie tematem artykułów z dziedziny polityki gospodarczej w ogóle, w szczególności zaś z punktu widzenia interesów gospodarczych Polski, pozwalam sobie jeszcze raz powrócić do tego tematu. Cel, jaki sobie stawiam, będzie raczej skromny, gdyż postaram się w formie jak najprostszej wyjaśnić same pojęcia C. I. F. i F. O. B. Uważam, że bez należytego zrozumienia i przyswojenia tych pojęć przez szeroki ogół kupiectwa, prowadzącego interesy handlowe z krajami zamorskimi, walka o to, jakie transakcje są korzystniejsze przy eksporcie, a jakie przy imporcie, t. j. w danym wypadku C. I. F. czy F. O. B., będzie walką jałową, bez widoków na powodzenie. Kupiec nasz, sięgający za morza, a ilość tych stale się zwiększa, ze wskazanymi pojęciami musi być, że się tak wyrażę „per ty", „za pan brat", a wtedy dopiero sam dojdzie do należytego wniosku, co jest wygodniejsze dla kraju i dla niego — transakcja C. I. F. czy F. O. B. a mianowicie, kiedy pierwsza a kiedy druga — w zależności od tego czy będzie to transakcja eksportowa, czy też importowa.

Otóż pojęcie C. I. F. jest skrótem, składającym się z pierwszych liter angielskich słów — cost, insurance i freight, co w tłumaczeniu oznacza koszt wraz z przewozem i ubezpieczeniem, czyli innymi słowy, koszt loco port odbiorczy przy imporcie lub przy eksporcie.

Pojęcie zaś F. O. B. jest skrótem, składającym się z pierwszych liter również angielskich słów — free on board, franko pokład w porcie załadowczym, także przy imporcie lub przy eksporcie.

A teraz wysuwam rozmyślnie na czoło zagadnienia własne interesy kupca, co pokrywa się szczęśliwie z interesami państwa, i postaram się udowodnić, że z punktu widzenia interesów naszego kupca wygodniej jest kupować w kraju zamorskim (import) na warunkach F. O. B., zaś eksportować (wywozić towary krajowego pochodzenia) na warunkach C. I. F.

Kupując F. O. B. port załadowczy, nasz importer może załadować zakupioną partię towaru w tym porcie na dowolny statek, a nawet wskazać port nadania i towar swój ubezpieczyć, w jakim chce towarzystwie. Może więc zaoszczędzić na przewoźnym koleją w kraju zamorskim (wybrać krótszą drogę), na frachcie morskim (wybrać dogodniejszą i tańszą linię żeglugową), a nawet na ubezpieczeniu towaru, i co najważniejsze — wszystkie te koszty poniesie w wysokości efektywnej, gdyż zamorski kontrahent nie podyktuje mu tych kosztów według swego widzi mi się, jak to może mieć miejsce przy kupnie C. I. F. Następnie, nabywając towar F. O. B. kupiec ma prawo wykorzystać dla przewozu towaru polski statek, nie zaś obcy, co ma duże znaczenie ze względów na zatrzymanie części waluty (kosztów przewozu statkiem) w kraju. Mówiąc inaczej jest on panem zakupionego za morzem towaru od chwili dojścia transakcji kupna do skutku. Prawda, jest tu potrzebna dokładna znajomość stosunków i warunków ubezpieczeniowych oraz przewozowo-morskich, nie zawsze posiadana przez naszych importerów, jednak mogą oni korzystać z usług orientujących się w sprawach handlu międzynarodowego ekspedytorów w kraju, lecz i w tym wypadku, podane wyżej korzyści pozostaną w całej pełni. Rzecz naturalna, iż przy wyżej opisanych transakcjach F. O. B. cena kupna nie obejmuje kosztów przewozu morskiego i ubezpieczenia.

Sprzedając C. I. F., t. j. loco port odbiorczy, nasz eksporter znowu sam w porcie krajowym wybiera statek, opłaca przewóz i pokrywa ubezpieczenie, czyli cena sprzedażna będzie obejmować rzeczowe wydatki, jednak ma tę korzyść, że zagraniczny odbiorca nie będzie mu dyktował, mając na względzie korzyści li tylko własne, przez jaki port i na jakim okręcie ma odbyć się przewóz morski. I tu potrzebna jest znajomość tajników handlu morskiego oraz zamorskiej ekspedycji, nie zajdzie jednak taki wypadek, by część ceny sprzedażnej towaru pochłonęły zbyt wygórowane żądania zamorskiego kontrahenta w sprawie warunków przewozu i ubezpieczenia.

W obu omówionych wyżej wypadkach jak importer, tak eksporter wyzwala się, powtarzam, spod dyktanda strony zamorskiej jest w stanie dbać przede wszystkim o korzyści własne, a te zdawałoby się uciążliwe kłopoty, jakie będzie miał na początku przy załatwianiu swych transakcyj (głównie kalkulacyjne), z biegiem czasu miną i nasi eksporterzy oraz importerzy staną się równouprawnionymi członkami tej wielkiej wszechświatowej społeczności, której na imię ekspansja zamorska.

E. STRAKUN
agent celny.

# Dla rolnika

## to najlepszy doradca i przyjaciel...

Niedawno wyszła z druku popularna broszurka p. t. „Radio dla rolnika to najlepszy doradca i przyjaciel".

Książeczkę zdobią naiwne i mdłe obrazki. Wogóle szata zewnętrzna mogłaby być staranniejsza i lepsza. Że broszurka została przeznaczona dla wsi — to nie dowód, by wydawać ją niedbale.

Na szczęście treść rehabilituje zewnętrzne braki. Poszczególne rozdziały są napisane językiem jasnym, prostym, bez zbytecznych ozdóbek i „mądrych" wyrażeń.

Broszurka obrazuje korzyści, jakie daje rolnikowi radio.

Dla czego na wsi dziś nikt nie jest osamotniony?

„Choć czasem niema się kogo poradzić i trudno o pomoc — nikt na wsi nie jest już osamotniony i bezradny, ponieważ stałej pomocy, niezawodnej opieki i wszelkich rad udziela rolnikowi radio".

A co mianowicie daje radjo rolnikowi, o czym on się z radja dowiaduje?

„Dzięki radiu dowiaduje się i przypomina sobie rolnik, jakiego zajęcia czekają w każdym miesiącu. Codziennie też nadaje radio pogadanki i odczyty rolnicze. Ledwo wynajdą uczeni nowe nawozy lub wyprodukują lepsze nasiona, a już radjo donosi o tym rolnikowi. Jak pielęgnować zasiewy, jakie stosować płodozmiany, co i jak nawozić, jak postępować z bydłem, jak chronić swój dobytek od trapiących go chorób, jak prowadzić pracę w kółkach rolniczych' spółdzielniach rolniczych — i wiele innych pożytecznych wiadomości — zawdzięcza rolnik radiu".

Powiedzmy, że dobry gospodarz i bez radja wie i pamięta jakie go zajęcia czekają w każdym miesiącu. I nie bardzo kto u nas kupuje nawozy sztuczne. Inna rzecz sprzedawać:

„Komu sprzedawać i po jakie cenie?

Na te pytania odpowiada radio, nadając giełdę rolniczą. Każdy rolnik i każdy hodowca może się dowiedzieć, jakie są ustalone ceny zboża i innych płodów ziemi, a także koni, nierogacizny i bydła—wystarczy tylko posłuchać radia!"

A przed czem radio chroni rolnika?

„Wystarczy założyć w domu radio, aby w porę zwieźć przed deszczem do stodoły siano i zboże. Wystarczy słuchać radia, aby uniknąć skutków powodzi i wynieść wszystko z chaty, nim dosięgną jej wzburzone fale—bo radio nadaje codziennie komunikaty o pogodzie i w ten sposób chroni rolnika przed deszczami, powodzią i wszelkimi klęskami żywiołowymi".

Radio przybliża cały świat do mieszkańców wsi!

„Dzisiaj radio informuje o wszystkim szybko i dokładnie. Przegląd prasy, dzienniki: poranny, południowy i wieczorny, sprawozdania z działalności rozmaitych organizacyj społecznych, informacje, dotyczące rozwoju nauki, techniki i sztuki, wiadomości gospodarcze, reportaże sportowe, a wreszcie transmisje".

Gdy są (kiedy ich niema?) jakieś kłopoty i wątpliwości kto doradzi?

„Czasem nasuwają się rozmaite pytania, potrzebna jest szybka odpowiedź i rada. Co robić? Wystarczy wtedy napisać list do Skrzynki Rolniczej, aby w szybkim czasie posłyszeć wyczerpującą odpowiedź, która wszystkie wątpliwości odrazu rozstrzygnie. Radio Polskie dba o swoich abonentów i wszystkim służy fachowymi radami".

Broszura nosi charakter propagandowy, zrozumiała więc jest pewna przesada. Nie mniej jednak radio w obecnych czasach przynosi istotnie ogromne korzyści rolnikowi i zaczyna być dla niego przedmiotem pierwszej potrzeby.

Tylko że mimo obniżki abonamentu i t. p. na aparat dotąd wielu, bardzo wielu nie jest w stanie sobie pozwolić.

To też nie każdy rolnik ma w domu „najlepszego doradcę i przyjaciela"... I przez długi czas to się jeszcze nie zmieni.

Radioodbiornik za drogi, rolnik za biedny.

# Druskieniki — raj na ziemi

Druskieniki są położone 103 mtr nad poziomem morza. Mają klimat ciepły, a powietrze bardzo czyste przepojone żywicą otaczających lasów. Okoliczności te każą zaliczyć zdrojowisko do szeregu leśnych stacyj klimatycznych.

Pięknem Druskienik zachwyca się każdy, kto tylko tu się pojawi.

Oprócz czarownego, poprostu bajkowego piękna przyrody — Druskieniki, jako zdrojowisko legitymuje się ogromnymi bogactwami naturalnymi i współczesnymi urządzeniami leczniczymi.

Trzeba wymienić przede wszystkim słynne **solanki druskienickie**, stosowane zgórą od wieku do kąpieli i picia. „Solanka druskienicka", używana do wewnątrz, **wzmaga czynności wydzielnicze żołądka i trzuski**, reguluje więc przemianę materii i to sto razy lepiej od wszystkich przereklamowanych sztucznych środków.

Drugim wielkim bogactwem Druskienik jest **borowina**. Kąpiele borowinowe zalecane są **na serce**.

Zdrowie stanowi największy skarb każdego z nas. Chętnie zapoznajemy się z tym wszystkim, co może ulżyć cierpieniu.

Co mieści w sobie duży gmach zakładu kąpielowego w Druskienikach? 140 sal i łazienek, zaopatrzonych w nowoczesne urządzenia lecznicze. Wyliczę szczegółowo jakie kuracje przeprowadza się w zakładzie.

A więc: kąpiele solankowe, przepłukiwania ginekologiczne, przepłukiwania jelit, płukania i wziewania gardła, kąpiele kwasowęglowe, kąpiele tlenowe, kąpiele powietrzno-wodne, kąpiele piankowe, kąpiele borowinowe, zawijania borowinowe, zabiegi cieplo-światło i wodno-elektrolecznicze, kąpiele kaskadowe, leczenie terenowe itd.

Nie wszyscy się orientują do czego służą te zabiegi. Dla jasności wymienię wprost jakie choroby są leczone w Druskienikach:

Pourazowe wysięki i zrosty.
Gościec stawowy i mięśniowy.
Choroby kobiece.
Choroby serca i naczyń, o ile miażdżyca nie jest zbyt daleko posunięta.
Zołzy, krzywica i niedokrewność.
Choroby przemiany materii: dna, otyłość, cukrzyca.
Bezsoczność, bezkwas i nieżyty żołądka bezkwaśne i podkwaśne. Zaparcia nawykowe, nieżyty jelit na tle niedomogi wydzielniczej żołądka.
Choroby wątroby, zapalne i kamica, szczególnie towarzyszące niedomodze wydzielniczej żołądka.
Nieżyty nosa, gardła i krtani. Przewlekłe rozlane nieżyty oskrzeli. Początkowa rozedma płuc.
Choroby układu nerwowego organiczne i czynnościowe.

Poza tym Druskieniki, jako stacja klimatyczna, są wskazane dla dzieci słabych, ozdrowieńców i ludzi wycieńczonych.

Widzimy jaka ogromna rozpiętość.

Nieświadomi rzeczy wydają bajońskie sumy na kosztowne kurorty i zdrojowiska zagraniczne. Tymczasem mamy „tuż pod bokiem" Druskieniki, które o niebo przewyższają podobnie zdrojowiska w kraju i za granicą.

Druskieniki są jedynym zdrojowiskiem tego typu na Ziemiach Północno-Wschodnich. Druskieniki są jedynym zdrojowiskiem w Polsce, które posiada specjalny zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu.

Zakład ten im. dr E. Lewickiej cieszy się ogromnym powodzeniem.

W ogóle Druskieniki zdobyły już sobie odpowiednią markę i popularność. Zawdzięczać to należy również i fachowym siłom lekarskim, rekrutującym się z wybitnych specjalistów wileńskiego Uniwersytetu.

Przypomnijmy sobie: Druskieniki — toż ulubione miejsce wypoczynku Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wszędzie w Druskienikach można widzieć Jego fotografie.

Jest nawet dom Marszałka Piłsudskiego, w którym stale przebywał podczas swego pobytu w zdrojowisku, jest ławka na brzegu Niemna, na której stale siadywał...

Słowem „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie".

Latem zatrzęsienie soczystej zieleni, powietrze czyste jak kryształ, niebo bez chmurki, grające barwą jakiegoś magnetycznego granatu o zmroku, w lasach kaskady słowików, przepych wód Niemna...

Druskieniki — to bez przesady raj na ziemi.

Druskieniki są położone na prawym brzegu Niemna na granicy polsko-litewskiej. Ciekawym zjawiskiem jest zmiana, która nastąpiła od czasu wojny. Dawniej przed wojną w Druskienikach zbiegały się 3 „gubernie" wileńska i grodzieńska na prawym brzegu Niemna i suwalska na lewym. Brzeg prawy uważany był za brzeg litewski, gdyż ziemie grodzieńska i wileńska wchodziły w skład Litwy historycznej, natomiast strona przeciwległa, jako położona w dawnym Królestwie Polskim była zaliczona do Polski i pozostawała wolna od ograniczeń prawnych, stosowanych przez rosyjskie władze względem elementu polskiego na ziemiach litewskich czyli t. zw. „kraju północno-zachodniego". W wyniku wojny światowej porządek został odwrócony. Prawy brzeg pozostał przy odrodzonej Polsce, natomiast lewy, dawny polski wszedł w skład republiki litewskiej. Istota rzeczy żadnej zmianie nie uległa. Jak było przed wiekami, tak też i dziś ludność Druskienik i okolic składa się zarówno z Polaków jak i Litwinów i Białorusinów. Jest to teren, na którym z czasów bodaj wędrówki ludów stykały się szczepy litewskie z plemionami słowiańskimi; takiż stan panuje i obecnie, w nazwach wiosek, rzek, jezior i uroczysk, w mowie i pieśniach ludowych równe prawo, obywatelstwa posiada brzmienie polskie, litewskie i ruskie. Mapa polityczna może ulegać zmianom, rządy ustępują jedne po drugich, przekształcają się granice zewnętrzne i wewnętrzne, lecz Niemen pomimo wszystko nierozerwalnym szlakiem jednako łączy Grodno z Kownem, a ludność nadniemeńska jednako chodzi za pługiem, łowi ryby, zbiera jagody i grzyby. Druskieniki jak przed wiekiem, tak dziś i tak jutro jednako są przeznaczone do niesienia ulg w cierpieniach i chorobach, do udzielania sił i zdrowia słabym i cierpiącym.

Z jakiejkolwiek strony będziemy się zbliżać do Druskienik, czy do Porzecza szosą, czy z Grodna po przez lasy hożańskie, czy brzegiem Niemna z jego biegiem z zachodu lub przeciwnie ze wschodu, — zawsze będzie nam towarzyszył ten sam krajobraz: rozległe piaszczyste przestrzenie pokryte większym lub mniejszym lasem sosnowym. Tym większą niespodziankę ujrzy turysta, gdy przed znudzonym monotonią wzrokiem ukażą się Druskieniki jako oaza, tonąca śród wybujałej zieleni drzew i krzewów, poprzecinanych majestatycznym Niemnem, swawolną Rotniczanką i uroczym jeziorem Druskonie.

**(Dokończenie będzie).**

# Największa fabryka radiowa w Polsce



Ogólny widok fabryki radiotechnicznej „Elektrit" w Wilnie.

Żyjemy w okresie szalonego wyścigu wynalazków, które przeobrażają nasze życie. Każdy rok przynosi w każdej dziedzinie niezwykłe, zaskakujące zmiany na lepsze, jeżeli chodzi o technikę. Dziedziną zaś, która się rozwija w sposób naprawdę zdumiewający jest radio.

Producent odbiorników radiowych, chcąc dotrzymać tempa w tym wyścigu, musi nie tyle dbać o to, by w jego aparatach radiowych zostały zastosowane najnowsze zdobycze techniki lecz przede wszystkim o to, by konstrukcja aparatów wyprzedzała te wynalazki, tworząc radioodbiorniki „na wyrost", aparaty przyszłości.

Wileńska fabryka radioodbiorników „Elektrit" zrozumiała tę prawdę w pierwszej chwili swego powstania i dążąc do produkcji aparatów bezkonkurencyjnych stworzyła największą w Polsce placówkę przemysłową, która nie tylko wykorzystuje najnowsze wynalazki w dziedzinie radiofonii, lecz także tworzy własne.

Fabryka „Elektrit", zatrudniająca dziś ponad 1500 robotników, a więc będąca największą fabryką radioodbiorników w Polsce, zawdzięcza swój rozwój bezkonkurencyjnej jakości produkowanych aparatów, których konstrukcja doprowadzona jest do perfekcji dziś nieprzekraczalnej.

Nowy odbiornik „Automatic" o samoczynnym strojeniu z klawiaturą, ulepszoną przez inżynierów „Elektritu", wprawia w podziw najbardziej krytycznych znawców. Dużym uznaniem cieszy się on, jak również i wszystkie inne radioodbiorniki „Elektritu", za granicą. Eksport aparatów „Elektritu" rozwija się coraz bardziej i stał się groźnym konkurentem dla firm o światowej sławie. „Elektrit" wszedł na rynki Francji, Belgii, Portugalii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Estonii, Jugosławii, Bułgarii, Turcji, Rumunii i t. d. i t. d.

Produkcja roczna aparatów radiowych przekracza 60.000 (sześćdziesiąt tysięcy), oprócz tego masowo produkuje się instalacje, głośniki, kondensatory, transformatory, skrzynki i td.

Firma „Elektrit" wydaje własne czasopismo pod nazwą „Elektrit-Radio—Wiadomości Techniczne", informujące o najnowszych zdobyczach techniki w dziedzinie radia i propagujące radiofonię.

Gyvename išradimų laikus. Kas metai nauji išradimai, nauji patobulinimai. Visų labiausia tobulėja radijas. Radijo imtuvų producentas stengiasi, kad aparatuose būtų kakartas daugiau nauja, labiau patrausklu, labiau tobula, tarytumei, gamina rytdienos imtuvus.

Vilniaus radijo imtuvų „Elektrito" fabrikas, gamindamas pačius tobuliuosius aparatus, sukūrė Lenkijoje didžiausį šios rūšies pramonės židinį. „Elektrit" ne tik panaudojo visus jau išrastus patobulinimus, bet išrado ir savų.

Šiandienos metu „Elektrito" fabrike dirba per 1500 darbininkų. Jau tai rodo, kad „Elektrit" yra didžiausias Lenkijoje radijo imtuvų fabrikas. Savo pasisekimą ir taip greitą išplitimą „Elektrit" pasiekė išleisdamas rinkon aparatus, kurių konstrukcijai panaudota visa, kas galima technikos srityje, — ir „Elektrit" yra be konkurencijos.

Naujasai „Elektrito" radijo imtuvas „Automatic" (pranašus paties fabriko inžinierių išrastas reguliavimas) nustebina ir labiausia kritiškus žinovus. Šis ir visi kiti „Elektrito" radijo imtuvai yra plačiai žinomi užsienyje. „Elektrito" radijo imtuvų eksportas diena dienon didėja ir jau, kaip konkurentas, gresia pasaulinės garsos firmoms. „Elektrit" įžengė į Prancūzijos, Belgijos, Portugalijos, Norvegijos, Švedijos, Suomijos, Estijos, Jugoslavijos, Bulgarijos, Turkijos, Rumunijos ir kt. rinkas.

Kas metai „Elektrite" pagaminama per 60 tūkstančių radijo imtuvų, be to, gaminama garsinturų instaliacija, kondensatoriai, transformatorial, dėžutės ir tt.

„Elektrit" firma leidžia savo laikraštį „Elektrit—Radio—Wiadomości Techniczne", kur painformuoja apie naujausius radijofonijos srityje išradimus.

**Radio — to okno na świat**

# KRONIKA

MARZEC **4** Sobota

Dziś: Kazimierza Kr.
Jutro: Adriana

Wschód słońca — g. 6 m. 03
Zachód słońca — g. 4 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii US w Wilnie z dn. 3.III. 1939 r.

Ciśnienie 772
Temperatura średnia 0
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa — 2
Opad: 5,0
Wiatr: południowy
Tendencja: lekki wzrost
Uwagi: pochmurno, śnieg

## WILEŃSKA

### DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

### MIEJSKA.

**— Dziś urzędowanie na dwie zmiany.** Dziś 4 marca z powodu święta regionalnego urzędowanie w instytucjach państwowych i samorządowych odbywać się będzie na dwie zmiany.

### SPRAWY SZKOLNE

**— Ferie wielkanocne w szkolnictwie.** Władze szkolne ustaliły termin tegorocznych ferjy Wielkanocnych w szkołach średnich i powszechnych.

Ferie rozpoczną się 5 kwietnia i skończą się 12 tegoż miesiąca.

**— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP w Wilnie** zawiadamia, że zapisy na Kurs kl. VIII (dla repetentów) i kl. IV są przyjmowane codziennie o godz. 17—18 w lokalu gm. Osadników Zawalna 21. Wykładają profesorowie o pełnych kwalifikacjach pedagogicznych. Dyrekcja komunikuje, że w terminie zimowym egzamin dojrzałości z wynikiem pomyślnym złożyło 63,1 proc. naszych słuchaczy.

### KOLEJOWA.

**— Wyjazd dyrektora kolei.** Dyrektor Kolei Państwowych inż. Wacław Głazek wyjechał 3 bm. do Ministerstwa Komunikacj. w sprawach służbowych, skąd powróci 6 bm. Zastępstwo w kierowaniu Dyrekcją objął wicedyr. K. P., A. Szlachłowski.



### ZE ZW. I STOWARZYSZEŃ

**— Wykłady Kuratora Godeckiego** 3 marca rb. odbył się dziewiąty z kolei wykład w ramach cyklu wykładów o rozwoju ziem wschodnich, zorganizowanych przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich Okręgu Wileńskiego wespół z akademickimi stowarzyszeniami regionalnymi i naukowymi.

Wykład miał kurator M. Godecki na temat „Z zagadnień rozwoju oświaty i szkolnictwa na Ziem. Wsch.".

Następny z kolei wykład będzie w poniedziałek t. j. 6 marca. Będzie to również wykład kuratora M. Godeckiego jako dalszy ciąg tematu „Z zagadnień rozwoju oświaty i szkolnictwa na Ziemiach Wschodnich" w sali V gmachu głównego USB o godz. 18.30.

### RÓŻNE

**— Polskie Biuro Podróży „Orbis"** organizuje wycieczkę do Rygi w dn. 5—10 kwietnia 1939 r. Cena udziału zł 55. Zapisy tylko do dnia 25 marca 1939 r.

## NOWOGRODZKA

**— Akcja podniesienia sadownictwa.** Wojewódzkie Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Nowogródku prowadzi akcję podniesienia sadownictwa na terenie Nowogródczyzny. WTO i KR skoncentrowało swoje wysiłki na obszarze trzech powiatów: nieświeskiego, baranowickiego i nowogródzkiego, gdzie zorganizowano 60 zespołów liczących około 700 słuchaczów, przeszkalanych na specjalnych kursach sadowniczych w zakresie sadzenia i pielęgnacji sadów oraz ich eksploatacji.

Kursy prowadzą instruktorzy ogrodnictwa przy pomocy Izby Rolniczej. M. in. celem tegorocznych kursów jest wyszkolenie aparatu odbiorczego w postaci brakarzy owocarskich, którzy zajmą się organizacją zbytu w terenie.

Jednocześnie WTO i KR wyśle w bieżącym sezonie 20 członków zespołów sadowniczych na kurs owocarski w Warszawie, organizowany przez Hurtownię Owocarską.

## LIDZKA

**— Osobiste.** W kościele parafialnym w Sulmieżycach pow. Ostrów odbył się ślub panny Magdaleny Grochowskiej, mieszkanki Uciechowa (pow. Ostrów) z panem Stanisławem Perdonem, z tejże miejscowości. Ślubu udzielił ks. wik. Kaczmarek.

## BARANOWICKA

**— Bankiet Zw. Strzeleckiego** odbył się w sali Ogniska, dochód z którego w kwocie 227 zł. przeznaczono na potrzeby organizacyjne Zw. Strzeleckiego.

**— Na zakup samolotu dla armii.** W lokalu szkoły powsz. we wsi Mielachowicze, gm. horodyskiej Koło w. Młodej Wsi urządziło przedstawienie, dochód z którego przeznaczono na zakupienie samolotu dla armii.

**— Na LOPP i LMK.** W lokalu Zarządu Gminy w Horodyszczu Zarząd LMK urządził ostatnią zabawę taneczną, dochód z której w kwocie 360 zł. przeznaczono na LOPP i LM i K.

**— Herbatka Tow. Przysp. Wojskowego** W sali Ogniska Polskiego odbyła się herbatka Tow. Kolej. Przysp. Wojsk. rodzin kolejarzy, na którą przybyło przeszło 100 osób.

**— Komitet Fundacji Sprzętu Wojennego dla armii w Jamicznie** urządził w lokalu gminy zabawę taneczną i przeznaczył dochód na zakup CKM dla wojska. Poza tym odbyły się przedstawienia i zabawy we wsi Krutowce, gm. horodyskiej na FON i we wsi Germantowce tej samej gminy na potrzeby szkolne.

**— Kursy OPLG w Horodyszczu.** W lokalu szkoły powsz. w Horodyszczu odbyły się parodniowe kursy informacyjne z zakresu OPLG, które prowadził kpt. Wasilewski z Pow. Koła OPLG w Baranowiczach. Kurs przesłuchało około 200 osób.

**— Zw. Rezerwistów na szkołę powsz. w Dubowie.** W świetlicy Rezerwistów we wsi Dubowo, gm. carewskiej, Zw. Rezerwistów urządził zabawę taneczną. Dochód w kwocie 29.30 zł przeznaczono na szkołę powsz. w Dubowie.

**— Koło Zw. Młodej Polski na zakup samolotu.** W lokalu szkoły powsz. w Kurszynowiczach, gm. niedźwiedzkiej, Koło Młodej Polski urządziło przedstawienie amatorskie, dochód z którego przeznaczono na zakup samolotu dla armii.

**— Potajemny ubój uprawiają Żydzi.** Berezyn Hirsz i Aron, oraz Załurański Berko w celu zwalczenia kryzysu zaczęli uprawiać potajemny ubój w Niedźwiedzicach. Transportując zarżniętą nielegalnie krowę natknęli się na policjanta, który chciał ich zatrzymać. „Ubojowcy" ratując swoją skórę, rzucili skórę krowy i zwiali w niewiadomym kierunku.

## NIEŚWIESKA

**— Kawalerskie kłopoty.** P. Konstanty Szkoda z Hanusowszczyzny zdziwił się niepomiernie, gdy po powrocie z zajęć codziennych usłyszał kwilenie niemowlęcia, dobywające się z fortepianu. Zaciekawiony, podniósł pokrywę tego szlachetnego instrumentu (firmy Steinway) i przekonał się, że znajduje się w nim czteromiesięczne dziecko Anny Zadala z Nieświeża.

Strapiony p. Konstanty złożył dziecko wraz z zameldowaniem na posterunku.

Z zameldowania tego wynika, że p. Konstanty nie poczuwa się ani przyznaje do ojcowstwa. Badanie krwi nie zostało jeszcze przeprowadzone, ale jeżeli rysy twarzy i podobieństwo do ojca mają znaczenie przy wyroku sądowym, to p. Konstanty napewno przegra...

# Nieznany sprawca zrabował auto T-wa Przeciwgruźliczego

**Wczoraj w nocy na Antokolu znaleziono pozostawiony na ulicy samochód. Drzwiczki auta były otwarte naoścież. Wszystko świadczyło o tym, że samochód został przez szofera porzucony w popłochu.**

**Porzucone auto okazało się własnością T-wa Przeciwgruźliczego. Wieczorem nieznany sprawca przedostał się przy pomocy włamania do garażu, wywiózł stamtąd maszynę i odjechał.**

**Po kilkugodzinnej przejażdżce, niewiadomo dlaczego porzucił auto na ulicy i zbiegł.**

# Aresztowanie trzech „ptaszków"

**Policja wileńska, aby uchronić gości i wilnian od nieprzyjemnych „niespodzianek" na „Kaziuku", przeprowadziła wczoraj rewizję w melinach złodziejskich. W wyniku aresztowano „gastrolerów" Stanisława Sikorę z Wielunia, Notę Auserbacha z Kobrynia oraz Szaję Jabłonowskiego z Prużany — niebezpiecznych kieszonkowców, którzy szykowali się do jutrzejszego dnia.**

# Skradł junakom książeczki oszczędnościowe

**Aresztowano wczoraj Konrada Piksa, który podjął w jednym z urzędów pocztowych w Wilnie, na podstawie skradzionej książeczki oszczędnościowej PKO 30 zł.**

**Okazało się, że Piks przedostał się do koszar junackich i skradł kilku junakom książeczki oszczędnościowe, które usiłował zrealizować. (c)**

# 7 cieląt zginęło pod wagonami

3 bm. na stacji Paratianów w czasie pracy manewrowej wykoleiły się na zwrotnicy na bocznym torze 3 wagony towarowe, załadowane żywym bydłem. Jeden z wykolejonych wagonów przewrócił się, skutkiem czego zostało zabitych 7 cieląt, załadowanych w tym wagonie. Ofiar w ludziach, ani przerwy w ruchu pociągów, nie było.

## BRASŁAWSKA

**— Odprawa komendantów posterunków** odbyła się w Brasławiu odprawa komendantów posterunków PP z terenu powiatu brasławskiego. Podczas odprawy starosta powiatowy Bohdan Wendorff udekorował brązowymi krzyżami zasługi odznaczonych za zasługi na polu bezpieczeństwa st. przodownika Ziembińskiego i st. post. Aleksandra Grada.

**— Zebranie spółdzielni spożywców.** Odbyło się w Nowym Pohoście, pow. brasławskiego walne zebranie członków spółdzielni spożywców „Przyjaciel". Ze złożonego sprawozdania wynika, że spółdzielnia zrzesza 171 członków. Obrót w roku 38 wyniósł 120 tys. zł dając 4896,95 złotych czystego zysku.

Majątek spółdzielni wynosi 14020 zł. Zebrani jednogłośnie postanowili przeznaczyć z dochodów 150 zł na budowę domu ludowego, 40 zł na zapomogi sklepikom uczniowskim i 25 zł na Ochotniczą Straż Pożarną. Poza tym rozpatrzono sprawę budowy młyna spółdzielniczego w Nowogrodach. W tym celu wyłoniono specjalną komisję która zajmie się sprawą budowy młyna.

## DZIŚNIEŃSKA

**— Zjazd inwalidów w Głębokiem.** W Głębokiem odbył się doroczny walny zjazd inwalidów wojennych przy udziale delegata Okręgu Wileńskiego płk. Słomskiego, na który przybyło 160 inwalidów z terenu powiatu dziśnieńskiego. Ze złożonych na zjeździe sprawozdań wynika, że oddział powiatowy Zw. Inwalidów w Głębokiem m. in. założył kasę zapomogowo-pogrzebową, na rzecz której członkowie, których jest 265, wpłacają po 50 gr składki w wypadku śmierci któregoś z członków, oraz opłacił koszta leczenia w szpitalu 2 inwalidów. W toku obrad uchwalono: czynić starania w sprawie budowy radiostacji przekaźnikowej w Głębokiem, postanowiono zwrócić się do Komisji Klasyfikacyjnej o klasyfikowanie w pierwszej kolei gruntów inwalidów wojennych oraz prosić odnośne władze o odebranie koncesji monopolowych Żydom. W końcu obrad wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Śmigłego Rydza i Pana premiera Sławoj-Składkowskiego oraz depeszę do Zw. Pol. Zagr. zapewniającą o łączności wszystkich Polaków.

# Praga jako światowe centrum przemysłu, handlu i turystyki

Cały świat z żywym zainteresowaniem śledzi los Czecho-Słowacji, która tyle poświęcić musiała dla utrzymania pokoju. Sfery handlowe okazują specjalne zainteresowanie i poparcie dla tego kraju, którego żywotność nie została załamana i z podziwu godną energią poświęcił wszystkie swoje siły w pierwszym rzędzie dla odbudowy gospodarczej swojego kraju.

Czecho-Słowacja posiada w ramach nowej republiki bardzo rozwinięty przemysł którego zdolność wytwórcza przewyższa potrzebę wewnętrzną, gospodarka przeto tego kraju zależna będzie w znacznym stopniu od wywozu.

Międzynarodowe Targi Praskie mają to chlubne zadanie okazać światu, że przemysł czecho-słowacki był i będzie nadal zaopatrywać rynek światowy w swoje wartościowe wyroby ulubiona marka „Made in Czecho-Słowakia" odgrywać będzie ważną rolę w handlu światowym.

Niezawodnym świadectwem wielkiego znaczenia Targów Praskich jest bardzo znaczny udział przemysłu sudeckiego, który wzorem lat ubiegłych interesuje się nadal Targami Praskimi jako doskonałą placówką zbytu.

Tegoroczne Targi odbędą się w całej rozciągłości na wszystkich terenach wystawowych już od niedzieli 12 marca do 19 włącznie i będą wystawiane między innymi następujące działy:

Wyroby chemiczne, fajans, ceramika, porcelana techniczna, materiały budowlane.

Odwiedzającym Targi Praskie udziela się bardzo znacznych zniżek kolejowych a mianowicie 50 proc. na kolejach CSR, 33 proc. na kolejach polskich oraz 10 proc. na liniach lotniczych Air France, przy czym również prawo do uzyskania bezpłatnej wizy.

Niezależnie od samych Targów, wyjazd do Pragi jest połączony z przyjemnością odwiedzenia jednego z najmilszych miast środkowej Europy, malowniczo położonego. Jest to miasto z żywym wielkomiejskim tempem życia, bogatą skarbnicą pamiątek historycznych, miasto o ciekawych zabytkach architektury renesansu i baroku a przy tym rozbudowujące się w szybkim tempie.

Pragę jako stolicę Czecho-Słowacji winniśmy poznać nie tylko ze względu na jej bliskość i piękno, lecz również dlatego, że tylko poznanie prowadzi do bliskiego współżycia, które między dwoma narodami pokrewnymi winno być podstawą stosunków zgodnych, zażyłych sąsiedzkich.

Bliższych informacyj udziela Czechosłowackie Biuro, Warszawa, Al. Jerozolimskie 17 m. 2.

# Odezwa

## Wileńskiego Ogólnopolskiego Komitetu Zbiórki na Budowę Ścigacza Morskiego „Akademik"

W zrozumieniu konieczności wzmocnienia naszych morskich sił zbrojnych, jednocześnie dla zamanifestowania czujności akademika polskiego w sprawach dotyczących polskiego morza—Polska Młodzież, Akademicką USB przystępuje łącznie z innymi środowiskami akademickimi do zbiórki na budowę ścigacza morskiego „Akademik" i zwraca się z gorącym apelem do szerokich rzesz społeczeństwa polskiego m. Wilna o jak najofiarniejsze poparcie powyższej akcji, przeprowadzanej na terenie Wilna w dniu dzisiejszym.

Za Komitet.
M. Bornecka. F. Bending. T. Korycki.

# RADIO

SOBOTA, dnia 4 marca 1939 roku.

6.56 Pieś por. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 8.50 Czytanki wiejskie. 9.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Ulubione balety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Małą skrzyneczkę dla dzieci słuchających radia w szkole prowadzi Ciocia Hala. 13.20 Koncert Ork. Rozgł. Wil. 14.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O królewnie Kasi i 7. leśnych krasnoludkach". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika literacka. 16.35 Utwory skrzypcowe i fortepianowe. 16.45 „Narcyza Żmichowska" — felieton. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy Kazanie z Warszawy. 17.56 Audycja KKO. 18.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.05 Sobótka Sobótka speakera — zapowiada Lech Beynar. 18.50 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert muzyki lekkiej. 20.35 Audycje informacyjne. 20.55 Przerwa. 21.00 Tańce polskie. 21.45 „Przy sobocie — po robocie" — audycja rozrywkowa. 22.55 Rezerwa programowa. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 5 marca 1939 roku.

7.15 Pieśń por. 7.20 Koncert por. 8.00 Dziennik por. 8,15 Audycja dla wsi. 8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. Tr. do Baranowicz. 9.00 Śpiewa chór żeński „Kaskada" pod dyr. E. Lutkiewicza Tr. do Baranowicz. 9.15 Nabożeństwo z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Muzyka z płyt. 11.45 Przegląd wydawnictw. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Wyjątek z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 „Architektonika placów wileńskich" — pog. 13.15 Muzyka obiadowa 14.40 W świecie przyrody. „Zwierzęta dalekiej północy" — pogł. wygł. I. Wołkowicka. Tr. do Baranowicz. 14.50 Rok w pieśni ludowej: „Pieśni okolicznościowe" — aud. w opr. G. Cytowicza Tr. do Baranowicz. 15.20 Echa przeszłości: „Obrona Verdun" — pog. J. Pągowskiego. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Robert Schumann. Davidsbündlertänze op 6. 17.00 Jak pracuje teatr w Wilnie — transmisja z życia w opr. H. Hohendlingerówny. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.25 W przerwie podwieczorku przy mikrofonie — Chwila Biura Studiów. 19.30 „Lepiej dać niż brać" — wieczorynka 20.00 Informacje dla Wilna w sprawie obrony przeciwlotniczej. 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Muzyka lekka. 21.50 „Ballada o sześciu kucharkach" — Kukułka wileńska w opr. T. Bujnickiego z ilust. muz. T. Szeligowskiego. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

# Wiadomości radiowe

### KASKADA ŚPIEWA.

W niedzielę, 5 marca, o godz. 9.00 chór żeński chlubnie znanego stowarzyszenia muzycznego „Kaskada" pod dyr. Eugeniusza Lutkiewicza odśpiewa pieśni ludowe: „Jaś", „Ślubna sukienka", „Leciały łabędzie", „Czy świat..."

### ZWIERZĘTA DALEKIEJ PÓŁNOCY.

Taki tytuł nosić będzie pogadanka radiowa mgr. Ireny Wołwokickiej. Autorka opowie w niej o zwierzętach znanych nam z opowieści Londona, Curwooda i in. Słuchajmy więc w niedzielę, 5 marca, o godzinie 14.00.

### ROK W PIEŚNI LUDOWEJ.

W niedzielę, 5 marca o godz. 14.50 Rozgłośnia Wileńska nadaje audycję w opracowaniu Geniusza Cytowicza z udziałem chóru „Harmonia", która poświęcona będzie „pieśniom okolicznościowym".

### VERDUN.

Słowo to oznacza nie tylko nazwę miasta, ale również i jedną z największych bitew Wielkiej Wojny. 5 marca, o godz. 15.20 przedstawi jej przebieg przed mikrofonem Jan Łukasz Pągowski.

# TEATR I MUZYKA

### TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dziś operetka „Gejsza".

— Jutro, w niedzielę Teatr „Lutnia" czynny będzie dwukrotnie, a mianowicie: o godz. 4.15 pp. „Podwójna buchalteria", ceny zniżone, o godz. 8.15 „Gejsza".

# Choroby zakaźne na Wileńszczyźnie

Wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i gminne na terenie woj. wileńskiego w okresie od 9 lutego do 25 lutego: grypa — 184, jaglica — 112, odra — 23, błonica — 14, gruźlica — 13 (zgonów — 2), zapalenie opon mózgowych — 4 (zgonów — 2), dur brzuszny — 4, dur plamisty — 6, płonica — 4, zakażenie połogowe — 8 (zgonów — 1), krztusiec — 3, ospówka — 3, swinka — 2, pokąsanie przez zwierzęta — 2, róża — 1.

# Ofiary

Ku uczczeniu ś. p. Kazimiery Piotrowiczowej 5 zł na kuratorium nad ociemniałymi Helena Nagrodzka.

*

W dniu imienin prof. dra Kazimierza Pelczara składają członkinie referatu Spraw Kobiecych ZPOK w Wilnie 10 zł na opiekę nad chorymi na nowotwory w Zakładzie Badawczo-Leczniczym przy ul. Połockiej 6.

**PAN** Początek o godz. 2-ej
Czołowy film **DANIELLE**
# DARRIEUX
## Powrót o świcie
Nadprogram: AKTUALIA

**Kino MARS** Ostatni dzień. Początek o 2-ej
Film-potęga! Film, który wstrząsnął światem
# 100 dni Napoleona
## (Bitwa pod Waterloo)
UWAGA! Dla turystów, przybyłych na „Kaziuka" **specjalne zniżki**
Jutro, w niedzielę z powodu czarnej kawy—bridż — kino nieczynne.

Chrześcijańskie kino **ŚWIATOWID** Wielki film polski o niezwykle głębokim, oryginalnym aktualnym temacie na tle powieści Zofii Nałkowskiej
## GRANICA
W rol. gł. Barszczewska, Zelichowska, wysocka, Ćwiklińska, Pichelski, Cybulski i inni
Początki seansów o godz. 4-ej, w święta o godz. 1-ej

KINO Rodziny Kolejowej **ZNICZ** Wiwulskiego 2
Dziś. Wielce emocjonujący i nader wstrząsający film o wielkim szczęściu i najdotkliwszym bólu młodego małżeństwa p. t.
## „POKRZYWDZONA"
W rol. głównych: **Jean Galland, Jeanne Boitel, Maurice Maillot**
Nadprogram: DODATKI. Początek codz. o g. 4, w święta o g. 2 pp

**OGNISKO** Dziś. Potężny dramat życiowy
## „LUDZIE ZA MGŁĄ"
W rolach głównych: **Jean Gabin, Michelle Morgan, Pierre Brasseur**
Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. **Pocz. seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2 ej.**

**W**ielki **W**alc **W**krótce **W W**ilnie

**CASINO** Początek o godz. 2-ej
## DWAJ RYWALE
W rolach głównych: ulubieniec kobiet **CLARK GABLE** i urocza **MYRNA LOY.**
Nadprogram: Przecudny **dodatek kolorowy Walta Disney'a.**
UWAGA Wyłącznie na naszym ekranie jedyny specjalny dodatek o całkowitym przebiegu zawodów międzynarodowych w Zakopanem **F. I. S.**

**HELIOS** Największy przebój wszystkich stolic świata.
## Claudette Colbert
i HERBERT MARSHALL w najpiękniejszym romansie miłosnym
## „ZAZA"
Paryż — stolica świata i jego zabaw. Melodyjne piosenki, śpiewane przez **Claudette Colbert**
Nadprogram: **Atrakcje i aktualności.**

Film, na który czekały miliony kobiet. Najnowszy film niezrównan. aktora
## Gary COOPER i Merle Oberon
w najnowszej przebojowej kreacji
# PANI i COWBOY
Następny program: **HELIOS**



## LOKALE

**SAMOTNA** urzędniczka poszukuje w śródmieściu pokoju jasnego, ciepłego z wszelkimi wygodami oraz z prawem dostępu do kuchni. Zgłoszenia prosimy kierować do Administracji „K. Wil.".

**SKLEP** z centralnym ogrzewaniem, z dużym wystawowym oknem, z pokojem i piwnicą do wynajęcia, ul. Mickiewicza 29.

## Zakłady Graficzne ›ZNICZ‹
**Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40**

**Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów państwowych, samorządowych, zakładów naukowych. Bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa**
WYKONYWA
**PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE**

Wykwintną bieliznę męską i damską, krawaty, pończochy it. p.
Poleca najtaniej
Chrześcijański sklep galanteryjny
## Wacław Jankowski
**Wilno, Wielka 15.**

HURTOWY SKŁAD
**SKÓR I DODATKÓW SZEWSKICH**
## TADEUSZA CZAPLI
**Wilno, ul, Szklana 2. Tel. Nr. 21-98.**
Konto P. K. O. 82166.
Egz. od 1902 r.
**DOSTAWCA WOJSKOWY.**

## Kto chce

a) rozwinąć przedsiębiorstwo,
b) przeprowadzić akcję propagandową,
c) powiększyć grono odbiorców,
d) trafić do pewnych sfer,

winien skorzystać z reklamy stosowanej dzisiaj na całym świecie — jakimi są listy werbunkowe, prospekty, cenniki i t. p. wysyłane pod indywidualnym adresem



Przedsiębiorstwo
**ADRESOREKLAMA**
Centrala Adresów na Polskę:
**Klimaszewski i Osiński.**
**Warszawa, ul. Boduena 4/3**

mając w swoim posiadaniu około 5 milionów adresów stale aktualizowanych, ułożonych branżami i zawodami, z podziałem terytorialnym — zawsze chętnie służy bliższymi informacjami i wyjaśnieniami. Spis ilościowy adresów branż i zawodów na każde życzenie.

Sygnatura: Km-389/38.

## Obwieszczenie
### O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Oszmianie Michał Paszuk, mający kancelarię w Oszmianie, ul. św. Duska Nr. 10 na podstawie art. 676 i 679 KPC podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 kwietnia 1939 r. ogodz. 10 w Sądzie Grodzkim w Oszmianie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Olgi Dobrzyńskiej nieruchomości objętej księgą hipoteczną Nr. 15048, znajdującej się w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie a składającej się z dóbr ziemskich maj. „Łosza", gm. polańskiej pow. oszmiańskiego, woj. wileńskiego, ogólnego obszaru w 3 działach 502 ha 6505 mtr. kw., za wyjątkiem działek sprzedanych formalnie i uwłocznionych w powyższej ks. hip. Nr. 15048 o obszarze 39 ha 8084 mtr. kw. z zabudowaniami, wyszczególnionymi dokładnie w protokóle opisu z dnia 12 lipca 1938 r. powyższa nieruchomość ulega sprzedaży na zaspokojenie pretensji: Nikodema Grzebień-Grzebieniewskiego, Skarbu Państwa, Urzędu Skarbowego w Oszmianie i Zarządu Gminy Polańskiej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 100.000, cena zaś wywołania wynosi 75.000 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 10.000 oraz zezwolenie Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego na prawo nabycia.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Oszmianie.

Dnia 27 lutego 1939 r.

Komornik: **Michał Paszuk.**

## Prywatne Dokształcające KURSY „WIEDZA"
### KRAKÓW, UL. PIERACKIEGO 14

Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowoopracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do:

1) egzaminu dojrzałości gimnazjum starego typu;
2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego;
3) z zakresu I i II klasy gimn. nowego ustroju;
4) egzaminu z 7 klas szkoły powszechnej

Uwaga: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z sześciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają tylko wybitne siły fachowe.

## Obwieszczenie
### O LICYTACJI.

Urząd Skarbowy w Wołożynie na zasadzie par. 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 roku (DURP Nr. 32 poz. 580) podaje do publicznej wiadomości, że na pokrycie należności na rzecz Skarbu Państwa i innych wierzycieli odbędzie się w dniu 14 marca 1939 r. o godz. 10 w majątku Kamień-Słoboda, gm. Iwieniec, powiat Wołożyn sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości, należących do Polskiego Syndykatu Przemysłowo-Rolniczo-Handlowego S-ka z ogr. odp. w Krakowie: 3144 i 156 szt. pni sosnowych w stanie ściętym, nadających się na wyrób kopalniaków o ogólnej masie około 1080 m. sześc., oszacowanych łącznie na 5000 zł.

Wymienione ruchomości można oglądać w dniu licytacji, t. j. 14 marca 1939 roku na miejscu w majątku Kamień-Słoboda.

(—) **J. Kowalski**
Naczelnik Urzędu Skarbowego.

## Obwieszczenie
### O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. URP Nr 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że dn. 21 marca 1939 r. o godz. 10 w lokalu Zarządu Gminy Dobromyśl we wsi Jamiczno celem uregulowania należności Urzędu Skarb. w Baranowiczach, Ubezpieczalni Społ. w Baranowiczach, Urzędu Gminy Dobromyśl, Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemnych B-cze, Biura Funduszu Pracy w Nowogródku od Mateckiego Fiszela tyt. wyk Nr 9/37/38 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: 1 zegar szafkowy — cena szacunkowa 50 zł, 1 kredens oszklony — 150 zł, 1 lustro ścienne w ramach — 50 zł, 2 samowary niklowe — 50 zł, 1 odbiornik radiowy 3 lamp. — 200 zł, 1 akumulator pojedyńczy — 7 zł, 1 akumulator podwójny — 14 zł, 1 woltomierz bateryjny — 7 zł, 1 walizka — 5 zł, 1 kozetka gobelinowa — 20 zł, 1 etażerka koloru ciemnego — 6 zł.

Z uwagi na to, że licytacja, wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 27.II 1939 nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty w myśl § 92, powołanego na wstępie rozporządzenia **mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.**

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji w składnicy Zarządu Gminnego.

Za Naczelnika Urzędu Skarbowego
(podpis nieczytelny).

Sygnatura: Km. 110/39.

## Obwieszczenie
### O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego Piotr Szycher mający kancelarię w Nowogródku przy ul. Sienieżyckiej Nr 53-g na podstawie art. 602 KPC podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 marca 1939 r. o godz. 12 w os. Duże Pole, gm. Szczorse odbędzie się I licytacja ruchomości, należących do dłużnika Josiela Proszczyckiego składających się z 3 koni, 1 ogiera, 4 wozów i 1 drabczaka bez przodku, oszacowanych na łączną sumę zł. 1200.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 1 marca 1939 r.

Komornik: **Piotr Szycher.**

## BIURO OGŁOSZEŃ J. KARLIN
**Wilno, Niemiecka 35, tel. 605**
OGŁOSZENIA
DO WSZYSTKICH PISM
DOGODNE WARUNKI

## LEKARZE

DR MED. JANINA
**Piotrowicz Jurczenkowa**
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. Jagiellońską 10 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTÓR
**Zeldowicz**
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych od godz. 9-1 i 5—8 w.

DOKTÓR
**Zeldowiczowa**
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DR MEDYCYNY
**Sztejnhauer**
Choroby skórne i weneryczne.
Zamkowa 18, wejście od zaul. Św. Michalskiego. Godziny przyjęć 12—2 i 4—8.
Tel. 25-25.

DOKTÓR MED.
**J. Anforowicz-Szczepanowa**
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTÓR MED.
**Zygmunt Kudrewicz**
choroby weneryczne, skórne moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTÓR
**M. Zaurman**
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74.
Przyjmuje 12—2 i 4—8.

## Handel i Przemysł

**SKÓRY** surowe wszystkie skupujemy. **FUTRA** wszelkie dostarczamy — naprawiamy — modernizujemy. **garbujemy — farbujemy.** Prowincja pocztą. Ilustr. Katalogi 32, str. 25 gr. znaczkami. Przedstawicieli — skupujących—poszukujemy. **Polska Centrala Skór i Futer Sp. z o. o.** w Poznaniu, Focha 27.

**Suknie, bluzki, płaszcze, szlafroki,** galanteria, trykotaże **H. NOWICKI**, Wilno Wielka 30 nowości wiosenne już nadeszły.

**GUSTOWNE KOSZULE, KRAWATY,** pijamy, bonżurki — **W. NOWICKI**, Wilno, ul. **Wielka 30.** Płaszcze, kurzowce. Własna wytwórnia obuwia.

## AKUSZERKI

AKUSZERKA
**Maria Laknerowa**
**przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasinskiego 1 a—2 róg ul. 3-go Maja obok Sądu.**

AKUSZERKA
**M. Brzezina**
**masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).**

AKUSZERKA
**Śmiałowska**
**oraz** Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie **cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja.** Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

## PRACA

NA WYJAZD do zajęcia się dziećmi i domem poszukuję osoby bezwzględnie uczciwej, pracowitej i lubiącej dzieci. Pożądane przygotowanie fachowe i praktyka. Warunki szczegółowe do omówienia: Wileńska 29 m. 3 w godzinach rannych lub 14—17 u p. Kukowiczowej.

POTRZEBNY(A) FARMACEUTA(TKA). Zgłaszać się do Szkolnej Przychodni Lekarskiej, Franciszkański 7, m. 2 od 10-14. Telefon 28-69.

NA WYJAZD. Do zajęcia się dziećmi i domem poszukuję osoby bezwzględnie uczciwej, pracowitej i lubiącej dzieci. Pożądane przygotowanie fachowe i praktyka. — Warunki szczegółowe do omówienia: Wileńska 29 m. 2 w godz. rannych lub 14—17 u p. Kukowiczowej.

INTELIGENTNY, młody, ze znajomością buchalterii przyjmie posadę biurową, woźnego lub jaką bądź fizyczną pracę. Zgłoszenia: ul. Piłsudskiego 57—6.

## Kupno i sprzedaż

MAGIEL-ELEKTRYCZNY wraz z lokalem z powodu wyjazdu do sprzedania. — Dowiedzieć się: ul. Uniwersytecka 9 m. 22.

**W MAJĄTKU** sprzedaje się 10 krów i konie dowiedzieć się ulica Połocka 3—6 godz. 3-6.

**BIURO POŚREDNICZE** kupuje i sprzedaje: domy, majątki, folwarki, działki, ośrodki, place, letniska, pensjonaty, lokale, mieszkania posiadamy oraz poszukujemy takowych St. Szironos — Wilno, Śniadeckich 4-2, tel. 29-73.

**PIANINA FORTEPIANY** okazyjne, słynnych fabryk zagranicznych: „Blütner", „Becker", „Rönisch" i in. sprzedaje na raty z długoletnią gwarancją **N. KREMER**, ul. Niemiecka 19 (wejście w bramie).

**MAGLE** w dobrym stanie do sprzedania. Oglądać można przy ul. Żwirowa Góra 15.

## RÓŻNE

**NIE ZAŁĄCZAĆ** znaczków. Studio Mediumiczno-Astro-Grafologiczne „Paldini" wybierze Ci szczęśliwy numer (liczby) Da Ci klucz do Nowego Życia, dobrobytu. Nadesłać zaraz datę urodzenia. Adresować: Studio „Paldini", Kraków, Tomasza, skrytka 652.

**BEZPŁATNIE** odzwyczajam cierpiących od nałogu palenia. S. Szachnowicz. Mickiewicza 35 m. 3, od 6—8.

**Z FACHOWCEM** ceglarzem zawrze umowę wybudowanie cegielni ewentualnie kaflarni. Osipowicz, Maniuszczyce, Bienica.

**ZOSTAWIONĄ** w dniu 2 marca br. wieczorem na Placu Orzeszkowej teczkę skórzaną z dokumentami i wekslami i innymi rzeczami, ponieważ te weksle oprócz mnie znalazcę o zwrot z solidnym wynagronie są ważne, wobec tego proszę łaskawego dzeniem. Adres: Warszawczyk, cukiernia, ul. Zawalna 41.

## Nieświeskie

**Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.**

**Jan Giedroyć-Juraha** — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY w Nieświeżu jest najstarszą instytucją kredytową w powiecie. Wydaje pożyczki członkom, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

**Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa z odpow. udziałami w Nieświeżu, tel. 99. działy: w Klecku i Snowie. Zakupuje wszelkie ziemiopłody — trzodę chlewną — bydło. Sprzedaje: maszyny i narzędzia rolnicze — nawozy sztuczne — artykuły — budowlane.**

## Stołpeckie

**SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO - HANDLOWA** w Stołpcach, Plac Kościelny 2 tel. 71 Sprzedaje: nawozy sztuczne, maszyny, narzędzia rolnicze i galanterię żelazną, artykuły spożywcze, i kolonialne, nasiona zbóż, materiały opałowe i budowlane, meble oraz prowadzi komisową hurtownię soli.
Skupuje: — zboże wszel! oraz trzodę chlewną.

**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI** pow. stołpeckiego w Stołpcach (ul. Piłsudskiego 8) istnieje od roku 1927. Wkłady oszczędnościowe wynoszą ponad 300 tys. zł. K. K. O. przyjmuje wkłady od 1 złotego.

## Kino-Teatr „PAN"
**w Baranowiczach**
Najnowszy dramat produkcji polskiej
## Kłamstwo Krystyny
W rol. główn., Barszczewska, Śliwiński Junosza-Stępowski i inni

## Kino „APOLLO"
**w Baranowiczach**
Dziś wielki podwójny program:
## Konflikt
Jeden z najlepsz. film. francusk. oraz
## Alpejskie osły
W rolach głównych FLIP i FLAP

# LITWA i nasz stosunek do niej

*Pragniemy normalnego rozwoju stosunków polsko-litewskich. Chcemy, aby miały one zupełnie realne podstawy wynikające ze znajomości warunków gospodarczych i kulturalnych obu narodów. To jest bowiem najbardziej realna i trwała gwarancja pokojowej współpracy.*

*Litwa współczesna należy do państw najmniej znanych w Polsce, dzięki temu, że jest to organizm młody i dzięki specyficznym warunkom, które przed tym utrudniały poznanie jego dorobku.*

*Stawiamy sobie zupełnie wyraźny program odrobienia tych zaległości. Pismo nasze jest najbardziej powołane ze wszystkich pism codziennych w Polsce, aby służyć idei polsko-litewskiego zbliżenia.*

*Dotąd stale wyprzedzało ono prasę polską w informowaniu o Litwie i stosunkach polsko-litewskich. Zawarcie traktatu handlowego polsko-litewskiego, umowy turystycznej i unormowanie sprawy debitu pism dało nowy asumpt do zakrojonego na większą skalę wydania specjalnego wspólnym wysiłkiem redakcyjnym autorów polskich i litewskich.*

*Zdajemy sobie sprawę, że w wydaniu tym nie wyczerpaliśmy tematu. Daliśmy przegląd zagadnień może najważniejszych, ale tym nie mniej są to tylko fragmenty. Wychodziliśmy jednak z założenia, że nie wolno zwlekać, że istnieje i w Polsce i w Litwie wielka potrzeba takiego drukowanego słowa, któreby przyczyniło się do wzajemnego zbliżenia i poznania obu narodów.*

*Jeżeli chodzi o to wzajemne poznanie Litwini są dlatego w znacznie lepszym położeniu, że wśród nich znajomość języka polskiego jest bardzo rozpowszechniona. Wśród Polaków natomiast niewielu tylko rozumie po litewsku. Stąd też w Polsce istnieje większa potrzeba informacji o sąsiadach Litwinach, podanej w rodzimym języku, niż w Litwie.*

*Oczywiście należy sobie życzyć, aby o Polsce i Polakach, jak najwięcej pisano po litewsku, udostępniając w ten sposób te wiadomości całemu narodowi litewskiemu. Pocieszamy się jednak myślą, że i w tym wydaniu specjalnym napewno zostaną przez wielu Litwinów zrozumiane nie tylko te teksty, które podajemy w obu językach.*

*Nie dając syntezy stosunków handlowych i kulturalnych między Polską i Litwą, bo to jest niemożliwe jeszcze w tej chwili, zwracamy uwagę na te dziedziny życia po obu stronach granicy, dookoła których zainteresowania powinny się skupić.*

*Są to dziedziny następujące:*

**W Litwie:** — *dorobek kulturalny, dorobek gospodarczy w dziedzinie rolnictwa, walory turystyczne.*

**W Polsce:** —*polski przemysł, który jest w stanie wypełnić braki przemysłu w Litwie, surowiec drzewny i wogóle zagadnienie tranzytu przez Litwę, walory turystyczne i uzdrowiska polskie.*

*O te tematy potrąca większość artykułów poświęconych w tym numerze torowania dróg współpracy gospodarczej i kulturalnej obu krajów.*

*Rzecz jasna, że to jedno wydawnictwo wszystkich istniejących potrzeb nie zaspokoi. Jest pierwszym, ale nie powinno być ostatnim krokiem w tej dziedzinie.*

**P. Lemiesz.**

# Pan Minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman o traktacie handlowym polsko-litewskim

## („Wywiad udzielony „Kurjerowi Wileńskiemu")

***1. Mieszkańcy Wilna Panie Ministrze, bardzo się interesują sprawą stosunków handlowych polsko-litewskich.***

***Stąd wypłynęła i nasza inicjatywa poświęcenia całego specjalnego numeru „Kurjera Wileńskiego" temu zagadnieniu.***

***Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby Pan Minister, jako osoba pod tym względem najbardziej miarodajna zechciał wypowiedzieć swój pogląd na znaczenie traktatu handlowego, polsko-litewskiego.***

1. Nawiązanie stosunków sąsiedzkich z Litwą musiało, w drodze logicznego rozwoju wypadków, pociągnąć za sobą stopniowo regulowanie wszystkich dziedzin będących składnikami istotnymi zarówno współżycia sąsiedzkiego, jak i normalnego współżycia między państwami nawet nieposiadającymi wspólnej granicy.

Dziedzina handlowa jest o tyle doniosła, że łączy w sobie oba te momenty. Szczególnie, w wypadku, gdy mamy do czynienia z rozwojem wymiany handlowej między państwami sąsiadującemi, wzajemne stosunki pociągające za sobą siłą rzeczy częste kontakty osobiste odgrywają dużą rolę w polityce zbliżeniowej. Sama zaś zasada, na której zostało oparte porozumienie handlowe polsko-litewskie a mianowicie zasada równoczesnego uwzględnienia słusznych interesów obu stron, daje gwarancje, że stosunki w tej dziedzinie będą się rozwijały harmonijnie ku obupólnemu zadowoleniu.

Krótko więc mówiąc, jestem przekonany, iż problem handlowy polsko-litewski w jego obecnym rozwiązaniu będzie elementem cementującym stopniowo rozbudowę normalnych stosunków między obu państwami.

***2. Jakie działy gospodarki polskiej i jakie okręgi gospodarcze państwa powinny odnieść największą korzyść z nawiązania stosunków; co Wilno skorzysta na tym.***

2. Przystępując do zawierania umowy handlowej polsko lirewskiej, resort mój miał na celu takie rozwiązanie tego zagadnienia, żeby udział wszelkich gałęzi gospodarki Polski był możliwie harmonijny. Cel ten został osiągnięty. Jeśli spojrzymy na listę towarów, które będziemy mogli do Litwy wywozić, to widzimy, że reprezentowane tam są przemysły: chemiczny, żelazny, cynkowy, tekstylny, drzewny i szklarski, nie licząc przemysłów pomocniczych oraz całego szeregu wyrobów gotowych, będących wytworem końcowym kilku z tych przemysłów łącznie.

Jeśli chodzi natomiast o terenowe rozlokowanie zainteresowanych przemysłów, to największa ich część przypada na G. Śląsk i na okręg łódzki— reszta zaś rozkłada się harmonijnie na cały kraj.

Co się tyczy udziału Wilna w przyszłych korzyściach wynikających z umowy handlowej polsko-litewskiej, muszę odpowiedzieć, że biorąc pod uwagę, iż gros przyszłego eksportu polskiego składać się będzie z półfabrykatów i wytworów przemysłowych, i to głównie przemysłu ciężkiego, chemicznego i tekstylnego, rzecz jasna udział Wilna, nie posiadającego tych przemysłów, będzie mniejszy niż okręgów w których one są skoncentrowane.

Tym niemniej jednak stworzenie dodatkowego eksportu drewna z rejonów, których eksploatacja dotąd się nie opłacała, jak również częściowe wykorzystanie w wypadkach opłacalności drogi przez Kłajpedę dla naszego normalnego eksportu drewna przysporzy niewątpliwie korzyści Wilnu. Nie należy również zapominać o tym, że wprawdzie większa część produkcji przeznaczonej dla Litwy jest rozlokowana terenowo w województwach centralnych i południowym zachodzie, to jednak strona handlowa eksportu będzie się w dużej mierze koncentrowała w Wilnie jako w najbliższym do Kowna ośrodku handlowym.

***3. Zdaję sobie sprawę, że Litwa jako kraj rolniczy bardzo mało posiada takich artykułów, których brak odczuwa Polska. Czym więc sobie skompensuje nasz eksport?***

3) Problem, który Pan poruszył w swoim pytaniu był najtrudniejszym zagadnieniem w rozmowach polsko-litewskich na tematy handlowe. Zagadnienie to zostało pomyślnie rozwiązane jedynie dzięki okazaniu wzajemnego zrozumienia i dobrej woli. Szczęśliwie się złożyło, że Litwa posiada bardzo różnorodną produkcję rolną, to też udało się nam wyszukać artykuł na który znalazło się jeszcze miejsce w naszym planie gospodarki tłuszczowej; jest nim siemię lniane, którego przywóz do Polski będzie jedną z podstawowych pozycyj przyszłych obrotów.

Również pewne ilości celulozy będą mogły być dostarczone do papierni znajdujących się w pobliżu granicy litewskiej, bez uszczerbku dla produkcji polskiej. Żelastwo i szmaty litewskie są artykułami, które już przychodziły do Polski drogą okrężną przed nawiązaniem normalnych stosunków. Ryby słodkowodne wpuszczane okresowo, pewne gatunki skór i specjalnego rodzaju kostka asfaltowa do brukowania jezdni—wyczerpują skromną co do nomenklatury listę towarów, które będą do Polski przywożone. Wprawdzie, jak to już podkreśliłem, towarów tych jest niewiele, to jednak import ich jest zupełnie realny, układ zaś jest tak skonstruowany, że daje w każdej chwili możność uzupełnienia go nowymi towarami, których niewątpliwie znajdzie się sporo w miarę pogłębiania penetracji handlowej.



P. Prezydent Republiki Litewskiej Antoni Smetona.

**Tłumaczenie wywiadu na jęz. litewski**

# Ponas Prekybos ir Pramonės Ministras A. Roman

## apie Lenkijos-Lietuvos prekybos sutartį

*1. Pone Ministre, Vilniaus gyventojai labai interesuojasi lenkų lietuvių prekybinių santykių reikalu.*

*Taip kilo ir mūsų inicjatyva šiam reikalui paskirti visą specialų „Kurier Wileński" n-į.*

*Būtume labai dėkingi, jei P. Ministras, kaip labiausia šiuo atžvilgiu kompetentingas asmuo, teiktutės pareikšti savo nuomonę apie lenkų-lietuvių prekybos sutarties reikšmę.*

1. Kaimyninių santykių su Lietuva užmezgimas turėjo per logišką įvykių eigą paveikti laipsniškąjį visų sričių, esančių esminiais veiksniais čia kaimyninio sugyvenimo, čia ir normalaus net ir bendros sienos neturinčių valstybių sugyvenimo — sureguliavimą. Prekybos sritis tuo svarbi, kad savyje sujungia abu šiuos momentus. Ypatingai čia, kur turime reikalą su prekybinio kaimyninių valstybių pasikeitimo plėtra, abipusiai santykiai, patys savaime veikią dažnus betarpiškus kontaktus, lošia svarbią rolę suartėjimo politikai. Pati esmė, kuria pagrįsta lenkų — lietuvių prekybinis susitarimas, būtent — tolygaus abie pusių teisingų interesų supratimo esmė garantuoja, kad šioje srityje santykiai plis harmoningai abipusiam labui.

Trumpai tariant, esu įsitikinęs, kad prie dabarykštės būklės lenkų-lietuvių prekybos klausimas bus abie valstybių normalių santykių vystymosi palaipsniui cementuojančiuoju veiksniu.

*2. Kurios lenkų ūkio sritys ir kurios valstybės ūkio apygardos labiausia pasinaudos prekybinių santykių užmezgimu; ką čia Vilnius laimės.*

2. Mano resortas, besiruošdamas pasirašyti lenkų-lietuvių sutartį, turėjo tą šio klausimo išsprendimo tikslą, kad visų Lenkijos ūkio sričių dalyvavimas būtų, kiek galima, suderintas. Šis tikslas atsiekta Peržvelgę į Lietuvą išvešimų prekių sąrašą, matome, kad ten reprezentuojama cheminė, geležies, cinko, tekstilės, miškų ir stiklo pramonė, neskaitant jau pagelbinės pramonės bei visos eilės jau paruoštų kelių aukščiau minėtų pramonių jungtinių gaminių.

Jei kalbėti apie suinteresuotos pramonės plotą, dauguma atiteko Aukštajai Silezijai ir Lodzės apygardai, visa kita — kaip reikiant išskirstyta po visą kraštą.

Kas liečia Vilnių būsimame lenkų-lietuvių prekybinės sutarties pelne, turiu atsakyti, imant domėn, kad būsimojo lenkų eksporto dauguma sudarys neapdirbta medžiaga ir pramonės gaminiai (ir tai visų pirma — sunkiosios, cheminės ir tekstilės pramonės), visai aišku — Vilnius, kaip neturįs šios pramonės, atliks nuo aną pramonę kaupiančių apygardų.

Vistik sudarymas priedinio miško eksporto iš tų rajonų, kur anksčiau eksploatacija neišsimokėjo, taipgi iš dalies panaudojimas išsimokėjimo atveju mūsų miško dirbinių normalaus eksporto per Klaipėdą, be abejojimo, ir Vilniui bus naudinga. Taip pat negalima pamiršti ir tai: nors dauguma Lietuvai skirtos produkcijos atitenka Centrinėms ir Pietų vaivadijoms, tačiau eksporto prekybos vykdymas bus ypač Vilniuje, kaip

(Pabaiga 10 puslapy)

# Wywiad z p. Romanem Rucińskim

## Prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

### dla „Kurjera Wileńskiego"

*1) Panie Prezesie! Stoi Pan na czele reprezentacji przemysłu i handlu tej części Polski, która ze względów zrozumiałych najbardziej powinna odczuć nawiązanie stosunków gospodarczych z Litwą. Może zechce Pan Prezes nas poinformować czy daje się zauważyć zainteresowanie miejscowych sfer gospodarczych rynkiem litewskim i jakie artykuły z terenu działania naszej Izby Przemysłowo-Handlowej mają szanse znalezienia popytu na rynku litewskim?*

„Istotnie, sąsiadujący o miedzę z Republiką Litewską, teren Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, ów teren związany dawniej bardzo licznymi i różnorodnymi nićmi kooperacji gospodarczej z Litwą, jest szczególnie żywo zainteresowany w rozwoju stosunków handlowych między obydwoma krajami.

Niewątpliwie zarówno w gospodarce Litwy jak i naszych Ziem Północno-Wschodnich w ciągu ostatniego dwudziestolecia zaszły bardzo poważne zmiany, że wymienimy chociażby rozwój uprzemysłowienia i nowe powiązania z innymi obszarami w dziedzinie stosunków handlowych każdego z wymienionych terenów. To też w chwili obecnej po obu stronach granicy jesteśmy krajami rolniczymi, które zaczynają się stopniowo uprzemysławiać w oparciu przede wszystkim o posiadane surowce.

Podobieństwo struktury gospodarczej jest więc szczególnie silne, silniejsze, aniżeli między Litwą a Polską jako całością. Ta okoliczność nie ułatwia nam wzajemnej wymiany towarowej. Listy kontyngentów wywozowych, jakie zostały ułożone w związku z niedawno zawartym traktatem handlowym stwarzają niewielkie tylko możliwości eksportu do Litwy z terenu Ziem Północno - Wschodnich. Aparaty radiowe, cement, artykuły szklane, narzędzia rolnicze, książki i czasopisma, artykuły perfumeryjne i kosmetyczne, filce — to niemal wszystko, co teoretycznie mogłoby być z okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie do Litwy wywożone. Konkretne zainteresowania przemysłu i kupiectwa miejscowego nie tylko obracają się dokoła wymienionych towarów, ale obejmują cały szereg innych (wyroby włókiennicze białostockie, obuwie gumowe, różne gatunki papieru, wyroby skórzane itd.). Dla nieobjętych kontyngentem towarów istnieją pewne szanse wywozu w drodze indywidualnych starań.

W imporcie faktyczne zainteresowanie, z którymi zetknęła się Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie dotyczą przede wszystkim siemienia lnianego, następnie celulozy papierniczej, ryb oraz szeregu artykułów objętych niewielkim kontyngentem łącznym. W ramach kontyngentów istnieje ponadto możność zakupienia w Litwie cegieł asfaltowych do brukowania ulic, co już należy do zakresu zainteresowań samorządów miejskich.

Poza tymi obiektami układ handlowy polsko-litewski umożliwia wywóz z Polski do Litwy surowca drzewnego. Istotnie też na najbliższy sezon transakcje w tym zakresie zostały już w większości swej dokonane. Zakupione zostało drewno przeważnie z terenów nad Wilią i Niemnem, co nie może nie odbić się na uruchomieniu dość znacznie rozbudowanego naszego przemysłu drzewnego, który już przed tym cierpiał niedostatek surowca. A utrzymanie pracy tartaków to przecie równocześnie sprawa zatrudnienia i zarobków rzesz robotniczych.

Na innych pozycjach wzajemnej wymiany odbywa się w chwili obecnej badanie gruntu, prowadzone są rozmowy, obserwuje się wzajemne odwiedzanie partnerów, — czas dopiero i rozwój faktycznych konkretnych stosunków wykaże, które artykuły i w jakiej mierze będą miały szanse zajęcia trwałych pozycyj w wymianie między Litwą i Polską, a w tej liczbie terenami okręgu tutejszej Izby Przemysłowo-Handlowej".

*2) Wobec tego, że większość towarów do Litwy będą eksportowały inne Ziemie Polski, rozumiem, że zainteresowania miejscowych sfer przemysłowych rynkiem litewskim nie mogą być zbyt duże.*

*Czy jednak w takich razie nasze sfery handlowe nie będą tutaj miały wdzięcznej roli w pośredniczeniu między Litwą, a bardziej odległymi polskimi okręgami przemysłowymi.*

„Niewątpliwie kupiectwo okręgu Izby, ze względu na wspomniane już dawne tradycje i odnawiane dziś kontakty z Litwą, ze względu na znajomość rynku litewskiego i bliskość geograficzną byłoby niejako predystynowane do reprezentowania w transakcjach z Litwą również i innych ośrodków Polski. Na razie trudno jeszcze określić, w jakim stopniu nasz tutejszy aparat kupiecki w tej pracy weźmie udział. Zależy to nie tylko od jego ruchliwości i od wywiązywania się przezeń ze swych zadań, ale i od zrozumienia celowości i pożytku jego pracy na tym odcinku przez kontrahentów z innych dzielnic".

*3) Jaki więc ogólnie rzecz biorąc przewiduje Pan Prezes efekt gospodarczy dla terenu działalności Izby z powodu nawiązania stosunków gospodarczych polsko - litewskich.*

„Stawianie horoskopów, o ile chodzi o międzynarodowe stosunki handlowe jest dziś rzeczą szczególnie zawodną. Pierwszy rok w stosunkach handlowych polsko-litewskich będzie miał niewątpliwie — w dużej mierze charakter próbny. Pewne korzystne efekty gospodarcze zarówno dla Litwy, jak i dla Ziem Północno-Wschodnich — mogłoby dać wykorzystanie Kłajpedy jako portu dla tranzytu towarów z naszych Północno-Wschodnich Województw, boć przecie Kłajpeda jest dla nich portem najbliższym. Zwłaszcza eksport naszych wyrobów i półfabrykatów drzewnych mógłby tu mieć poważniejsze znaczenie.

Rozwój tego tranzytu zależy jednak od bardzo wielu czynników kalkulacyjnych, od warunków korzystania z litewskich kolei i portu, od stanu urządzeń technicznych i połączeń okrętowych Kłajpedy. Zainteresowani eksporterzy naszych ziem wybierają się wkrótce dla przestudiowania tej sprawy do Litwy.

Dla Ziem Północno-Wschodnich, a zwłaszcza Wilna nie bez znaczenia gospodarczego zapewne będzie przewidywany rozwój ruchu turystycznego z Litwy.

Zainteresowanie społeczeństwa litewskiego Wilnem jest ogromne i już obecnie wiele osób z Kowna, Kłajpedy i innych miejscowości szykuje się do odwiedzenia nas. Turystyka od nas na Litwę też ma szanse rozwoju. Nowy układ turystyczny polsko-litewski, który w tych dniach ma być ogłoszony, zakreśli ramy, w jakich ów ruch się rozwinie.

Jak widzi więc Pan Redaktor przesłanki dla rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych istnieją zupełnie realnie. Faktyczny rozwój stosunków zależy jednak od wielu czynników, których działanie dopiero w tym pierwszym roku, próbnym niejako, bliżej się wyklaruje.

Wiele zależy w szczególności od dalszych posunięć polityki gospodarczej obu kontrahentów. Nie wątpię, że w zakresie dalszego układu stosunków gospodarczych z Litwą, tak bardzo obchodzących nasze ziemie północno-wschod., interesy tych ziem będą przez nasz rząd traktowane ze szczególną wnikliwością i pieczołowitością, co przyczyni się do osiągnięcia przez nas istotnych korzyści z współpracy z tak bliskim sąsiadem".

# Ministro Romano

## pasikalbėjimo vertimas

(*Pradžia 9 puslapy*)

artimiausiame nuo Kauno prekybos židiny.

*3. Visai suprantu, kad Lietuva, kaip ūkio šalis, maža teturi Lenkijai trūkstamų gaminių. Kuo tad sukompensuos mūsų eksportą?*

3. Tamstos pajudintoji problema ir buvo pats sunkusis klausimas per lenkų-lietuvių prekybos pasitarimus. Šis reikalas ačiū abipusiam susipratimui ir gerai valiai laimingai išspręstas. Laimė lėmė, kad Lietuvos ūkio produkcija yra taip įvairi, jog pasisekė rasti gaminių, reikalingų mūsų iebalų ūkio planui; tai sėmenys, kurių įvežimas į Lenkiją bus pagrindine numatytos apyvartos pozicija.

Taipgi tam tikras celiulozos kiekis galės būti, be nuostolių lenkų produkcijai, privežtas Lietuvos pasienyje esantiems popieriaus fabrikams. Sena geležis ir skudurai jau ir prieš santykių sunormavimą apylinkiniu keliu pasiekdavo Lenkiją. Sezoninės gelių vandenų žuvys, kai kurios odų rūšys ir specialus gatvėms grįsti biukas — išsemia nomenklatūros atžvilgiu kukių Lenkijon įvešimų prekių sąrašą. Nors, kaip jau pastebėjau, šių prekių nedaug, tačiau jų importas yra visai realus, sutartis yra taip sukonstruota, kad kiekvienu metu ją galima papildyti naujomis prekėmis, kurių prekybos penetracijai plintant, be abejojimo, gana daug atsiras.

Mgr. MIKOŁAJ SZYSZKOWSKI
Wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

# Wzmożenie wymiany polsko-litewskiej

Byłoby rzeczą zbędną przekonywać z jaką niecierpliwością sfery gospodarcze obu państw oczekiwały nawiązania stosunków handlowych oraz z jaką radością powitały zawarcie umowy handlowej, stawiającej szerokie ramy do współpracy gospodarczej.

Dużo na to się złożyło, że mimo długotrwałego okresu, bezpłodnego dla wymiany polsko-litewskiej, w którym dokonały się już poważne przeobrażenia w strukturze gospodarczej obu państw, myśl urealnienia, nawiązania, a dalej idąc wzmożenia stosunków pomiędzy tymi krajami niejednokrotnie nurtowała w psychice zarówno kupca jak i przemysłowca. Są również czynniki naturalne, gospodarcze, które nie pozwoliły na długo rozluźnić, a co więcej, oderwać od siebie dwa organizmy gospodarcze. Są wreszcie w uczuciach pewne przesłanki, które do dziś dnia wciąż podsycały jakgdyby słabnący ogień stosunków wzajemnych z Litwą.

Nic też dziwnego, że otwarcie oficjalnej możliwości nawiązania stosunków pomiędzy obu krajami musiało podziałać wybitnie pobudzająco na sąsiadujące ze sobą państwa w kierunku wzmożenia i uintensywnienia wszystkich odcinków działalności gospodarczej i kulturalnej.

W tych warunkach doszło do podpisania umowy polsko-litewskiej.

Polsko-litewska umowa handlowa z dn. 22 grudnia 1938 r. (weszła w życie z dn. 25.I 1939 r.) składa się z właściwego układu handlowego, porozumienia kontyngentowego i protokółu taryfowego. Układ zawiera pełną obustron[illegible]lę największego uprzywilejowa[illegible] więc władze celne obydwu krajów będą stosowały we wzajemnych obrotach najniższe cła przywozowe, a statki, firmy handlowe, przemysłowe lub organizacje ekonomiczne będą traktowane w portach i na terytorium Polski lub Litwy jako przedsiębiorstwa kraju najbardziej uprzywilejowanego. Z powyższej klauzuli będą wyłączone ulgi, które zostaną udzielone w przyszłości państwu trzeciemu w wyniku unii celnej, w ramach ruchu granicznego, a wreszcie na podstawie klauzuli bałtyckiej (dotyczącej Łotwy i Estonii). Układ reguluje ponadto sprawy świadectw pochodzenia i kart legitymacyjnych dla komiwojażerów i stwarza podstawy prawno-umowne dla zagadnień tranzytowych i komunikacyjnych. Czas trwania układu został ustalony zasadniczo na 2 lata z możliwością wymówienia po upływie 1 roku za uprzedzeniem 6-miesięcznym.

By stworzyć równoczesne konkretne podstawy wymiany towarowej zawarto porozumienie kontyngentowe z ważnością na okres roczny. Porozumienie opiera się na zasadzie równowagi bilansu handlowego. Ze względu na brak doświadczenia i możliwość nierealnego określenia rozmiarów niektórych kontyngentów, postanowiono powołać u nas i na Litwie stałe komisje, które mogłyby przeprowadzić doraźne korektury stwierdzonych niedociągnięć lub rozstrzygnąć spory i wątpliwości. Należy przypuszczać, że w przeciągu roku obydwie komisje otrzymają odpowiedni materiał doświadczalny, tak, że porozumienie w roku następnym będzie miało charakter bardziej trwały i pewny.

W ramach kontyngentów eksportowych stworzono poważne możliwości wywozu, że wymienimy przykładowo nawozy sztuczne, nasiona, cement, wyroby fajansowe, wyroby szklane, wyroby gumowe, artykuły kosmetyczne i perfumeryjne, żelazo i stal walcowana wszelkiego rodzaju, blacha cynkowa, wyroby żeliwne, materiały wybuchowe, maszyny rolnicze, aparaty radiowe, książki, dzienniki filmy, przędza jedwabiu sztucznego, tkaniny lniane itp. jako towary, które mogą być z Polski wyeksportowane oraz siemię lniane ,ryby, skóry surowe, szmaty, celuloza, bituk (cegły asfaltowe dla brukowania ulic), złom żelazny, książki, druki, filmy itp znajdujące się w eksporcie po stronie litewskiej. Wartość tych towarów po każdej stronie oceniana jest na zł 6.500.000.

Kontyngenty przewidują pewne kwoty na artykuły różne, co umożliwi elastycznienie obrotów zwłaszcza w pierwszym okresie, mającym wszelkie cechy okresu eksperymentalnego.

Protokół taryfowy przewiduje okresowe zniżki celne dla ryb słodkowodnych litewskich w wysokości, w jakiej były dotychczas udzielane Estonii.

Ziemie północno-wschodnie wykazują coraz większe zainteresowanie sprawami obrotu polsko-litewskiego. Miejscowe sfery gospodarcze pragną nie tylko wykorzystać kontyngenty eksportowe na artykuły, produkowane na tych ziemiach (np. cement, wyroby szklane, maszyny rolnicze, podkówki, radioaparaty, książki, kapelusze filcowe oraz inne towary, mieszczące się w ramach kontyngentów zbiorowych), lecz dążą do odegrania roli pośrednika pomiędzy pozostałymi dzielnicami kraju a Litwą. Rola taka byłaby bardzo pożyteczną, gdyż sfery te mają cenne kontakty z życiem gospodarczym Litwy, datujące się z okresu przedwojennego i mogą nadać odnawianym obrotom właściwą dynamikę rozwojową. Z drugiej strony ziemie nasze są i będą prawdopodobnie nadal najpoważniejszymi odbiorcami artykułów litewskich, jak to skór surowych, siemienia lnianego, szmat, cegieł asfaltowych itp.

W warunkach współczesnej wzmożonej reglamentacji handlu zagranicznego wzajemne obroty pomiędzy krajami o zbliżonej strukturze gospodarczej są szczególnie utrudnione, niemniej sądzić należy, że nawet w tych warunkach umowa handlowa polsko-litewska da poważne wyniki i przyczyni się do korzystnego ożywienia gospodarczego obydwu państw. Co dalej, można przypuszczać, że przy sprzyjających warunkach obrót polsko-litewski będzie na drodze do dalszej rozbudowy.

Zwiększenie się tego obrotu będzie przede wszystkim zależało od wzajemnego nawiązania szeregu bezpośrednich kontaktów pomiędzy kontrahentami.

Od solidności wywiązania się zainteresowanych sfer gospodarczych w zakresie podjętych zadań będą w dużym stopniu uzależnione: częstotliwość i tempo dokonywanych tranzakcyj.

Należy poza tym nadmienić, że polsko-litewska umowa handlowa pozwoli zrewidować obustronną wymianę w stosunku do tych artykułów, które były sprowadzane dotychczas z innych państw.

Tak naprzykład praktyczne znaczenie mogłby mieć import towarów polskich do Litwy zamiast podobnych towarów, importowanych z innych krajów, ustępujących artykułom naszym zarówno co do jakości, jak i konkurencyjnej ceny.

W najbliższym czasie na teren Litwy ma się udać wycieczka kupców i przemysłowców polskich, która bliżej zaznajomi się z możliwościami tamtejszego zbytu, jak również nawiąże bezpośrednie kontakty z odbiorcami.

Niezależnie od wyjazdów grupowych odbywają się już obecnie dość często indywidualne podróże, które mają na celu utorowanie dróg i łożysk, po których będzie cyrkulować polsko-litewska wymiana.

Wiele należy się spodziewać z turystyki, która niewątpliwie zapewni dla każdej ze stron poważne korzyści zarówno w sensie ekonomicznym jak i kulturalnym.

Ruch turystyczny pozwala przypuszczać, że pomiędzy sąsiadującymi krajami będą stale i systematycznie przypływały i odpływały duże fale turystów.

Przy tej okazji należy nadmienić o poważnych korzyściach, jakie dla Litwy może mieć tranzyt przez Polskę, ułatwiający Litwie kontakty gospodarcze z południem Europy.

Wymieniliśmy garść głównych elementów nowego układu stosunków z Litwą, które będą działać i wpływać na uaktywnienie naszej wymiany i zbędne byłoby wskazywać na te dodatkowe bodźce, wypływające z tradycyj dawnego bliskiego współżycia, które z dużą siłą zaważą na wzajemuym gospodarczo-kulturalnym przyciąganiu się obydu państw.

*M. Szyszkowski.*



WACŁAW GIZBERT STUDNICKI.

# STOSUNKI POLSKO-LITEWSKIE w Jednocie Ew.-Reformowanej

## na ziemiach W. X. Litewskiego od XVI do połowy XIX w.

W drugiej połowie XVI w., kiedy powstała „Jednota Litewska" (ewangelicko-reformowana), teren jej działalności obejmował w 2/3 częściach ziemie słowiańskie Litwy (4 „dystrykty"—diecezje Jednoty), a tylko w jednej trzeciej (w 2 dystryktach na 6) Litwę etnograficzną. W owych czasach lud był obiektem rządów „Jednoty" zas sferą rządzącą w niej byli magnaci i szlachta oraz duchowieństwo. To ostatnie pochodziło przeważnie nie z miejscowej ludności, ale z Korony najczęściej, jednak nie z Mazowsza, gdzie przeważała drobna chodaczkowa szlachta, tylko z bogatej Małopolski i nawet czasem z Wielkopolski.

Tylko w niektórych zborach (w Wilnie i w Kiejdanach) w organizacji i w życiu najniższej komórki życia kościelnego uczestniczyli *w sesjach zborowych* i byli skarbnikami, intendantami mieszczanie, którzy jednak w Synodzie, w ciele rządzącym, ustawodawczym i kontrolującym nie odegrali żadnej roli.

Lud wiejski, litewski i białoruski był w społeczeństwie stanowym w Rzeczypospolitej szlacheckiej i w życiu religijnym tylko obiektem działalności członków Synodu, rekrutujących się wyłącznie ze szlachty zasymilowanej z polską i z duchowieństwa, również będącego z języka i kultury polskim.

Jednak członkowie Synodów „Jednoty" tak świeccy, jak i duchowni pomimo, że akta sesyj kościelnych i synodów spisywali wyłącznie po polsku i że język polski uważali za swój, *dalecy byli od narzucenia swego domowego języka ludowi litewskiemu.* Przeciwnie, *dbali o to, aby słowo Boże, głoszone było w języku ludu.* Zajmowali się tłumaczeniem Pisma Świętego na język litewski, katechizmów, kancjonołów itp.; łożyli znaczne sumy na druk i rozpowszechnienie słowa Bożego w języku litewskim; wreszcie piłnowali, aby Litwini w miejscowościach, gdzie odbpwały się nabożeństwa litewskie i polskie, nie usuwali się od uczęszczania na nabożeństwa litewskie*).

O zasłużonych dla języka i narodu litewskiego Polakach członkach „Jednoty" reformowanej, z których do wybitniejszych należeli Borzymowski Jan herbu Belina (1610—1670), Bythner Samuel (zm. 1710), Chyliński Bogusław Samuel (zm. 1668), można znaleźć wiadomości w Słowniku Biograficznym Polskiej Akademii Umiejętności i w Encyklopedii Litewskiej, wychodzącej w Kownie pod redakcją prof. Biržyski.

W wieku XIX dzięki szkolnictwu ludowemu i szkołom średnim, kierowanym przez Uniwersytet Wileński (okręg naukowy wileński) i przez Synod wileński, zaś w 2-ej połowie tego wieku dzięki uwłaszczeniu włościan zaczęły przenikać do duchowieństwa ewangelicko-reformowanego i odegrywać rolę czynną w życiu „Jednoty" jednostki świeżo wyszłe z litewskiej masy włościańskiej i znią silniej związane, niż ze społeczeństwem polskim. Ten proces uświadamiania się Litwinów pod względem odrębności narodowej i politycznej odbywał się bardzo wolno, tak, że dopiero w końcu XIX i na początku XX wieku spotykać się zaczyna wśród członków Synodu zdeklarowanych Litwinów, tworzących w nim jeszcze garstkę.

Historia tych czasów jest jeszcze zbyt świeża, żeby była przedmiotem obiektywnych badań historycznych które już można, jak sądzę, doprowadzić do połowy XIX wieku.

W pierwszej połowie zeszłego wieku nie było jeszcze antagonizmów narodowościowych polsko-litewskich, a tylko walka polsko-rosyjska i obrona ze strony polskiej przed stale wzrastającą falą polityki rusyfikacyjnej, prowadzonej za panowania cara Mikołaja I-go.

Zasługuje na uwagę, że w r. 1847, w okresie wzrostu polityki rusyfikacyjnej na Litwie, Synod wileński uchwalił memoriał (N. 162) o „liturgicznych językach", mający na celu przygotowanie programu rozszerzenia kursu nauczania *języka polskiego* w gimnazjach w Słucku i Kiejdanach i wprowadzenie do tych szkół, w których się kształciła młodzież kalwińska, nauczania *języka litewskiego.*

W historii stosunków polsko-litewskich fakt sprowadzenia z własnej inicjatywy przez Polaków członków Synodu nauczania w szkole średniej języka litewskiego, chociażby w celach tylko liturgicznych, tj. aby duszpasterze i kaznodzieje poznali dobrze język ludu, wśród którego działają, musiał odegrać dodatnią rolę w rozwoju języka litewskiego.

Program nauczania języka polskiego i litewskiego, opracowany przez specjalną Komisję, złożoną z 2 księży superintendentów dystryktu żmudzkiego i białoruskiego i 2 nauczycieli z gimnazjum słuckiego i kiejdańskiego, jest dokumentem szczególnie ciekawym dla tych, którzy się interesują historią prowadzenia nauczyciela języka litewskiego do szkół*).

Historyczną uchwałę Synodu 1848 (mem. 148) podajemy tu w całości.

Mem. 148, r. 1848

Projekt uczenia jęz. polskiego i litewskiego, z polecenia Synodu ew.-ref. przez memoriał 32 r. 1848 do ułożenia zalecony, przedstawiony Synodowi, zyskał jednomyślne potwierdzenie, który to projekt dosłownie do akt synodowych zaciąga.

Synod ew.-ref. uznawszy konieczną i nieodbitą potrzebę mieć ukształconych na przyszłość dobrych w duchowieństwie swoim kaznodziejów, iżby ci, którzy publicznej nauczać mają religii i moralności i wrażać w umysł te najgruntowniejsze zasady społecznego życia, byli mocni w językach używanych przy nabożeństwie i umieli siłą wymowy trafić do przekonania słuchaczów upraszał władzy wyższej oświecenia publicznego o dozwolenie nauczania przy naukowych zakładach liturgicznych języków polskiego i litewskiego. Na co nastąpiło pozwolenie Ministra Oświecenia Narodowego 26 grudnia 1841 r. za Nr 13105 przez J. W. Kuratora Wydziału Naukowego Białoruskiego przy odezwie pod dniem 30 stycznia 1842 r. za Nr 221 do Kolegium ew.-ref. wileńskiego przysłane Kurat. z datą 20 stycznia 1848 Nr 249. Synod korzystając z takowego pozwolenia poleca inspektorowi gimnazjum słuckiego wprowadzić w wykonanie równo z zaczynającym się wkrótce rokiem szkolnym następnego programatu uczenia języka polskiego przy gimnazjum słuckim, a superintendentowi Wydziału Żmudzkiego (ks. Maczulskimu — przyp. autora) nauczanie języka litewskiego przy szkole powiatowej w Kiejdanach.

Nie wchodzimy tu w szczegóły i pomijamy dalszą historię wprowadzenia w życie powyższej uchwały Synodu.

Wystarczy dla nas stwierdzenie faktu, że w tych czasach, kiedy lud litewski jeszcze się nie obudził do samoistnego życia kulturalnego i następnie narodowego oraz państwowego, Synod wileński ewangelicko-reformowany, niemający jeszcze w swoim gronie Litwinów, a składający się wyłącznie z Polaków patriotów polskich, pomiędzy którymi może byli nawet liczni „spolonizowani Litwini", wykazał zgodnie z tradycjami „Jednoty" wileńskiej dbałość, aby duchowni przewodnicy ludu litewskiego poznali gruntownie język litewski.

*Wacław Gizbert Studnicki.*

---

*) Ks. Jan Borzynowski, z pochodzenia Koroniarz, z miejsca zamieszkania w Kiejdanach i działalności — znawca języka litewskiego, będący nwet tłumaczem Pisma Świętego na język litewski, strofował w r. 1661 Litwinów kiejdańskich, że „nieradzi uczęszczają na nabożeństwa litewskie".

*) Akta synodów. Memoriały. Rok 1848.

# Wczoraj-dziś-jutro Polski półn.-wschodniej

## Kraj rolniczy czy przemysłowo-rolniczy?

### Dziś już sielanka

Dzisiaj rosną już tam spore lasanki brzozowe, sosnowe zagajniki, kiedy przejeżdżasz bryką oko twe cieszą zielono-złote w słońcu plamy, migotliwa siatka pokrywa cały krajobraz, tchnący ciszą wsi wileńskiej.

A jednak.... gazety nasze dziś jeszcze podają raz po raz, że kilkoro pastuszków, znalazłszy gdzieś w polu granat z czasów wojny włożyło go w ogień, co się skończyło straszną katastrofą; płoty nasze chronione są drutem kolczastym, o który tu nie trudno; ostrze pługa raz po raz natrafia w ziemi na przerdzewiały bagnet, kolbę karabinu, zgrzyta na powyginanych bezlitośnie hełmach.

Idź w stary gęsty bór, natrafisz tam na płaskie wpół zasypane wnęki niespokojnym zygzakiem biegnące wzdłóż urwiska, czy brzegu rzeki i rozpoznasz w nich ślady głębokich kiedyś rowów strzeleckich. A w owych sielskich lasankach czy zagajnikach łacno napotkasz na głęboko pod ziemią ukryte, wystające kanciastemi narożnikami, szare ściany blindaży. Martwą szarzyznę betonu obsiadły już mchy, pokrywają je już pachnące macierzanki, nad któremi unosi się pobrzęk pszczół, myślących tylko o słodyczy.

Te zasypane już ślady, stare blizny, porośnięte lasem, paprocią i kwiatami pluły przed laty dwudziestu ogniem i żelazem. W okresie wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej wileńszczyzna osiem razy przechodziła z rąk do rąk. Każda burza, która się przewalała nad tą ziemią niszczyła domy, fabryki, drog , mosty, całe miasta. Takie Smorgonie np. były przed wojną ważnym osrodkiem przemysłu garbarskiego. Wojna zdeptała nogami to kwitnące osiedle, zrównała z ziemią, zostało ze Smorgoń kilka tylko okopconych kominów i czarne jamy piwnic — domy, garbarnie — wszystko zmiotła z powierzchni ziemi wojna.

A przecież dziś jedynie nikłe ślady, zatarte i zabliźnione, świadczą o wojennym zniszczeniu. Nie było zaś ono małe. Wystarczy powiedzieć, że na terenie czterech województw północno-wschodnich uległo zniszczeniu pół miliona budynków. Ponieważ zaś w owym czasie ziemie te zamieszkiwały 4,0 miliony widzimy, że każdy zniszczony budynek przypadał na 8 mieszkańców.

Pamiętajmy o tym, gdy mówimy o dzisiejszym stanie gospodarczym naszego regionu. Odbudowa zniszczeń wojennych — to była pierwsza akcja gospodarcza, jaką ziemie nasze podjęły. Później przyszły inne.

### Co to za region?

Lecz pierwiej — co mamy na myśli, gdy mówimy o naszych ziemiach, o naszym regjonie, nazywanym ziemiami północno-wschodniemi. Oczywiście określić go jednoznacznie nie łatwo. Wilno sięga swemi wpływami daleko na południe, ciążą ku niemu ziemie odległe nieraz o paręset kilometrów. Najczęściej używa się terminu ziemie północno-wschodnie, na oznaczenie okręgu wileńskiej Izby przemysłowo-handlowej, t. j. czterech północno-wschodnich województw: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego. Każdy z tych regionów ma oczywiście swe specjalne oblicze gospodarcze, nie jest to teren gospodarczo jednolity, choć posiadą wiele cech wspólnych, łączących go w jedno.

Na początek przytoczmy parę cyfr. Cztery północno-wschodnie województwa posiadają obszar 121.076 kilometrów kwadratowych, czyli około jednej trzeciej obszaru całej Polski. Jest to więc połać znaczna i ma poważne możliwości gospodarcze. Ludność tych ziem liczyła w roku 1931 5.109,3 mieszkańców co dawało 42 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

O strukturze gospodarczej decydują w pierwszym rzędzie warunki naturalne regjonu. Ziemie te — z wyjątkiem Polesia — to teren z dawien dawna rolniczy. Niestety gospodarka rolna nie stoi jeszcze na tym poziomie, na jakimby stać powinna, ustępuje w znacznej mierze wysoce kulturalnym regjonom Polski Zachodniej. Jednakże wiele na tym odcinku robi się i wiele się już zrobiło, choć zaległości są jeszcze olbrzymie. Wskażemy w tym miejscu na parę spraw najbardziej dla rolnictwa kapitalnych,

Przebudowa ustroju rolnego, przede wszystkim usunięcie „szachownic" i „sznurów", którymi cała nasza wieś była pocięta, a które uniemożliwiły prawdziwy postęp gospodarczy rolnictwa, dało w efekcie około miljona ha gruntów scalonych na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Pozostaje jeszcze do scalenia blisko półtora miljona ha. Ogrom pracy pozostał do zrobienia w dziedzinie melioracji, tym bardziej, że Wileńszczyzna, Nowogródczyzna i Polesie skupiają więcej niż połowę ogółu obszarów zabagnianych w Polsce. Ale i na tym odcinku każdy rok przynosi nowe osiągnięcia.

Mimo tego zasadniczo rolniczego charakteru kraju, posiada on warunki rozwoju przemysłowego. Wskażemy na tem miejscu na podstawowy nasz surowiec — drzewo. Wystarczy wskazać na fakt, że nadanie drzewa nieobrobionego w wileńskiej dyrekcji Polskich Kolei Państwowych wyniosła w 1937 roku 354.267 ton, co wynosi 23,3 procent nadań w całej Polsce. Należy w tym miejscu zaznaczyć większą stosunkowo na naszych ziemiach, niż gdzie indziej konsumcję drzewa dla celów budowniczych i opałowych. Drzewo też jest podstawą naszego przemysłu na północnym wschodzie. Omówimy tę sprawę jeszcze później.

Drugim podstawowym bogactwem naszego terenu jest len. Dalej — produkty rolne. Gdy mówimy o podstawowych warunkach, umożliwiających rozwój gospodarczy, należy wspomnieć o doskonałych warunkach naszych rzek jako źródła energii elektrycznej, a budowana obecnie potężna hydroelektrownia w Turniszkaeh pod Wilnem jest tego najlepszym przykładem. Wreszcie trzeba wspomnieć o najważniejszym czynniku rozwoju gospodarczego — o człowieku. Zdolna, pracowita, chętna, miejscowa siła robocza przyczyniła się niewątpliwie do powstania tych wszystkich fabryk, pracujących na eksport zagranicę lub przynajmniej poza swój bezpośredni regjon, a produkujących w oparciu o surowiec sprowadzany. Można w tem miejscu wymienić przykładowo przemysł radiowy w Wilnie, huty szkła taflowego i galanteryjnego, fabrykę wyrobów gumowych, przemysł włókienniczy białostocki i wiele innych przedsiębiorstw.

Tak więc, aczkolwiek kraj jest zasadniczo rolniczy, przemysł się rozwija i mimo że biorąc cyfry absolutne nie jest jeszczo bynajmniej tak wielki, jak to umożliwiają warunki przyrodzone, rośnie szybciej niż w reszcie Polski. Wystarczy wskazać, że wskaźnik zatrudnienia w przemyśle w porównaniu z całą Polską wypada na naszą korzyść: jeżeli stan z roku 1928 przyjmiemy za 100, to wskaźnik zatrudnienia w r. 1928 dla całej Polski wynosi 101, dla ziem północno-wschodnich—129.

Liczby absolutne jednak, jak to powiedzieliśmy wyżej, nie są jeszcze bardzo duże. Tak więc w roku 1931 z przemysłu utrzymywało się u nas 10,3 procent ludności, z handlu 4 procent. W roku 1937 mieliśmy (bez rzemiosła) 11,533 przedsiębiorstw przemysłowych i 55,935—handlowych. Przemysł I—VII kategorji przemysłowej zatrudniał ogółem 37.939 robotników.

Tak się przedstawia, biorąc ogólnie, region, nazywany Polską północno-wschodnią.

### Komunikacja

Warunki, jakie zastaliśmy po wojnie, uwzględniając zupełne zaniedbanie w podstawowych inwestycjach przed wojną i zniszczenie wojenne, nie sprzyjały bynajmniej rozwójowi gospodarczemu. Trzeba było zaniedbania odrabiać. Nie zostało oczywiście zrobione to wszystko, czego potrzebujemy. Na niejednym odcinku możemy się poszczycić poważnymi osiągnięciami. Wyżej podaliśmy kilka przykładowych cyfr, dotyczących podstawowych inwestycyj w rolnictwie. Również ważne—i to jednakowo dla rolnictwa, przemysłu i handlu, — są zagadnienia komunikacyjne. Wypada nieco szerzej zatrzymać się nad zagadnieniem komunikacyjnym na naszych ziemiach.

Na początku parę cyfr. Ograniczmy się na razie do Wileńszczyzny i Nowogródczyzny. Wileńszczyzna posiadała przed wojną 230 km dróg bitych, Nowogródczyzna — około 500 km. Oprócz tego oba te województwa posiadały około 380 km bruków miejskich. Poza tym mieliśmy zwykłe drogi gruntowe, pozbawione nasypów, mostów—w ogóle jakichkolwiek urządzeń. W Białostockim było nieco lepiej, na Polesiu znacznie gorzej. W sumie wszędzie fatalne.

A jak jest dzisiaj?

Przytoczyłem cyfry Wileńszczyzny i Nowogródczyzny sprzed wojny. Tymczasem w obu województwach mieliśmy na początku 1937 r. ponad 4.000 kilometrów dróg o twardej nawierzchni, a w czterech północno-wschodnich województwach blisko 8.500 km. W ciągu ostatnich dwu sezonów budowlanych przekroczyliśmy już 9.000, rocznie bowiem buduje się u nas od 300 do 500 kilometrów. Rozpoczynamy również tu i ówdzie budowę dróg o gładkiej nawierzchni. Ziemie nasze nie stanowią już dziś dziewiczej puszczy, przez którą nie można przebrnąć.

Na naszych ziemiach drogi mają w pewnym sensie większe znaczenie niż koleje. W pewnym sensie, powiadam. Żeby to wyjaśnić znowu musimy wrócić do stanu przedwojennego. Mielismy kolei bardzo mało, ale żebyż tylko mało. Koleje te w znacznej mierze nie były budowane z myślą o naszym regionie: były to albo odcinki wielkich magistrali albo koleje o sensie strategicznym. Rezultatem tego było nieuwzględnienie większych skupień, bogatszych terenów, tworzenie węzłów kolejowych zupełnie przypadkowych. Dziś te odcinki magistrali, przecięte granicami, zamarły. Linie strategiczne straciły swój sens. Czyli inaczej: powiązanie kolei z terenem wymaga wydatnej współpracy autobusu i ciężarówki. Te zaś wymagają dróg. Drogi zaś wymagają uporządkowania.

Nasza sieć kolejowa wymaga oczywiście uzupełnienia. Przez Wileńszczyznę przechodzą z południo-zachodu ku północno-wschodowi linie, obejmujące naszą ziemię dwoma ramionami. Dlatego potrzebna jest tym ziemiom linia średnicowa, której pierwszy odcinek od Drui do Woropajewa został wybudowany. Konieczna jest budowa dalszych odcinków przecinających ciekawy turystycznie pow. postawski, żyzny pow. oszmiański — do Lidy. Druga ważna linia to Kamień Koszyrski—Wołkowysk, łącząca Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę z Wołyniem, północ naszego wschodu z południem, linia Białowieża—Słonim—Nowojelnia—Lubcza. Oszmiana przebiegałaby przez pozbawione kolei tereny powiatu oszmiańskiego, Nowogródczyzny i Puszczy Białowieskiej. Wreszcie linia Ostrołęka — Mława zbliży nas o sto kilometrów do morza.

### Jakie mamy rodzaje przemysłu?

Z tego, cośmy powiedzieli wyżej, widzimy, że gospodarka Polski północno-wschodniej opiera się na rolnictwie i drzewie i znaczna część przemysłu wyrasta w formie zakładów przerabiających te właśnie produkty. A więc oprócz tego rodzaju przemysłu spożywczego, który jest spotykany w każdym jako tako uprzemysłowionym kraju rolniczym, (młynarstwo, przetwórstwo mleczarskie, przemysł mięsny, gorzelniany, i t. d.), posiadamy pewne specjalności regionalne, wśród których ciekawszym mogą być takie dziedziny jak przemysł oparty o grzyby, suszarnictwo owoców, grzybów, roślin lekarskich. Większe znaczenie posiada przemysł garbarski, mający jeszcze przed wojną wyrobioną markę, pierwotna przeróbka lnu, przemysł olejarski, wreszcie białoskórnictwo i wiążące się z tym rękawicznictwo, futrzarstwo, i t. d.

Jeżeli teraz omówimy szczególniej dwie kategorie przemysłu, nie należy zwężać do ram tego przemysłu całej industrializacji naszego regionu. Omawiamy te dwie pozycje z jednej strony ze względu na ich wielkość, z drugiej jako przykłady dwu przeciwstawnych tendencyj rozwojowych naszego regionu — pierwszego opartego o miejscowe surowce jak drzewo, len, artykuły rolnicze, drugie opartego o surowce przewożone, jak kauczuk, szmaty, żelazo, surowce mineralne i t. p.

### Przemysł drzewny

Wyłączając całkowicie bardzo obszerny dział eksploatacji leśnej i handlu drzewnego powiedzmy kilka słów o przemyśle drzewnym. Na pierwszy plan wysuwa się tu przemysł tartaczny, W Okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie mieliśmy w 1938 roku 424 tartaków, których zdolność wytwórcza przy pracy na jedną zmianę wynosi 2.500 tysiące metrów sześciennych, a w razie potrzeby, przy pracy na więcej zmian, oczywiście zdolność ta byłaby znacznie większa. Niestety, zdolność ta w tymże roku została wykorzystana zaledwie w 48,5 procenta, tartaki bowiem przetarły zaledwie 1.200 tysięcy metrów sześciennych. Część tych tartaków jest w posiadaniu właścicieli lasów (przetarcie 113.7 m. sześc.), większość przerabia surowiec zakupiony. Tartaki te zatrudniają—w zależności od sezonu—od 2.500 do 7.000 robotników. Tarcica z naszego terenu jest w dużej mierze eksportowana, głównie do Anglii, i cieszy się u odbiorców doskonałą marką. Należy zaznaczyć, że tartaki nasze tylko w 50—60 proc. wykorzystują dziś swe zdolności produkcyjne. Sytuację tej gałęzi przemysłu mógłby poprawić dopływ surowca z górnego dorzecza Willi i Niemna, pozostającego dziś poza granicą sowiecką.

Drugim bardzo ważnym przemysłem drzewnym jest przemysł dyktowy, zatrudniający mniej więcej tyluż robotników, co tartacznictwo. W przemyśle dyktowym dominuje Polesie, posiadające wyborny surowiec. I tak — gdy w roku 1937 województwo wileńskie i nowogródzkie wyprodukowały dykt różnych rodzajów 43.922 metrow kwadratowych, białostockie — 69.274 metry, Polesie wyprodukowało 142.553 metry kwadratowe. Dykty produkują nasze ziemie najróżnorodniejsze — od najniższych gatunków używanych do opakowania, poprzez dykty używane w meblarstwie i budownictwie, do najwyższych klas dykt mających zastosowanie w przemyśle lotniczym.

Dykty i forniery idą w dużym procencie za granicę. Eksportuje się je do kilkudziesięciu najrozmaitszych krajów, nieraz bardzo odległych i egzotycznych, przy czym ziemie nasze pokryły w omawianym roku 64 procent całego eksportu Polski.

Pozatem istnieją na naszych ziemiach inne ważne gałęzie przemysłu opartego na drzewie, jako na podstawowym surowcu, a więc papiernie i tekturownie, terpentynarnie i tp. Obecnie buduje się pod Grodnem dużą fabrykę celulozy do wyrobu sztucznego jedwabiu.

### Zgrzebny Manchester

Taką nosi powszechnie nazwę wielki ośrodek przemysłowy na naszych ziemiach—Białystok. Diaczego zwie się go Manchesterem—to jasne: musi być ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Ale dla czego zgrzebny?

Głównym surowcem włókienniczym Białegostoku są szmaty wełniane. Z pojęciem szmat łączy się w naszym umyśle najczęściej obraz brudnego śmietnika i śmieciarki wyciągającej cuchnące szmaty. Niezawsze to obraz jest słuszny. Dajmy na to resztki krawieckie, pozostające po krajaniu materiału, również są szmatami a przecie nie są ani brudne, ani niczym nie ustępuja eleganckim ubraniom, które nosimy. Zresztą przecie i wełna owcza nie zawsze jest czysta i pachnąca i dopiero przeróbka przemysłowa przekształca ją na czyste włókna, które się następnie przędzie i tka. Ten sam proces czyszszenia i odkażania chemicznego przechodzą szmaty. Specjalne maszyny zwane „wilkami", szarpią je na poszczególne włókna, które są normalnym włóknem wełnianym z tą różnicą, że są przeważnie krótsze. Jest to oczywiście poważna wada tej t. zw. wełny ponownej, gdyż tkaniny z niej są mniej mocne; posiada ona jednak pewną niezmierną zaletę—jest tania.

Przemysł białostocki wyrabia więc tanie wełniane materiały, używane przez mniej zamożną ludność kraju, a także w dużych ilościach wywożone za granicę, przeważnie na dalekie rynki egzotyczne.

Spójrzmy znowu na parę cyfr. Białostocki przemysł włókienniczy zatrudniał w roku 1937 zależnie od sezonu od 4.312 do 7.218 robotników. W tymże roku Białystok wyprodukował około 7,5 tysięcy ton tkanin, z czego wyeksportował około 2,5 tys. ton na sumę ponad 13 milionów zł. Głównymi krajami odbiorczymi były: Chiny, Mandżurja, Afryka Północno-Zachodnia, Afryka Południowa, Ameryka Południowa, Indie Brytyjskie, wreszcie Bliski Wschód.

### Wnioski

Podaliśmy kilka luźnie wyrwanych obrazków z gospodarki w Polsce północno-wschodniej. Należy teraz podsumować pewne wyłaniające się z nich wnioski:

1. Ziemie te stanowią teren zasadniczo rolniczy. Głównymi bogactwami kraju poza rolą i zdolnościami ludności są drzewo, len oraz energia elektryczna, ukryta w spadku wód.

2. Ziemie te, zaniedbane przed wojną i zniszczone przez zawieruchę wojenną, musiały dźwigać olbrzymi ciężar odbudowy a później odrabiać najbardziej podstawowe zaniedbania, głównie na odcinku rolnictwa, komunikacji i oświaty powszechnej.

3. Ziemie te jednak mają duże możliwości rozwoju na ich terenie przemysłu, przy czym nie tylko przemysłu opartego o surowiec miejscowy lecz również o surowiec sprowadzany. Zapoczątkowana na szerszą skalę elektryfikacja kraju niewątpliwie uprzemysłowienie to podniesie, przyczyniając się do przebudowy struktury gospodarczej Polski północno-wschodniej.

K. J. W.

# Rozwój gospodarki rolnej w Litwie

Gospodarka rolna Litwy nie mogła być dobrze prowadzona za czasów ucisku rosyjskiego aż do wojny światowej włącznie, zaś w okresie tej wojny została zniszczona ostatecznie. Dlatego też z chwilą odzyskania Niepodległości, rząd litewski powinien był wykazać wiele umiejętności i włożyć bardzo dużo pieniędzy, zaś rolnicy — wiele pracy i trudu, by zrujnowaną gospodarkę podźwignąć z upadku.

Jednak w pierwszych latach niepodległości, niemożna było skoncentrować wszystkich sił nad dźwignięciem gospodarki rolnej. Do Litwy bowiem wtargnęli bolszewicy, z którymi wypadło ciężko walczyć w przeciągu przeszło dwu lat w celu obrony wolności i niepodległości kraju. Dopiero po ugruntowaniu niepodległego bytu państwowego, można było przystąpić do odbudowy i dźwignięcia zniszczonej gospodarki. Przyczym, w pracy nad odbudową gospodarki, odrazu dał się odczuć brak doświadczonych ludzi i niezbędnych środków. Mimo tego jednak wspólnymi siłami rządu i samych rolników, w stosunkowo krótkim czasie został osiągnięty przedwojenny poziom gospodarki rolnej, a począwszy od 1923—24 r. w niektórych dziedzinach rozpoczął się szybki dalszy rozwój.

Wszystkie prace związane z rozwojem i rozbudową gospodarki rolnej, początkowo przeprowadzało Ministerstwo Rolnictwa. Nieco później, w tę pracę zostały wprzątnięte przez Ministerstwo Rolnictwa powołane do życia: Izba Gospodarki Rolnej (Žemes Ukis Rumaij); Bank Rolny, (Žemes Bankas) i różnorodne organizacje rolnicze, utworzone na zasadach spółdzielczości, jak np. „Pienocentras", „Lietukis", „Maistas", „Lietuvos Cukrus", „Sodyba" i inne.

Za największe i najważniejsze prace dokonane w ciągu pierwszego 20-lecia Niepodległości dla rozwoju gospodarki rolnej należy uważać: reformę rolną, porządkowanie roli, prace meljoracyjne, rozszerzenie oświaty rolniczej i utworzenie organizacyj rolniczych.

Rozpoczynając byt niepodległy, było od razu jasne, że bez reformy rolnej państwo litewskie nie może obejść się. Przecież od czasów przedwojennych stosunki władania ziemią w Litwie były nienormalne i pozostawiały wiele do życzenia. Prawie połowa wszystkich gruntów należała do ziemian, a bezrolni i małorolni byli zmuszeni tłuc się poza granicami kraju w poszukiwaniu pracy. Większość ziemian, zarówno w okresie wojny, jak i w czasach powojennych opuściła swe majątki. Część z nich walczyła przeciwko Litwie. W ten sposób z jednej strony ziemianie kraju litewskiego nie byli w stanie odbudować swoich gospodarstw, które leżały odłogiem, z drugiej zaś strony, bezrolni i małorolni, którzy dopomogli wywalczyć niepodległość, potrzebowali ziemi, nie mieli zapewnionego jutra. Dlatego też rządy Litwy Niepodległej, zdecydowały się na przeprowadzenie reformy rolnej w drodze wywłaszczenia bez odszkodowania wszystkich byłych ziem państwowych, majoratów, uzyskanych w sposób uprzywiliowany za czasów rosyjskich, oraz za odszkodowaniem — prywatne posiadłości ziemian, pozostawiając im początkowo normę 80 ha, która nieco później została podwyższona do 150 ha.

Wywłaszczone grunty zostały przede wszystkim rozdane bezrorolnym żołnierzom-ochotnikom, następnie pozostałym bezrobotnym i wreszcie małorolnym. W rezultacie taniej reformy utworzono ca 35.000, zupełnie nowych gospodarstw i przeszło 25.000 działek dodano małorolnym. Poza tym udzielono ziemi dla rozszerzenia miast i miasteczek, budowy szkół oraz różnym organizacjom kulturalnym itd.

Następnym, bardzo ważnym dziełem, dokonanym dla podniesienia i rozwoju litewskiej gospodarki rolnej, była komasacja. W momencie odzyskania niepodległości ca 2.000.000 ha ziemi pozostawało w szachownicy. — Rząd całkowicie zdawał sobie sprawę, że przy takiej formie uprawy roli jest niedopomyślenia gospodarka intensywna. Dlatego też równolegle z parcelacją majątków z całą energią przystąpił do przygotowania w jak najszybszym czasie specjalistów tej dziedziny t. j. mierniczych, by móc przeprowadzić komasację. Od początku niepodległości do chwili obecnej przeprowadzono już komasację przeszło 6.000 wsi, obejmujących ca 1,5 miliona ha ziemi. Pozostało zatym do uporządkowania ca 0,5 miliona ha

Bardzo ważne znaczenie dla rozwoju gospodarki rolnej posiadają przeprowadzone wielkie prace meljoracyjne. Prace te zostały rozpoczęte w 1921 r. i do końca ub. roku własnymi środkami i przy pomocy swoich specjalistów, wykopano przeszło 17 tys. kilometrów głównych rowów które objęły obszar przeszło 400.000 ha. W pracach meljoracyjnych główną troską rządu są jedynie większe prace jak regulowanie biegu rzek i rzeczek, budowa kanałów, urządzeń melioracyjnych i t. p.

Tak zwane zaś cząstkowe prace melioracyjne, wykonywują sami rolnicy. Poza tym Ministerstwo Rolnictwa dopomaga rolnikom w drenowaniu ziemi. Sposobem drenowania ususzono dotąd przeszło 10 000 ha Na przeprowadzenie wyżej wspomnianych prac melioracyjnych wydano dotąd przeszło 40 milionów litów.

W Litwie przedwojennej istniała: jedna średnia szkoła rolnicza, jedna szkoła hodowlana i dwie niższe szkoły rolnicze. Jednakże i do tych szkół nie mogły uczęszczać jedynie dzieci Litwinów. Litwinów był w nich znikomy procent. Po odzyskaniu niepodległości na oświatę rolniczą zwrócono wyjątkową uwagę i w chwili obecnej Litwa posiada: 2 szkoły akademickie — Akademię Rolniczą w Dołnowie i Akademię Weterynaryjną, 5 wyższych szkół specjalnych: hodowli, mleczarstwa, kultur-techniki, leśnictwa i ogrodnictwa. W tych szkołach, jak wskazuje ich nazwa są przygotowywani różnego rodzaju specjaliści. Oprócz tego w Litwie istnieje 20 niższych szkół rolniczych, w których kształci się młodzież wiejska i które dotąd ukończyło przeszło 6.000 osób. Jeśli do tego dodamy, że dla dorosłych rolników i rolniczek są organizowane setki różnorodnych kursów, które ukończyło kilkaset tysięcy osób i jeżeli zaznaczymy, że od r. 1924 do 1933 przy szkołach powszechnych istniały klasy rolnicze, które ukończyło przeszło 10.000 młodzieńców oraz, że w Litwie od 1929 r. zaczęły tworzyć się kółka młodych rolników, do których w chwili obecnej należy przeszło 36.000 młodzieży wiejskiej — to będziemy mieli w przybliżeniu obraz postępu oświaty rolniczej w niepodległym państwie litewskim.

Mówiąc o oświacie rolniczej nie sposób pominąć milczeniem również roli prasy rolniczej w podnoszeniu poziomu kulturalnego wsi litewskiej. Już w r. 1925 Ministerstwo Rolnictwa zaczęło wydawać do potrzeb wsi miesięcznik „Doradca Rolnika" (Ukininka Patorijas). Miesięcznik ten początkowo był rozdawany bezpłatnie i w 1926 r. posiadał nakład 70 000 egz. Od 1932 r. „Ukininka Patorijas" został przekształcony w tygodnik od 12 do 20 stronic i obecnie posiada ca 90.000 prenumeratorów. Tygodnik ten daje stałe dodatki dla młodzieży wiejskiej i gospodarzom wiejskim. Prenumeratorzy tygodnika otrzymali po 62 książki fachowo-rolnicze — jako premie.

Oprócz wspomnianego wydawnictwa o charakterze masowym, ministerstwo rolnictwa, dla rolników bardziej wykształconych wydaje miesięcznik „Gospodarka Rolna" a dla pracowników mleczarskich specjalny miesięcznik „Gospodarka Mleczna i Hodowlana".

Dla rozwoju i postępu litewskiej gospodarki rolnej, poza tym bardzo dużo zdziałały wspomniane już wyżej, staraniem rządu stworzone różne organizacje gospodarcze. „Pienocentras", łączy wszystkie w Litwie działające spółdzielnie mleczarskie. Zawdzięczając „Pienocentrasowi" w tych organizacjach spółdzielczych zrzeszono przeszło 100.000 rolników, którzy z gospodarki mlecznej czerpią znaczne dochody.

Ta dziedzina gospodarki rolnej Litwy przed wojną była bardzo mało znana. Obecnie zaś zawdzięczając wysiłkom rządu, została ona rozwinięta do takiego stopnia, że jedynie eksport masła w ostatnich latach wynosił przeszło 15.000.000 klg. Dzięki rozwojowi gospodarki mlecznej, znacznie zwiększył się stan pogłowia bydła oraz polepszył się jego gatunek. Np. w 1920 r. bydła rogatego było w Litwie 600 000, obecnie zaś jest przeszło 1.200.000.

Oprócz produktów mlecznych „Pienocentras" za pośrednictwem spółdzielni mleczarskich skupuje od rolników jaja, owoce i pomyślnie rozwija eksport tych produktów.

S-ka akc. „Maistas" została utworzona z funduszów państwowych. Tylko nieznaczną część akcji posiadają organizacje ekonomiczne i poszczególni hodowcy świń. „Maistas" w chwili obecnej posiada 5 nowocześnie urządzonych fabryk, w których odbywa się produkcja bekonów i innych produktów. W te fabryki rząd inwestował przeszło 30.000.000 litów

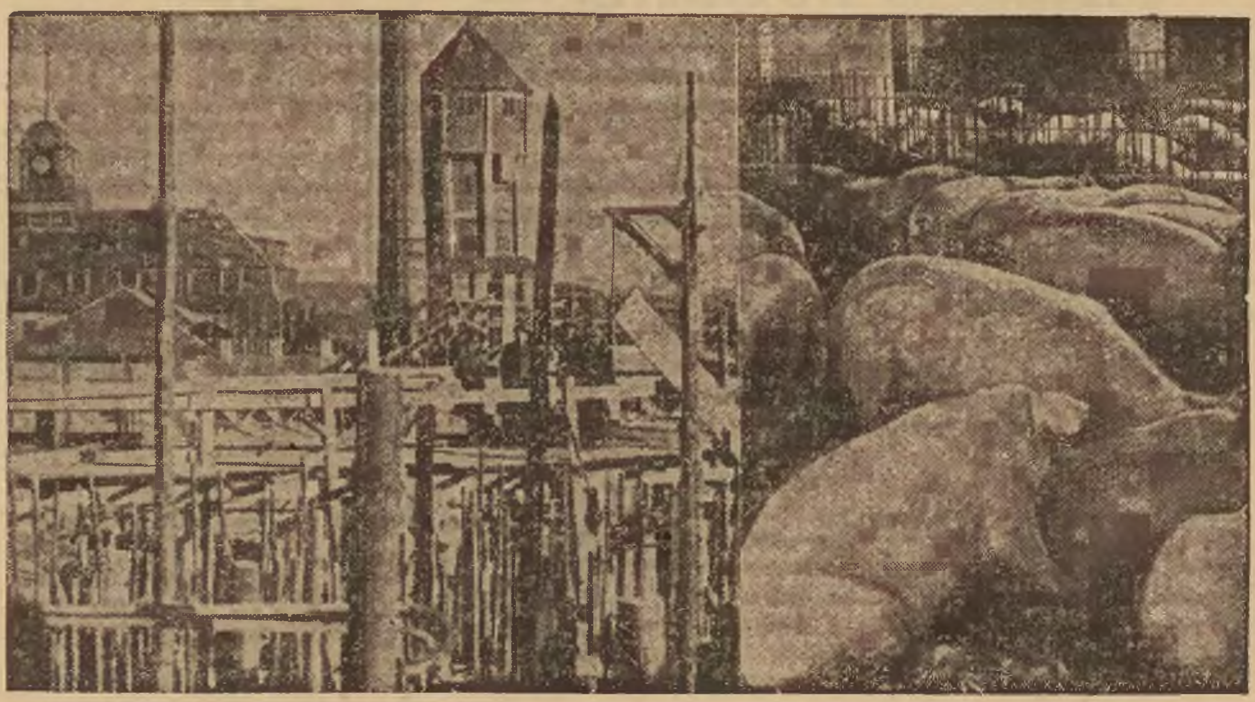
Produkcja i eksport bekonów rozpoczęły się dopiero w 1928 r. Tym niemniej ta gałęź gospodarki została do tego stopnia rozwnięta, że rocznie oskportuje się przeszło 10.000 ton bekonów. Jeżeliby Anglia niewprowadziła systemu kontyngentowego, eksport niewątpliwie wzrósłby znacznie. Oprócz bekonów „Maistas" corocznie eksportuje za granicę również i żywe świnie. Np. w 1937 r. wywiózł przeszło 130.000 sztuk.

Związek Spółdzielni Gospodarki Rolnej Litwy, t. zw. w skrócie „Lietukis" zaopatruje rolników w nawozy rolnicze i inne niezbędne towary. Z drugiej zaś strony prowadzi eksport zboża, nasion i lnu. W niektórych latach eksport ten sięga do 170.000 ton.

Sp-ka akcyjna „Cukier litewski" (Lietuvos Cukru), została zorganizowana przez rząd i posiada w chwili obecnej dwie nowoczesne urządzone fabryki cukru, które zaopatrują kraj w cukier, produkowany z buraków cukrowych produkcji litewskiej.

Działalność wspomnianej wyżej Izby Gospodarki Rolnej, całkowicie pokrywa się z kierunkiem polityki rolnej Ministerstwa Rolnictwa, najwyższej instancji strzegącej interesów i prawidłowego rozwoju całości gospodarstwa rolnego Litwy.

# Litewskie Centrale Gospodarcze



Fragment budowy gmachu litewskiej spółdzielni żywnościowej „Maistas". Obok świnki bekonowe.

Główne L tewskie Centrale Gospodarcze, z natury rzeczy, noszą charakter rolniczy, przy czym jedne z nich, jak Związek Mleczarski („Pienocentras") lub Centrala Rolniczo-Handlowa („Lietukis") stanowią związk współdzielni, inne, jak np. centrala przetwórni mięsnych („Maistas") stanowi spółkę akcyjną, w której część akcyj posiada Skarb Państwa, resztę zaś rolnicy. Odrębną z natury rzeczy, jest już jako samorząd gospodarczy Izba Rolnicza („Żemes Ukio Rumai"), w której koncentrują się wszystkie zagadnienia gospodarcze, związane z podnoszeniem rolnictwa. Litewskie M nisterstwo Rolnictwa, organ nadrzędny wyżej wymienionych organizacyj, jest stosunkowo w nieznacznym stopniu czynnie zaagażowane w samych przejawach codziennego życia rolniczego, pozostawiając do swojej kompetencji przede wszystkim sprawy dużych melioracyj urządzeń rolnych, leśne itp.

1) **Izba Rolnicza** („Żemes Ukio Rumai") — samorząd gospodarczy, jak sama nazwa wskazuje, koncentrują się tu w pierwszym rzędzie wszystkie sprawy dotyczące podnoszenia rolnictwa. Izba posiada następujące wydziały: a) produkcji roślinnej (tak zwany „Agronomiczny"), b) hodowlany, c) budownictwa wiejskiego, d) przysposobienia rolniczego, e) drobnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego (warzywnictwo, sadownictwo, drobiarstwo i pszczelarstwo), f) i przemysłu ludowego. Niezależnie od powyższych działów funkcjonuje dział wydawnictw rolniczych, z popularnym organem Izby „Ukininko Patarejas", wychodzącym w około 100 tys. egz. — gazeta tygodniowa w formacie i pokroju czasopism codziennych, „Żenies Ukis" („Rolnictwo") — czasop smo przeznaczone dla światlejszych rolników, o charakterze naszego „Życia Rolniczego", „Jaunasis Ukininkas" („Młody Roln k") itp. — Poza tym przy Izbie Rolniczej funkcjonuje Biuro Rachunkowości Rolnej.

Odpowiednikami Izby Rol. w terenie są urzędy agronomów pow atowych, w Kraju Kłejpedzk m zaś rodzaj oddziału biura Izby, z siedzibą w Kłajpedzie.



Gmach Izby Przemysłowo-Handlowej w Kownie.

Ogółem izba Rol. posiada około 200 pracown ków budżet jej przekracza 5 mil. litów.

Biuro Izby mieści się we własnym gmachu przy ul. Duonełajtisa 2. Obecnym dyrektorem Izby jest agronom Jakubauskas.

2) **Związek mleczarski „Pienocentras"** zrzesza około 200 spółdzielni z ich filiami w liczbie po nad 2 tys. Jest to centrala patronacko-handlowa omaw anej kategorii spółdzielni. Łączy w sobie jednocześnie funkcje naszych związków rewizyjnych i centra i techniczno-handlowej.

„Pienocentras" wywozi dziś rocznie około 15 mil. kg masła, głównie do Anglii (około 55% ogólnej ilości) i do Niemiec (około 25%).

Centrala ta posiada własny gmach, (adr. Laisves al. ir Daukanto Kampas), dużą mleczarnię dostosowaną do potrzeb konsumenta miejsk ego oraz kilkanaście sklepów i kilka stołówek nabiałowych.

„Pienocentras" ponadto eksportuje za granicę jaja i owoce, ostatnio podjął się produkowania na w ększą skalę soków owocowych. Dla potrzeb eksportowych rozporządza chłodnią w Kownie, jak też w Kłajpedzie. Roczny bilans tej centrali na 3.XII. 37 zamknął się kwotą niespełna 12 mil. l tów. Obrót towarowy tej centrali w handlu zagranicznym w roku 1936 wyniósł 48, 228.000 lit., na rynku wewnętrznym 7,668.000 lit.

„Pienocentras" w Litwie należy do jednej z p onierskich instytucyj gospodarczych tego kraju najbardziej sprężyście prowadzonych. Długoletnim dyrektorem te instytucji jest p. Glemża.

3) **„Maistas"** — jest to centrala rzeźni eksportowych. Mieści się na przedm eściu Kowna, tzw. Aleksocie. Przetwórnia ta podobnie jak „Pienocentras" jest również głównie nastawiona na eksport. Prócz funkcyj własnych (przetwórnia na Aleksocie) jest jednocześnie centralą przetwórni terenowych w liczbie 4 (Kłajpeda, Szawle, Poniewież i Taurogi). „Maistas" początkowo trudnił s ę głównie produkcją bekonów, dziś jest to uniwersalna przetwórnia mięsa. Jest to towarzystwo akcyjne o kapitale zakładowym 13 mil. l.

W roku 1937 „Maistas" kup ł 459,368 świń, 33.746 sztuk bydła rogatego, 492,017 sztuk drobiu i 61.209 sztuk królików, zdejmując w ten sposób 85% podaży świń, 19% bydła i 10% stanu pogłowia drobiu.

W roku tym centrala sprzedała żywca i przetworów mięsnych oraz konserw warzywnych na łączną sumę 60 mil. lit., w tym na rynku wewnętrznym na sumę 13 mil. lit., a za granicę 47 mil. lit. Rynek wewnętrzny jest obsługiwany za pomocą własnych sklepów. Obecnym dyrektorem tej instytucj jest p. J. Tallat-Kiełpsza.

4) **„Lietukis"**. Jest to centrala spółdzielni rolniczo-handlowych. W roku 1937 centrala ta dokonała obrotu sięgającego 73 milionów litów, co po przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi 29 litów (26 złotych) w przeliczeniu na jedno gospodarstwo wynos 250 lt (220 zł.). W ręce tej centrali stopniowo przechodzi nie tylko handel wewnętrzny, ale i zagraniczny. Eksport zbóż jest niemal w 100% w rękach „Lietukisu", również wywóz nasion prawie w całości, lnu zaś w 50% odbywa się przez tę centralę. Co się tyczy przywozu, to niemal cały przywóz kawy, herbaty, nawozów sztucznych idzie przez „Lietukis". Udział w przywozie soli dochodzi do 92%, przywozie nafty 40%, cementu 42%, maszyn rolniczych 80%. W obrocie wewnętrznym w zakresie cukru udział „Lietuk su" dochodzi 70%. Centrala ta posiada 19 filij, 3 elewatory o pojemności 17 tysięcy ton, przetwórnię lnu i 2 młyny. (Patrz Dz. B. Derko „Spółdz elczość rolnicza w Litwie" — „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" Nr 11 z ub. roku).

5) **Inne centrale gospodarcze.** Spośród innych centrali gospodarczych należy wymienić „Lietuvos Cukrus", posiadającą 2 cukrownie, „Lietuvos Mułas" posiadającą fabrykę mydła w Poniewieżu, T-wo Ubezpieczen owe „Kooperacja" i inne. Wśród tych ostatnich wypada także wymienić branżowe związki rolnicze, jak „Związek plantatorów buraka cukrowego", „Związek hodowców trzody", „Związki hodowców bydła", „koni" (ciężkiego typu i lekkiego) itp. Większość z nich znajduje swą siedzibę w lokalu Izby Rolniczej (Duonelaicio 2).

Ponadto należy wymienić centralę gospodarczą drobnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego pod nazwą „Sodyba". Prowadzi ona w pierwszym rzędzie zaopatrywanie w sprzęt pomocniczy właścicieli sadów owocowych, ogrodników, pszczelarzy, oraz hodowców drobiu itp. oraz pośredniczy w zbycie materiału zarodowego oraz produktów, przez ich hodowców wyprodukowanych. Mieści się na ul. Daukantasa, w pobliżu Związku Mleczarskiego. Odpowiednikiem naszej Centrali Bazaru Ludowego jest spółdzielnia „Maryinial", posiadająca swój sklep przy ul. Laisves w pobliżu dawnego soboru.

Wreszcie dla zobrazowania całokształtu należy wymienić centralę spożywców pod nazwą „Parama", posiadającą na terenie Kowna kilkanaście sklepów. Centrala ta między innymi posiada dużą nowocześnie urządzoną (zelektryfikowaną) piekarnię, która zaopatruje w pieczywo zarówno miasto, jak też intendenturę wojskową. Centrala mieści się na ulicy Karmelickiej (Karmilitu g—ie nr 30). Dyrektorem jej jest p. Pakałka.

J. C.

# Drogi prezent

„Kleine Geschenke unterhalten die Freundschaft, głosi maksyma mą drości niemieckiej. Zasada ta niekiedy znajduje zwolenników także w sto sunkach międzynarodowych. Mamy tu na myśli zawartą obecnie umowę handlową polsko-litewską, która przewiduje sprzedaż Litwie surowca drzewnego z dorzecza Niemna dla tar taków w Kłajpedzie. Czy można jednak ten prezent, zaofiarowany Litwie, zaliczyć do kategorii małych? Nad tym należy się zastanowić.

Jak wiadomo, jednym z najpoważ niejszych elementów akcji podniesie nia gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich jest praca, zmierzająca do najbardziej pełnego i wszechstron nego wyzyskania możliwości gospodarczych, które kryje w sobie miejscowe drewno. Dzięki jego wysokiej jakości i rożnorodności gatunków, dzięki obfitości źródeł taniej energii (woda, torf, drewno, spalanę w gazo generatorach) wreszcie dzięki stosunkowej bliskości morza wytwarzają się tu warunki nieco zbliżone do skandy nawskich i w szczególności fińskich, gdzie — jak wiadomo — drewno jest jedną z głównych podstaw rozwoju gospodarczego i dobrobytu. Na tych terenach, pozbawionych niemal kom pletnie bogactw mineralnych, przede wszystkim drewno powinno, podobnie jak w krajach skandynawskich, stać się podstawą rozwoju różnorod nego i bogatego, opartego na surowcu drzewnym przemysłu który powi nien tu spełniać doniosłą rolę częściowego rozładowania przeludnienia i bezrobocia, zwłaszcza wiejskiego, szczególnie dotkliwego wobec zamknięcia niemal wszystkich możliwości emigracyjnych.

Do spełnienia tak pojętych zadań na odcinku wyzyskania miejscowego drewna zmierzają konsekwentnie w ciągu szeregu lat wysiłki miejscowego drzewnictwa, kierowane i inspiro wane przez samorząd gospodarczy i znajdujące wielokrotnie wydatne po parcie w całym szeregu posunięć pań stwowej polityki gospodarczej (ulgi podatkowe, inwestycyjne, taryfy kole jowe itp.). Te wysiłki dały już i dają pewne wyniki: stopień uprzemysło wienia miejscowej gospodarki drzew nej stale wzrasta. Wśród dokonywa nych i projektowanych inwestycyj, niektóre zakrojone są na wielką ska lę (fabryka celulozy w Ławnej, koło Grodna). Rozbudowuje się i doskonali się aparat handlowy zwłaszcza na odcinku eksportowym. Wzrastają sta le liczby zatrudnienia, stopień uszlachetnienia i wartość produkcji, a tak że inne charakteryzujące rozwój i po stępy tej gałęzi gospodarczej, wskaźniki.

Cała ta akcja na odcinku drzew nictwa napotyka jednak poza innymi łatwiejszymi do przezwyciężenia, na jedną zasadniczą, podstawową przesz kodę, która być może bzmi nieco paradoksalnie, tym nie mniej jest, niestety, zupełnie realna: na niedostateczności zasobów surowca drzewnego Opinia o niewyczerpanych bogactwach tego terenu jest grubo przesadzona i stanowiąc anachronizm, pozo stały w spadku jeszcze z czasów przed wojennych o całkiem innym układzie stosunków, nie ma obecnie żadnego uzasadnienia. O bogactwach drzewnych Ziem Północno-Wschodnich mó wić można jedynie w znaczeniu względnym na tle kompletnego niemal bra ku innych podstaw naturalnych dla rozwoju przemysłowego, a także mając na uwadze wysoką jakość miejscowego drewna. Jeśli zaś chodzi o jego ilość to jest ona już obecnie zu pełnie niedostateczna dla zasilenia miejscowych zakładów przemysłowo drzewnych oraz dla dostarczenia w tych warsztatach pracy tym wszystkim, którzy jej łakną. Tartaki tego te renu wyzyskują swoją zdolność produkcyjną zaledwie w ok. 50 proc., fa bryki dykt — w ok. 70 proc. Do tego stanu rzeczy doprowadziły dwa dzia łające w tymże kierunku procesy: z jednej strony kurczenie się bazy surowcowej, najpierw na skutek zniszczeń wojennych, rabunkowej gospodarki okupantów niemieckich i nadmiernych wyrębów, dokonywanych przez miejscową ludność w okresach zmian politycznych i braku nadzoru, następnie wobec odcięcia przez grani cę z Sowietami znacznych, ciążących do miejscowych zakładów, terenów leśnych, z drugiej strony wzrost zapotrzebowania, spowodowany przez rozbudowę miejscowego przemysłu. W tych warunkach najżywotniejsze interesy Ziem Północno-Wschodnich oraz ich ludności wymagają, by każdy metr produkowanego tu drewna, nadający się do przeróbki przemysłowej, był tej przeróbce faktycznie poddany i to tu ,na miejscu, na terenie tych ziem, ponadto, by niedosta teczne zasoby miejscowego surowca drzewnego powiększone zostały przez dowóz z zewnątrz, z obszarów sowieckich, stanowiących utraconą część ba zy surowcowej przemysłu miejscowego. Natomiast o wywozie miejscowego surowca za granicę w stanie nie przerobionym, czyli o polityce nawią zującej do najsmutniejszych wzorów gospodarowania rządów zaborczych, wyzbywając się na rzecz przemysłu obcego własnych możliwości pracy i dobrobytu, skazujących ludność miejscową na klęskę bezrobocia i szukanie źródeł egzystencji na obczyźnie, nie można w warunkach obecnych myśleć.

Na tle wywodów powyższych staje się jasnym, jakie skutki powinien spowodować przewidziany w zawieranej obecnie umowie polsko-litewskiej wywóz do Litwy drewna okrągłego. Dalszy spadek produkcji dla zakładów, wyzyskujących już obecnie zaledwie 50% swej zdolności produkcyjnej, oznacza zazwyczaj całkowite przekreślenie resztek możliwości pracy z minimalną chociażby rentownością, dla niektórych zaś ośrodków, na których przypuszczalnie skupi się gros zapotrzebowania litewskiego, będzie to oznaczało ucieczkę całego niemal surowca oraz całkowite unieruchomienie i bezrobocie ze wszystkimi jego fatalnymi gospodarczymi i społecznymi konsekwencjami. Dla Ziem Północno-Wschodnich oznacza to dotkliwy cios na niezmiernie istot nym odcinku ich interesów gospodarczych.

Zatem nie może być mowy o ma łym prezencie. Na ołtarzu przyjaźni polsko-litewskiej złożona została po ważna ofiara. Dla wybawienia Litwy z poważnych trudności, z którymi po łączone byłoby dla niej bezrobocie w przemyśle drzewnym Kłajpedy, Polska nie zawahała się narazić na szwank swe bardzo poważne interesy gospodarcze na terenie Ziem Północno-Wschodnich.

Ofiara jest naprawdę dotkliwa Fakt ten powinien być w Litwie należycie oceniony. Cały ciężar tej ofiary spada na biedne Ziemie Północno-Wschodnie. O tym należy pamiętać w Polsce i zastosować wszystkie środki — poczynić wszystkie wysiłki, by dotkliwość tego ciosu dla Ziem Północno-Wschodnich w miarę możności złagodzić.

**Vilnensis.**

**Dopisek redakcji:** Zgadzamy się z autorem powyższego artykułu, że eksport do Litwy drewna w stanie surowym w chwili obecnej nie leży w interesie miejscowego przemysłu drzewnego. Nie wydaje się nam jednak, aby „drogi prezent", jak go nazywa p. Vilnensis należał do kategorii tranzakcji nieopłacających się. Z jednej strony bowiem za cenę tę zyskujemy wszystkie udogodnienia, wynikające ze znacznego skrócenia drogi do portów eksportowych, z drugiej strony spodziewamy się, że może wreszcie nastąpi import drewna sowieckiego i jego przeróbki w naszych zakładach przemysłu drzewnego na eksport przez co rozpoczęta odbudowa jedności gospodarczej terenu posiekanego martwymi dotąd granica mi zostanie zakończona. Gdy się po wiedziało A należy powiedzieć rów nież B. Cofanie się pod wpływem chwilowych trudności byłoby tylko bezpłodnym szukaniem nietwórczej linii najmniejszego oporu.



WACŁAW GIZBERT STUDNICKI.

## Wspólnym wysiłkiem polsko-litewskim i państw bałtyckich zdobędziemy Metrykę Litewską

„Metryka Litewska", będąca **archiwum państwowym władz centralnych Litwy** — jednego z państw „Obojga Narodów", jest zbiorem akt przechowywanych w odpisach lub regestrach i wychodzących z kancelarii wielkich książąt litewskich, za podpisem kanclerza, czasem metrykanta tylko a czasem nawet i z podpisem wielkiego księcia, będącego również królem.

Przez kancelarię wielkoksiążęcą, którą zarządzał kanclerz wielki litewski przechodziły dotyczące Litwy historycznej najważniejsze dokumenty natury politycznej, takie jak akta poselstw i stosunków dyplomatycznych, polityki zagranicznej oraz wewnętrznej. Są także sprawy sejmowe, czasem sejmikowe, akta sądów najwyższych, dyplomy wydawane na urzędy duchowne, świeckie i wojskowe, przywileje zatwierdzone dla poszczególnych stanów, korporacyj, miast i osób, akta dotyczące ceł, granic, woj ska, obrony kraju, rewizje i inwentarze zamków i dóbr ziemskich.

Nie wchodząc w szczegóły, możemy określić w ten sposób, że w skład Metryki wchodzą wszelkiego rodzaju papiery czy pergaminy, które ze względu na treść i wagę tych dokumentów wyszły z pieczęcią kancelarii wielkoksiążęcej, jako zarządzenie najwyższej władzy z rozkazu Wielkiego Księcia.

Do Metryki Litewskiej pod względem **terytorialnym** należały nie tylko sprawy wyżej wymienionych rodzajów z całego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale również i Kurlandii i Inflant, czyli obszarów, które dziś zajmują nie tylko ziemie wschodnie Rzplitej i Litwa ale także Łotwa i Estonia i należały częściowo niegdyś do Szwecji. Metryka Litewska posiada akta dotyczące również Gdańska i miast pruskich.

„Metryka Litewska" zawierająca **bezcenne źródła do historii Polski, Litwy i państw Bałtyckich** jest niedostępną — znajduje się w Moskwie.

Według traktatów ma być rewindykowana.

Dotychczas przeszkodą rewindykacyj był brak porozumienia polsko-litewskiego.

Tylko zgodnym wysiłkiem wszystkich zainteresowanych narodów i państw uda się otrzymać zwrot od Sowietów Metryki Litewskiej. To porozumienie, jak sądzę, nastąpi, o ile zgodnie zostanie postawione przez Polskę i Litwę, że **Metryka Litewska** ma powrócić na wieczne czasy **do Wilna** — dawnej stolicy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

**Wacław Gizbert Studnicki**



## Stan gospodarczy Litwy na pocz. r. 1939

### (wg biuletynu Banku Litewskiego)

Bank Litewski w świeżo wydanym biuletynie podaje przegląd stanu gospodarczego Litwy na początku bieżącego roku. Na wstępie biuletyn przypomina polityczne ruchawki ubiegłego roku i wpływ, jaki wywarły one na życie gospodarcze Litwy. Wypadki te, jak się okazuje, wybitniejszych zaburzeń w życiu gospodarczym tego kraju jednakże nie wywołały; Litwa w ubiegłym roku poczyniła dalsze postępy w swym życiu gospodarczym. Urodzaje, zwłaszcza pasz, były dobre, dlatego też ogólny

**STAN ROLNICTWA**

obecnie jest lepszy, niż w ubiegłych dwu latach. Postęp w rolnictwie wywołał ożywienie produkcji przemysłowej jak też w handlu. Zaznaczyło się w ubiegłym roku zwiększenie inwestowania kapitałów w przedsiębiorstwa przemysłowe. Zwłaszcza w ubiegłym roku ożywiony był ruch budowlany.

Korespondenci prowincjonalni Banku Litewskiego sygnalizują zwiększenie się siły nabywczej rolników, wśród których zaznacza się bardziej poprawne i łatwiejsze wywiązywanie się ze swych zobowiązań płatniczych, z wyjątkiem kategorii rolników bardziej zadłużonych; zaznacza się, dalej, zwiększenie obrotów handlu nawozami sztucznymi i maszynami rolniczymi itp. środkami produkcji rolniczej.

Jako zjawisko obecnie charakterystyczne w gospodarstwie rolnym w Litwie podkreśla się w komunikatach brak rąk robo czych, które to zjawisko zwłaszcza daje się we znaki w gospodarstwach kmiecych i wielko-kmiecych na Suwalszczyźnie.

Z Kłajpedy sygnalizują spadek wartości nieruchomości sięgający od 30 — 50%. W mieście tym wystąpiło obecnie zjawisko nadmiaru mieszkań, których tenuta dzierżawna spadła o 40%. Wśród ludności ujawnia się obawa przed zakładaniem nowych przedsiębiorstw, wobec nieustabilizowania się przejawów życia politycznego.

Rolnik litewski na ogół w roku bieżącym ma więcej płodów do sprzedania. Produkcja pasz o 30% — 50% wyższa od zeszłorocznej. Dostawa mleka do mleczarń o 10 — 30% większa. Nie wykazuje natomiast dalszego rozwoju hodowla trzody chlewnej z powodu stosunkowo niskich cen.

Nadwyżki zbóż są większe od zeszłorocznych i przedstawiały się w połowie stycznia ub. r., jak następuje: pszenicy około 17 tys. ton (1938 r. 2,500 t), żyta 30 tys. (14 tys. t), jęczmienia 15 tys. t (4 tys. t) owsa 8 tys. t (9 tys. t), strączkowych 6 tys. t (2.500 t).

Rozmiar zapasu ziemniaków szacowany jest na taką samą ilość, jak zeszłego roku — 45 tys. t. Zapasy nasienia koniczyny prawie dwukrotnie większe, niż zeszłoroczne; zapasy lnu i siemienia lnianego nieznacznie wyższe od zeszłorocznych.

**HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Obrót towarami masowego spożycia w porównaniu z rokiem 1937 wzrósł od 5 — 10%. Jedynie w Kraju Kłajpedzkim zaobserwowano pewne nienormalne objawy. W związku z likwidacją szeregu przedsiębiorstw handlowych, będących w posiadaniu obywateli narodowości żydowskiej, w miesiącach listopadzie i grudniu były ogłoszone masowe wyprzedaże. W związku z zaopatrzeniem się mieszkańców w towary po cenach konkurencyjnych, obroty w firmach pozostałych uległy zmniejszeniu. Dlatego też w styczniu bieżącego roku masowe wyprzedaże, nie noszące sezonowego charakteru, wymagały odnośnych zezwoleń ze strony władz.

Jak wiadomo, za jeden ze wskaźników koniunktury może być uważana intensywność przewozów kolejowych. Tak więc w okresie od stycznia do paździer nika, ilość przewiezionych podróżnych w Litwie w porównaniu z rokiem 1937 była większa o 15%, ilość zaś przewiezionych towarów o 3% większa.

W przemyśle zaznaczył się wzrost produkcji, zwłaszcza w młynach, wółwórnach mebli, jak też w fabrykach wyrobów metalowych. Młyny wykazały wzrost przemiału od 40 — 60%, bowiem rolnicy, mając większe nadwyżki zbóż, więcej przywożą do zmielenia. W wytwórniach mebli produkcja wzrosła o 15%, ceg elnie w sezonie wytwarzały o 30% więcej, niż w roku ubiegłym, zimą — stanęły. Fabryki wyrobów tekstylnych w Kownie zwiększyły produkcję od 10 — 15%, w Kłajpedzie zmniejszyły o 15%. Wytwórczość tartaków w większych ośrodkach zmalała od 5 — 10%, w prowincjonalnych zaś pozostała bez zmian. Fabryki celulozy zmniejszyły wytwórczość o 10%, wytwórczość zaś kartonu zwiększyły. O 20% uległa zmniejszeniu wytwórczość dykty (forniru). W olejarniach pracuje się na 2—3 zmian, ogólna produkcja taka sama, jak w roku ubiegłym. Również w fabrykach lniarskich wytwórczość nie uległa zwiększeniu.

Towarów podlegających akcyzie w porównaniu z rokiem 1937 w roku ubiegłym wyprodukowano więcej: zapałek o 120%, piwa o 57%, wódki o 11% w przetwórstwie tytoniowym o 14% itp.

Nowych przedsiębiorstw przemysłowych w ostatnim kwartale ubiegłego roku powstało 7 o kapitale inwestycyjnym 230 tysięcy lit. Ponadto w ostatnim czasie kilka przedsiębiorstw zostało przeniesionych z Kraju Kłajpedzkiego do Litwy centralnej. W ciągu 1938 r. zostało założonych około 50 nowych przedsiębiorstw przemysłowych. W roku 1937-38 o kapitale inwestycyjnym około 3 mil. Lt. (193 r. około 2 mil.). Cegielni i innych przedsiębiorstw ceramicznych powstało 11 o kapitale z 1,03 m lion. Lt, młynów i tartaków 12, o kapitale 200 tys. Lt. Jedno przedsiębiorstwo eksploatacji torfu o kapitale 800 tys. Lt.

Blankietów wekslowych w 1938 roku sprzedano na sumę 577,03 mil. Lt. (1937 r. — 472,03 mil. Lt.). Ogólna suma zaprotestowanych weksli wyniosła 18 mil. Lt. (w 1937 r. — 13 mil. Lt.), czyli że protest weksli wzrósł o 38%.

W roku 1938 zbankrutowało 17 firm (1937 — 23) o ogólnej sumie zadłużenia 2,94 mil. Lt. (1937 — 2,048). Licytacyj ruchomości w roku ubiegłym było 844 (1937 — 1,084), nieruchomości 798 (1339), czyli że ilość licytacyj ruchomości spadła o 22%, licytacje nieruchomości o 40%. („L. Aid.").

**J. C.**

INŻ. JERZY PFANHAUSEN

# CHEMICZNY INSTYTUT BADAWCZY
## i jego znaczenie dla przemysłu krajowego

Już w roku 1916 została rzucona przez ówczesnego kierownika katedry elektrochemii Politechniki we Lwowie, prof. Ignacego Mościckiego, myśl utworzenia Instytutu dla badań gazów ziemnych i przetworów ropy naftowej. Utworzona naówczas spółka z o. o. „Metan" we Lwowie była zaczątkiem późniejszego Chemicznego Instytutu Badawczego. Pracę swą rozpoczął „Metan" w piwnicach obecnego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Dzięki doskonałemu rozwiązaniu szeregu problemów (jak rozdział emulsji ropnej, oczyszczanie i frakcjonowanie gazoliny pod ciśnieniem), „Metan" zaczyna pracować we własnym, większym lokalu. Już wówczas potrafił prof. Mościcki skupić garstkę ludzi, którzy, przejęci ideą pracy badawczo-twórczej, rozpoczynają systematyczną pracę w kierunku jak najlepszego wykorzystania polskich surowców. W roku 1922 dojrzewa myśl, aby wyjść z ram skromnej spółki i przekształcić ją na instytucję społeczną, autonomiczną, rządzącą się własnym, przemyślanym statutem, pod pieczą nadrzędnego ciała, tzw. Kuratorium, w którego skład wchodziłyby wybitne osobistości świata naukowego, wojskowego i przemysłowego. 24 marca 1922 r. jednomyślną uchwałą udziałowcy spółki „Metan" uchwalają przekształcić ją w „Chemiczny Instytut Badawczy", przelewając bezinteresownie pokaźny już majątek patentowy i aparaturowy na rzecz nowej instytucji.

Jak to podkreślił w swym ówczesnym przemówieniu Twórca Instytutu — „jest on przystosowany do naszych specjalnych warunków. Posiadamy bowiem atut, który ma tu wielkie znaczenie, a który pozostawiła nam w spuściźnie długoletnia walka z najazdem. Przyszedł czas obecnie, kiedy tę spuściznę, pozostawioną nam przez walkę o niepodległość, musimy z największym pośpiechem realizować, w przeciwnym razie bezpowrotnie ją rozproszymy. Tym atutem naszym jest energia potencjalna w społeczeństwie, o jakiej Zachód pojęcia nie ma. Ową energią potencjalną są **nasze uczucia dla Kraju.**

Ta energia psychiczna, to uczucie, pozwala zapomnieć o materialnych korzyściach osobistych, zmusza na każdym polu działalności pamiętać przede wszystkim o korzyściach dla Kraju i pobudzać do największych wysiłków twórczych".



Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Prof. dr h. c. Ignacy Mościcki przy pracy

Powstaje Komitet Budowy, który znajduje w osobie pierwszego dyrektora Instytutu, ś. p. dr Zenona Martynowicza fanatycznego bojownika dla sprawy. Dzięki jego niestrudzonym wysiłkom uzyskano teren i potrzebne fundusze, tak że już w roku 1926 nowy Instytut zostaje w Warszawie uruchomiony (poświęcenia gmachu dokonał w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dnia 14 stycznia 1928 roku ś. p. Jego Eminencja ks. Kardynał Kakowski).

Przed dwoma laty Instytut uroczyście święcił dwudziestolecie działalności. W swym przemówieniu Prezes Kuratorium, p. Wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski podkreślił znaczenie tej instytucji dla Państwa, jako jednego z kapitalnych czynników w rozbudowie gospodarczej i przemysłowej kraju.

Zgodnie z założeniami statutu, celem Instytutu jest działalność pionierska w kierunku pracy naukowo - twórczej nad postępem i rozwojem polskiego przemysłu chemicznego, przez:

a) twórcze opracowywanie naukowe i techniczne zagadnień z dziedziny przemysłu chemicznego, aktualnych dla państwa,

b) badanie ze stanowiska interesu ogólnopaństwowego warunków rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu chemicznego i dawanie inicjatywy do powstawania nowych działów tego przemysłu,

e) przygotowywanie sił fachowych i zaprawianie ich do technologicznej pracy twórczej.

Powyższe zadanie realizuje Instytut w szeregu swych działów badawczych, jak: Dział Przemysłu Nieorganicznego Dział Węglowy, Dział Węgla Aktywnego, Dział Analityczny, Dział Syntezy Kauczuku, Dział Organiczny, Dział Metalurgiczny, Oddział Spirytusowy, Oddział Solny.

Zarząd Instytutu składa się z dyrektora i kierowników poszczególnych działów. Dyrektorem Instytutu jest długoletni współpracownik Prof. Ignacego Mościckiego, Prof. dr Kazimierz Kling.

Dla utrzymywania lepszego kontaktu z przemysłem Instytut powołuje do życia rady techniczne i naukowe.

Miarą i wskaźnikiem celowości takiej, a nie innej organizacji Instytutu jest fakt, iż przemysł nader chętnie poszukuje pracowników Instytutu dla siebie. Kilkudziesięciu inżynierów z Instytutu zajmuje dziś w przemyśle naczelne stanowisko, nie zrywając kontaktu z Instytutem. Zasada technologiczno-badawczego szkolenia młodych inżynierów w ten sposób święci zupełny tryumf.

Przekracza ramy niniejszego artykułu wchodzenie w szczegóły zagadnień opracowywanych w Instytucie.

Z pomiędzy ważniejszych tematów należy wymienić: badania nad własnościami węgli polskich i poprawą jakości koksu górnośląskiego, półkoksowanie, brykietowanie miału bez lepiszcza, otrzymywanie węgla aktywnego dla gazów i par, węgli odbarwiających i chłonnych dla przemysłu oraz dla celów obronnych, prace nad stosowaniem spirytusu do celów napędowych, oczyszczaniem i odwadnianiem spirytusu, otrzymywaniem kauczuku syntetycznego, t. zw. „keru" ze spirytusu, otrzymywaniem czystego tlenku glinowego z krajowych glin dla dalszej przeróbki hutniczej na aluminium, metodą rafinowania odpadkowego aluminium na drodze elektrotermicznej, otrzymywanie siarki z krajowego gipsu, przeróbką gipsu na siarczan amonowy i cement portlandzki, produkcję soli galwanotechnicznych, środków skażających i barwiących dla soli przemysłowej i wiele innych. Wyniki prac ogłaszane są we własnym czasopiśmie „Przemysł Chemiczny", będącym oficjalnym organem Instytutu, a zarazem technologicznym organem Polskiego Towarzystwa Chemicznego. „Przemysł Chemiczny" skupia niemal całą dzisiejszą produkcję polską swej specjalności, a — jako taki — znany jest i cytowany we wszystkich zagranicznych organach chemicznych Europy i Ameryki.

Jednym z ostatnich sukcesów Instytutu jest realizacja na skalę przemysłową fabryki syntetycznego kauczuku z alkoholu etylowego (spirytusu) w Dębicy. Przykład kapitalny, gdy jedne i te same ręce zdołały reakcję laboratoryjną w probówce szklanej przenieść do urządzenia na skalę półtechniczną, by w końcu zaprojektować i wybudować polskim kapitałem prywatnym fabrykę „keru", o który ubiegają się wszystkie większe fabryki gumowe w Polsce, co w konsekwencji wpływa na zmniejszenie importu kauczuku plantacyjnego z zagranicy.

W chwili obecnej pod dachem już stoi następny pawilon Instytutu — węglowy, a w planie rozbudowy przewidzianych ich jest cały szereg. Poza trzema zasadniczymi czynnikami, stanowiącymi o każdym rodzaju przemysłu (kapitał, surowiec, robotnik) w dobie wyścigu państw o prymat potęgi gospodarczej, na pierwszy plan coraz wyraźniej wybija się nowy czynnik, **myśl twórczo - badawcza.**

**Inż. Jerzy Pfanhausen.**

ALEKSANDRAS VABALAS

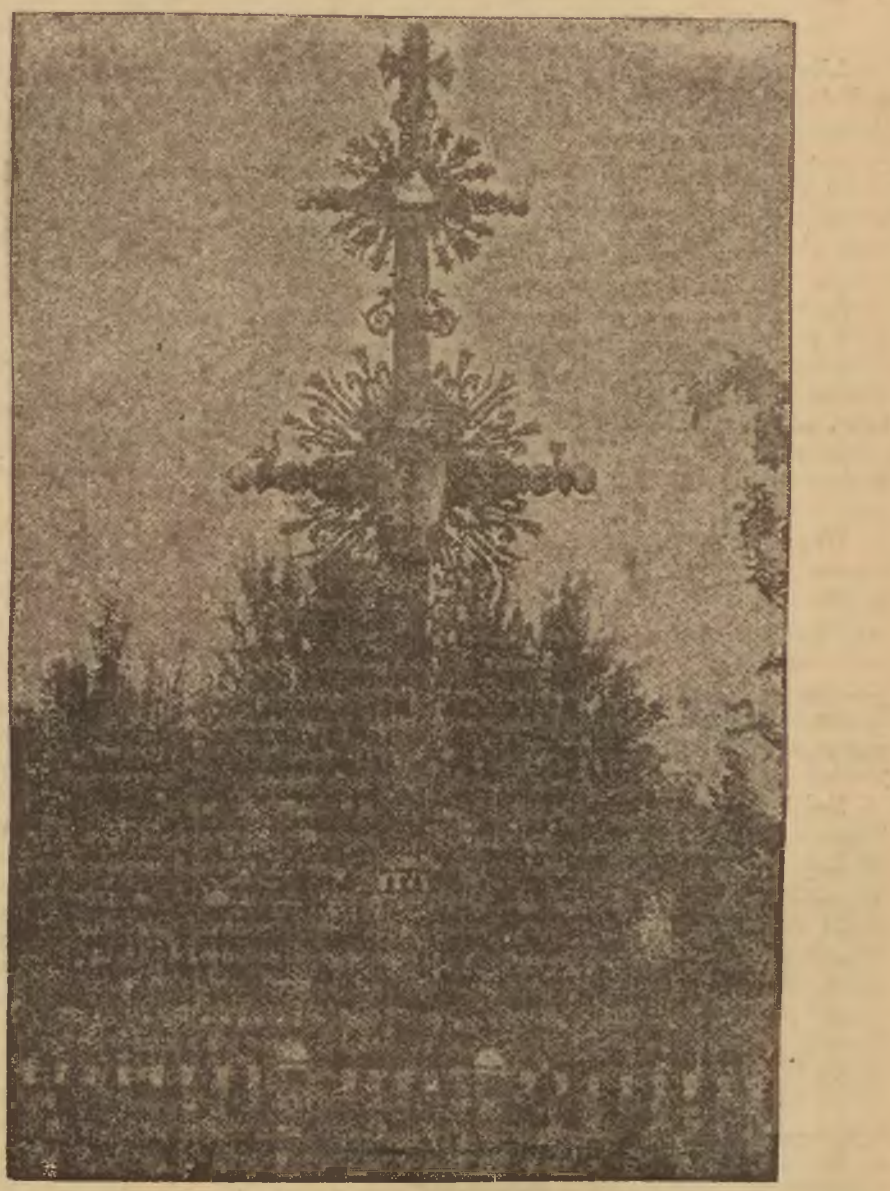
# LITWA—KRAJ TURYZMU

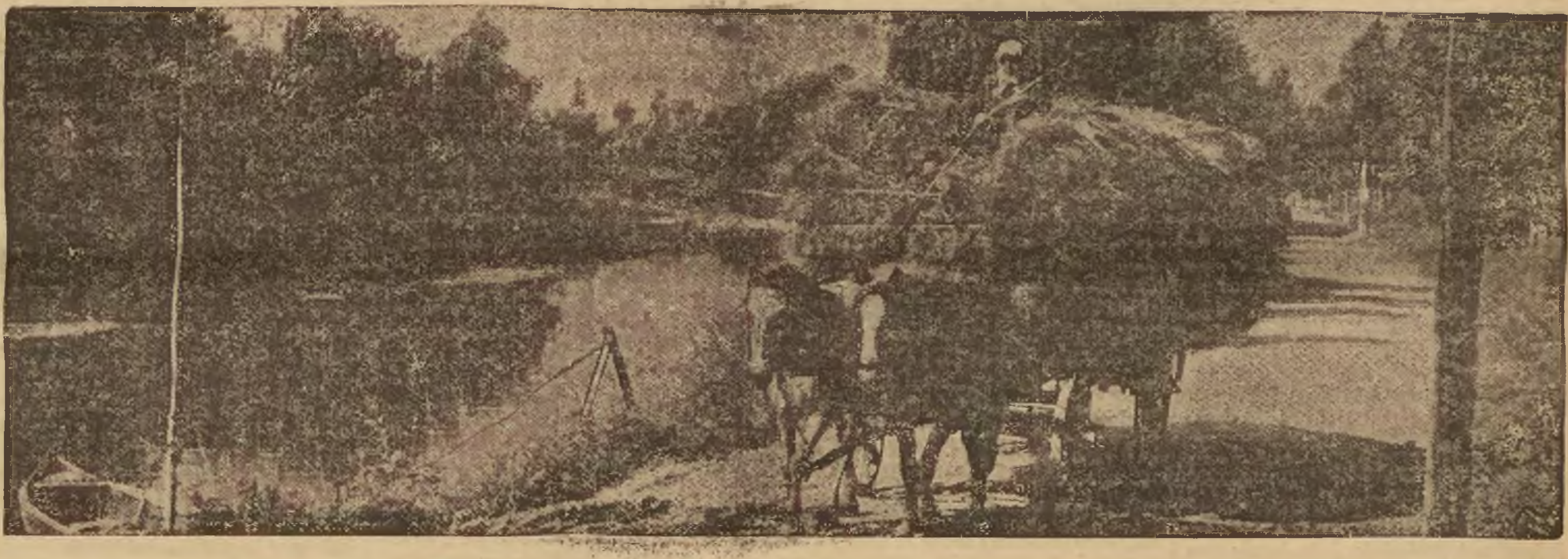
Dzisiejszego człowieka pociągają nie tylko centra nauki, kultury, sztuki, lecz także i piękno przyrody — góry, morza, jeziora, miejscowości historyczne, słowem wszystko, cokolwiek uczy, ciekawi, zachwyca, daje wypoczynek dla duszy i ciała.

Litwa co prawda pod względem terenowym nie jest tak różnorodna, nie posiada wysokich gór, ani przepastnych wąwozów, jednak barwnością swego krajobrazu, historią wielowiekowych pokoleń oraz wartością sztuki ludowej, swoimi najpiękniejszymi jeziorami, malowniczym wybrzeżem morskm, miejscowościami, przeznaczonymi przez naturę na letniska, stwarza najlepsze warunki dla turyzmu. Przyzwyczailiśmy się myśleć, że pięknie jest tylko gdzie indziej, ale nie w Litwie. Jednak, gdy przyjedzie do nas ktoś z zagranicy, podziwia piękno przyrody naszego kraju. Wielu sądzi, że Litwa, to kraina monotonnej równiny. Lecz tak nie jest. I w naszych stronach są objekty godne nie tylko zwiedzenia, ale i podziwu Kraj nasz, dzięki warunkom klimatycznym, znajduje się pod wpływem różnorakich prądów atmosferycznych, to też roślinność i krajobraz posiadają swój nieodparty urok. Nizina litewska — okolice Zaros, ze swoimi malowniczymi i głębokimi jeziorami, falistością powierzchni, przypomina krajobraz wodnej Fnlandii. Litewskie południe — Suwalszczyzna, swoją równiną jednostajnością pozwoliła rozwinąć i podnieść na wysoki poziom kulturę rolną.

Wzorowe gospodarstwa, zagrody rolnicze Suwalszczyzny litewskiej można pokazywać gościom zagranicznym, interesującym się kulturą rolną. Litewski wschód — kraina nadwilejska, pokryta pagórkami i upstrzona typowymi jeziorami. Miejscami ogromne wydmy piaszczyste Między tymi wysokimi zalesionymi pagórkami znajduje się mnóstwo większych i mniejszych kamieni, pokrytych mchem wiekowym, otoczonych nimbem pięknych legend i podań. Litewski Zachód — kraina żmudzka z malowniczym wybrzeżem morskim. Wszystkie niemal okolice naszego malowniczego kraju porosłe są lasami, które miejscami tworzą wspaniały obraz przyrody.







*U góry — typowe litewskie krzyże przydrożne, niżej — wiejski krajobraz kłajpedzki*

Ten, kto pozna Litwę — przyzna napewno, że mimo wszystko jest ona krajem wybitnie turystycznym, który dać może wiele pięknych przeżyć turyście. Smakosz turystyczny, szukający wytchnienia w ciszy i pięknie przyrody, zawsze znajdzie w Litwie odpowiednie miejsce. Mamy przecież letniska, które jeszcze przed wojną światową, słynęły ze swej wyjątkowej malowniczości i zdrowotności Teraz, gdy kraj nasz wywalczył niepodległość, gdy poszedł naprzód w każdej dziedzinie życia, letniska litewskie, jak: Połąga, Nida, Juodkrante, Birsztany, Zarosy i inne, podniosły się jeszcze bardziej, rozrosły i wydoskonaliły się i mogą służyć godziwą gościnnością dla najwybredniejszego turysty.

W szeregu letnisk litewskich, poczesne miejsce zajmują letniska nadmorskie, znane nie tylko w kraju, lecz i za granicą. Jak wykazuje statystyka, ściągają one co roku coraz to większą liczbę turystów i letników. Szczególnie goście zagraniczni lubią nasze wybrzeża. Takiego bowiem wybrzeża morskiego naprózno by szukać gdzie indziej. Bliskich naszych sąsiadów Estonii, Finlandii, wybrzeża morskie są wysokie, skaliste, nie mają odpowiednich plaż. Nawet głośne francuskie miejscowości letniskowe nie mają takich plaż, jak Litwa. Litewskie wybrzeże morskie na przestrzeni ponad 150 kilometrów od ujścia rzeki Świętej do Nidy jest równinne, płytkie, z czystym drobnym piaskiem. Jest tu niemało wydm, które się potworzyły z wiecznie wędrującego piasku, miejscami zupełnie nagich, miejscami zaś porosłych pięknym borem sosnowym. Zapach żywicy wraz z szmerem rozfalowanej lekko wody morskiej i złocistymi promieniami słońca, dają najlepsze warunki godziwego wytchnienia i przyjemnego spędzenia najpiękniejszego okresu w roku. Poza pięknem przyrody, nasze wybrzeże morskie posiada piękno innego rodzaju które miłośnikom turystyki sprawić może wiele przyjemności. Historyczna góra Biruty w Połądze, przypomina naszą dawną chwalebną przeszłość, charakterystyczny most wiodący w głąb morza, nadzwyczaj malownicze zachody słońca, zachwycają wzruszają swym pięknem każdego wrażliwego człowieka. Albo okolice Neringi ze swymi tak zwanymi wydmami śmierci, pustyniami piaszczystymi, przepiękną zatoką, wzorowym życiem rybaków, dają tyle ciekawej rozmaitości, jakiej nigdzie się nie spotyka.

Nie tylko nad morzem, ale i wewnątrz kraju letniska litewskie mają swoją specyficzną własność. Przypuśćmy Birsztany, znane są powszechnie jako miejscowość kuracyjna, której źródła mineralne przywróciły zdrowie nie jednemu beznadziejnie choremu Birsztany, są bodajże najlepiej uporządkowanym letniskiem w Litwie. Można tu wypoczywać, a w miarę potrzeby i leczyć się. Wiele przyjemności daje piękny park birsztański, kwietniki, las sosnowy Niemen i okoliczne malownicze widoki. Ponadto jest cały szereg innych miejscowości letniskowych, które co roku nabierają większego rozgłosu ściągając rzesze turystów i letników.

Wielką przyjemność sprawić może turyście podróż rzeczna. Rzeki nasze, nie nadające się do większej żeglugi handlowej, są prawdziwym rajem dla sportu wodnego, kajakowego. Podrużując w ten sposób można się zetknąć z przyrodą, której nie tknęła jeszcze stopa ludzka. Małym kajakiem lub łodzią można przepłynąć całą Litwę wzdłuż i wszerz. Od maja począwszy do września można z całą przyjemnością uprawiać w Litwie sport wodny. Żywność we wsiach jest nadzwyczaj tania, a malowniczość otoczenia daje, wiele przyjemności i uroku.

Prócz tych możliwości turystycznych są w Litwie jeszcze bardzo dobre warunki rybołówstwa, sportu wędkarskiego. Nieprawdopodobna wprost ilość jezior (Litwa posiada 1.305 jezior, z których każde ma nie mniej niż 2 ha przestrzeni), rzek i strumyków sprawia ,iż kraj nasz jest bardzo bogaty w rybę. Jest to prawdziwa rybacka kraina. Wędkować można tu w najprzeróżniejszy sposób, z łódki, z brzegów itp. Gatunek ryb jest również wysoki, oraz rodzajowo niezliczony. Do rybołóstwa można zaliczyć i łowienie raków, gdyż wody litewskie są nie mniej bogate w raki.

Litwa od najdawniejszych czasów odznaczała się wielkim przywiązaniem do konia, to też naród litewski uprawia powszechnie sport konny. Miękki teren przyleśnych łąk i enklaw zapewnia pierwszorzędne wawarunki dla konnej jazdy.

W okresie zimy również nie brak w Litwie okazyj dla turystów. Prócz polowania, zostaje sport zimowy. W okresie czterech, pięciu miesięcy, gdy jeziora zastygłe są pod twardym lodem, a pagórki pokryte grubą warstwą śniegu — kraj litewski jest wymarzonym terenem dla wszelkiego rodzaju sportów zimowych. Szczególnie okolice Zaros mają wspaniałe warunki dla sportu narciarskiego. Tutaj od najdawniejszych czasów panuje zwyczaj wśród miejscowej ludności uprawiania sportu wyścigowego w sankach, zaprzęgnietych w jednego konia. Również uprawiany jest tu ogólnie sport saneczkowy.

Prócz wspaniałej przyrody, pięknego wybrzeża morskiego, miejscowości leczniczych, mamy nowoczesne miasto i romantyczną wieś. Szawle i inne miasta, ze stolicą na czele, mają wiele pięknych gmachów nowoczesnych, muzeów, zakładów przemysłowych, które mogą zaciekawić każdego kulturalnego człowieka. Nasza wieś romantyczna, mimo szybkiej modernizacji, ma jednak wiele jeszcze swoich specyficznych własności, które są drogie i bliskie nie tylko dla Litwina, ale zachwycają i olśniewają cudzoziemców. Prastare krzyże przydrożne ze swoimi figurkami Chrystusa Frasobliwego, kapliczki i upiększenia domów, ozdoby budowiane, starożytne sprzęty, rękodziały, najprzeróżniejsze tkaniny i cała sztuka ludowa — jest dumą naszego narodu. Nie tylko to zachwyca i zadziwia turystę-przybysza, obcokrajowca, lecz ogólnie wszechstronny postęp i życie naszej wsi i miasta jest ze wszechmiar ciekawe i pouczające. Szczególnie jest to ciekawe dla tych, którzy mieszkają gdzieś poza granicami Litwy, mieli z nią kiedyś coś wspólnego, zostawili może nawet swe ojcowizny — niech więc obejrzą swoją ziemię rodzinną, zaznajomią się z naszym dotychczasowym postępem gospodarczym i kulturalnym.

Mamy jezcze w swym kraju okazy, które zewszechmiar są ciekawe i godne poznania. Największą i najbogatszą okazją dla turysty jest litewski bursztyn. Jest to prawdziwe złoto naszej północnej części kraju. Z bursztynu od najdawniejszych czasów wyrabiają Litwini przeróżne drobiazgi niewieście. Wartość naszego bursztynu jest wszędzie dobrze oceniona. Wędruje on po całym świecie, po wszystkich krajach i wystawach, jako jedyne najcenniejsze bogactwo naturalne Litwy. Drugim rzadkim obiektem w Litwie jest opodal Zaros w miejscowości zwanej Stelmuże prastary dąb, o 10-metrowej średnicy. Podanie głosi, że dąb ten liczy przeszło 2.000 lat i jest najstarszy w Europie. Tak samo rzadkością są wspomniane już wydmy piaszczyste nad morzem litewskim, między Nidą a Juodkrantem. Jest jeszcze cały szereg innych ciekawości, które pociągają i zachwycają każdego zamiłowanego turystę.

Słowem możliwości turystyczne w Litwie są bardzo duże i różnorodne zarówno w stosunku do mieszkańców kraju, jak i gości zagranicznych. Taniość, serdeczność i przysłowiowa gościnność naszego norodu sprawia, że turysta w Litwie czuje się znakomicie i wywozi niezatarte wrażenia ze swego pobytu.

**Aleksandras Vabalas.**

JERZY BAGIEŃSKI.

# LITERATURA LITEWSKA

### Uwagi wstępne.

Literatura litewska jest jedną z najmłodszych, jeżeli nie najmłodszą literaturą świata. Nic dziwnego zatem że nie posiada ona dzieł ani imion które by mogły figurować w dziejach literatury światowej. Wciąż jeszcze trwa proces poszukiwania i krystalizowania własnych wartości kulturalnych, własnych pierwiastków, trwa bunt przeciwko głęboko zakorzenionym wpływom polskości; jako antidotum służą tu pierwiastki folklorystyczne, najczystsze, zdaniem Litwinów, i najmniej skażone przez jakiekolwiek uboczne wpływy. Literatura litewska sięga przeważnie po tematy rodzime.

W szkicu niniejszym muszę potraktować ją w skrócie — niejako z lotu ptaka [1]). Społeczeństwo polskie jest o literaturze litewskiej poinformowane bardzo niedokładnie, a czasem nawet zgoła błędnie. Trzeba żyć wśród Litwinów, ciągle się z nimi stykać i czytać litewskie książki, by móc coś powiedzieć o literaturze Litwy.

Najstarszym litewskim rodzajem literackim jest poezja, która dzisiaj posiada już pewne tradycje i częściowo pozbyła się ciasnej dydaktyki. Nie znam antologii poezji litewskiej, parokrotnie wydawanych w Polsce przez paru tłumaczy, ale w litewskich kołach literackich panuje opinia, że utwory zamieszczone w tych antologiach często były wybierane bardzo nietrafnie i bynajmniej nie stanowią kwiatu poezji litewskiej.

Drugi w literaturze litewskiej już rozbudowany, ale obecnie zanikający bodaj rodzaj literacki — to dramat. Ongiś w Litwie był wielki popyt na utwory dramatyczne, zwłaszcza popularne, które odgrywano w stodołach po wsiach. Z tych przedwojennych utworów dramatycznych wysuwa się na czoło „Bludas" (Obłęd) Lin de-Dobilasa, o temacie rewolucyjno-psychologicznym (wypadki 1905 r.) oraz historyczny „Algimantas" (Algimont — imię litewskie) Pietarisa. Dziś litewska twórczość dramatyczna zdaje się słabnąć. Lwia część winy spada tutaj na teatr państwowy, który nie okazuje ani zainteresowania, ani troski o rodzimą twórczość dramatyczną.

### Pisma i kierunki literackie.

Przed utworzeniem Litwy niepodległej w literaturze litewskiej nie zaznaczało się zróżniczkowanie na poszczególne kierunki, ani podział na szkoły literackie. Była ona mniej więcej jednolita i posiadała jednakowy charakter ideowo - dydaktyczny, dążąc przede wszystkim do obudzenia ducha narodowego w społeczeństwie, usiłując usunąć moc naleciałości polskich, zwłaszcza w wyrazach codziennego użytku. Po wojnie dopiero i po powstaniu państwa następuje podział na kierunki literackie, będący jednak tylko surogatem tego, co należy rozumieć pod nazwą „szkoły" czy „kierunku". Różnice te reprezentowało kilka pism literackich, których żywot był przeważnie bardzo krótki. Więc „Baras" (Odcinek), w którym występuje B. Suroga, Faustas Kirsza, Wincenty Kreve i A, Herbaczewski, reprezentuje kierunek wyłącznie estetyczny, troszcząc się o unikanie rozwielmożnionej podówczas tendencji. Dalej występuje „Pirmasis Baras" (Pierwszy odcinek), który nie może się utrzymać i zanika z powodu przemożnego zainteresowania się społeczeństwa polityką, zwłaszcza partyjną, którą uprawiał wtedy z zamiłowaniem każdy inteligent, zapominając o istnieniu literatury i nie zwracając na nic uwagi — nie czując po prostu jej potrzeby.

Wartość dynamiczną w litewskim czasopiśmiennictwie literackim posiadał periodyk „Keturi vejai" (Cztery wiatry), reprezentujący kierunek futurystyczny. Szczególnie mocno został w nim zaakcentowany pierwiastek realistyczny, oparty na folklorze. Na jego treść składały się opisy realnego życia i codziennych wypadków, a w zakresie formy pismo hołdowało całkowitej swobodzie wierszowania. Czysty literacki kierunek tego pisma sprawił, że i ono rychło upadło.

Do idei społecznych odwołał się „Trecziias Frontas" (Trzeci front). Dominowała w nim i nadawała ton idea rewolucji socjalnej, posuwająca się aż do komunizmu. Niektórzy ze współpracowników tego pisma angażowali się także w działalności politycznej, która wielu spośród nich zaprowadziła do więzienia. Najwybitniejszymi jego współpracownikami byli: Kazimierz Boruta, Piotr Cvirka, Antoni Venclowa, który uważa, że literatura jest tylko środkiem do wypowiadania poglądów i przeprowadzania idei społecznych. Wreszcie współpracowała z nim poetka Salomea Neris, która tu przeszła z obozu katolickiego. „Trecziias Frontas" został zamknięty przez władze administracyjne jako pismo niebezpieczne dla porządku publicznego.

Przez swoją ideologię jednak wywołało ono reakcję, której wyrazem stał się „Granitas" (Granit), założony i redagowany przez Józefa Keliuotisa, bojownika o pierwszeństwo wartości estetycznych w literaturze. Przeciwstawia się również to pismo prawicowemu konserwatyzmowi i sentymentalizmowi, reprezentowanemu przez starszą generację literatów litewskich z księdzem Jaksztasem na czele i podnosi wartość nowych form, kierując się zasadą indywidualizmu, oryginalności i dążeniem do nowych zdobyczy na polu literackim. Estetyzm, indywidualizm, nowoczesność — to tendencje „Granitu". Pisma tego wyszedł tylko jeden numer, gdyż tymczasem powstało nowe pismo — „Naujoji Romuva", o podobnej ideologii. „Naujoji Romuva" trwa do dzisiaj, redagowana przez Józefa Keliuotisa i jest nie tylko najpoczytniejszym, ale wręcz jedynym pismem literackim i artystycznym w Litwie.

Kierunku katoilckiego nie reprezentuje obecnie żadne poważniejsze pióro, ani pismo literackie, od śmierci ks. Jaksztasa. Istnieje co prawda miesięcznik „Židynis" (Ognisko) oparty na ideologii katolickiej i bardzo porządnie wydawany, ale jego zainteresowania dla literatury pięknej są raczej przypadkowe.

### Literatura powieściowa.

Literatura powieściowa w Litwie zaczęła się rozwijać we właściwej skali dopiero po wojnie, jakkolwiek kultura litewska stale odczuwała brak tego rodzaju literackiego. Przełom nastąpił po ukazaniu się w r. 1933 i 1934 powieści V. Mykolaitisa-Putinasa „W cieniu ołtarzy" (w ub. roku wyszedł w „Roju" przekład polski).

Od chwili ukazania się tego dzieła wydawnictwa powieściowe zaczynają występować coraz liczniej, coraz wyraźniej też krystalizują się talenty. Na razie jednak „W cieniu ołtarzy" Putinasa należy uważać za najcelniejsze i najgłębsze dzieło powieściowe w literaturze litewskiej.

Powieść litewska jako najmłodszy rodzaj literacki nie posiada jeszcze tradycji. Nie ma też w niej takich różnic w nastawieniu i poglądach, jakie się zaznaczają w poezji czy dramatopisarstwie. Szuka ona dopiero własnych dróg, nie ma jeszcze indywidualnego oblicza; zaznaczają się w niej często mocne wpływy obce.

W powieści litewskiej, uprawianej przez starszą generację pisarzy, na czoło wysuwa się Vydunas, zamieszkały w Tylży. Jego utwory cechuje przewaga elementu teologiczno-mistycznego, który najmocniej występuje w dramatach „Amžioji ugnis" (Wieczny ogień) i „Prabocziu szeszeliai" (Cienie praojców), w których autor chce połączyć pogańską mistykę z ideologią chrześcijaństwa. Jego „Gaisras" (Pożar), osnuty na tle stosunków litewsko - niemieckich został przez Niemców skonfiskowany, podobnie jak studium „Stosunki litewsko-niemieckie w ciągu 600 lat", napisane w języku niemieckim. Vydunas jest uważany za wodza duchowego Litwinów w Niemczech i jako działacz polityczny narażony jest na ustawiczne przykrości. Był nawet w swoim czasie więziony pod zarzutem przestępstw dewizowych.

Przeciwieństwem subtelnego i delikatnego Vydunasa jest Wincenty Kreve, indywidualność silna i oryginalna. W pierwszym etapie twórczości wyprowadza na widownię bohaterstwo przeszłości, wyrażone najmocniej w dramatach „Szarunas" i „Skirgaila" (Skirgiełło). Potem w jego twórczości zaczynają się ujawniać wpływy Starego Testamentu. W trzecim etapie rozwoju sięga Kreve do źródeł ludowych i motywów narodowych. W tym okresie powstała jego nowela, uważana za perłę nowelistyki litewskiej.

Jak zaznaczyłem wyżej trzytomowa powieść Wincentego Mykolaitisa-Putinasa „W cieniu ołtarzy" (Oltoriu szeszely) zapoczątkowała właściwie powieść litewską, pojmowaną w sposób nowoczesny. Putinas zaczął od poezji przyczem wcześniejsze jego utwory odznaczają się młodocianym patosem i retoryką, od których jednak uwalnia się po pewnym czasie. Jako poeta był bardzo popularny, zwłaszcza wśród młodzieży katolickiej, na którą wywierał niemały wpływ. Wybór jego poezji pt. „Keliai ir kryžkeliai" (Drogi i rozdroża) otrzymał w r. 1937 nagrodę Tow. Wyd. „Spindulys". Putinas wyróżnił się również w twórczości dramatycznej dramatem „Valdovas" (Władca), uważanym przez krytykę litewską za bardzo dobry. Dopiero w ostatnich czasach wystąpił jako powieściopisarz, pisząc „W cieniu ołtarzy", o potem „Križe" (Kryzys), za który otrzymał nagrodę Tow. Wyd. „Sakalas". Powieść ta jednak uchodzi za słabszą. Obecnie w dziedzinie literatury pięknej pracuje mało, piastując katedrę współczesnej literatury litewskiej na uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie. Wydał też pracę naukową „Nowa literatura litewska". Jako krytyk jest bardzo obiektywny.

Spośród beletrystów starszego pokolenia można wymienić jeszcze Vienuolisa. Najładniejszym jego utworem a zarazem jedną z najlepszych nowel litewskich jest „Paskenduole" (Topielica). Powieści tego pisarza są znacznie słabsze. Szereg pisarzy młodych otwiera Piotr Cwirka, bezwzględnie, najwybitniejszy spośród nich i bardzo popularny. Dwie jego powieści: „Zeme maitintoja" (Ziemia żywicielka) oraz „Meisteris ir sunus" (Mistrz i synowie) otrzymały w ciągu dwóch lat dwie nagrody literackie firm wydawniczych. Jako były współpracownik „Trzeciego Frontu" hołduje i teraz ideom socjalnym, które wyraźnie się zaznaczają w jego twórczości literackiej, zwłaszcza w powieściach, i nadają im charakter dydaktyczny. O sympatiach ideologicznych tego młodego pisarza może świadczyć fakt, że jego „Ziemia żywicielka" przełożona na język rosyjski otrzymała nagrodę pisarzy sowieckich. Stawia się temu autorowi zarzuty, że jego nagrodzona w r. 1936 „Ziemia żywicielka" jest zanadto podobna do „Dobrej ziemi" Pearl Buck, a nagrodzony w r. 1937 „Mistrz i synowie" zbyt przypomina Romain Rollanda, by mogły uchodzić za dzieła całkowicie oryginalne. Obrońcy jednak młodego pisarza twierdzą, że winna jest temu jedynie... świetna pamięć autora i że go nie można pod żadnym pozorem pomawiać o świadomy plagiat. Jego wydane ostatnio nowele pt. „Kasdienes istorijos" (Codzienne historie) również w roku bieżącym zostały nagrodzone.

Dalej idzie Ant. Vaiczulaitis, beletrysta i krytyk. W jego twórczości panuje atmosfera chrześcijańska, a autora cechuje dobrze rozwinięty zmysł estetyczny. Ogłosił drukiem tom nowel pt. „Południe w wiejskiej karczmie" (Vidudienis kaimo smuklej) oraz powieść „Valentina" (Walentyna) za którą otrzymał w r. 1937 nagrodę Tow. Wyd. „Sakalas". Jest to pisarz o niewątpliwej przyszłości.

J. Marcinkiewiczius, człowiek o burzliwej, zgoła powieściowej przeszłości, jest pisarzem o skłonnościach psychologiczno-realistycznych. Chociaż w powieściach swoich stale porusza tematy społeczne z dominującym w nich motywem nędzy, sam do żadnego ugrupowania socjalnego nie należy. Jest dwukrotnym lauretem nagród literackich Tow. Wyd. „Sakalas" — za powieść satyryczną pt. „Beniaminas Korduszas" (w r. 1938), w której mówi, zresztą w sposób tendencyjny, o dogorywającym obecnie ziemiaństwie polskim w Litwie i nagrody Centrum Akcji Katolickiej, przyznanej mu w roku bieżącym za powieść pt. „Kražiu skerdynes" (Rzeź krożańska).

W powieści historycznej i obyczajowej specjalizuje się F. Neveraviczius, znany również z tłumaczeń na język litewski dzieł literatury polskiej. Największą jego powieścią a właściwie cyklem powieści z czasów rozbiorowych, niedokończonym jeszcze, jest „Szeszios kartos" (Sześć pokoleń). Złośliwi jednak twierdzą, że w wielu — aż nazbyt wielu miejscach pierwszej z tych powieści pt. „Erszkeczios" (Ciernie) drukowanej początkowo w odcinku urzędowego „Lietuvos Aidas", a potem wydanej w formie książkowej, podobieństwo stylu i wyrażeń Neveravicziusa ze stylem i wyrażeniami Żeromskiego i Rejmonta (których m. in. tłumaczył) jest po prostu bliźniacze.

Wreszcie wśród młodej generacji beletrystów litewskich należy wymienić przynajmniej jedno nazwisko kobiety. Jest nią Ewa Simonaityte, pierwsza laureatka litewskiej państwowej nagrody literackiej, którą otrzymała za powieść-kronikę pt. „Aukszt tuju Szimoniu likimas" (Losy auksztujskich Szymoniów), opowiadającą o dziejach rodu litewskiego w kraju Kłajpedzkim. Niewątpliwie nie tylko literackie walory tego dzieła skłoniły sędziów do przyznania jej nagrody; grały tu z pewnością dużą, jeżeli nie dominującą rolę, względy polityczne. Powieść bowiem jest na ogół słaba. W niektórych fragmentach naiwność walczy w niej o lepsze z sentymentalizmem. Litwini (chociaż nie wszyscy) przesadzają w ocenie wartości tej książki i często ta przesada nie zdaje się płynąć z przekonania. Nie znaczy, to jednak, by powieść Simonajtisówny nie zawierała momentów dodatnich. Niektóre jej szczegóły są bardzo uchwycone i wyraziste. Jako całość jest to typowym tworem umysłowości litewskiej, nasyconym do głębi osobliwym litewskim klimatem psychologicznym, którego Polak, zwłaszcza nie mający styczności z Litwą, nie potrafi wyczuć ani zrozumieć. Ten właśnie klimat, ta atmosfera stanowi o wartości książki — nie tyle jednak jako dzieła literackiego, pełnego i skrystalizowanego w swej formie, ile jako bardzo charakterystycznego dokumentu psychologicznego. „Losy auksztujskich Szymoniów" zostały przetłumaczone na język polski, rękopis zaś przekładu odesłano do Warszawy.

### Poezja.

Wśród młodego pokolenia poetów wyróżnia się Kossu-Aleksandroviszius, laureat nagrody państwowej w r. 1937, w którego poezji dominuje melancholia wynikająca z poczucia tragizmu życia. Natomiast Salomea Neris, tegoroczna laureatka, skłania się raczej ku realizmowi na wybitnie emocjonalnym podkładzie. U Bernarda Braždžionisa przeważają momenty religijne, zwłaszcza w jego stylu, zbliżonym do stylu pieśni religijnych Antoni Miszkinis czerpie z motywów patriotycznych.

### Krytyka literacka.

Krytyka litewska nie obfituje w nazwiska. Najstarszym bodaj (już zmarłym) jej przedstawicielem był ks Jaksztas - Dambrauskas, przeciwnik wszelkich ruchów awangardowych, zdecydowany zwolennik sentymentalizmu i spóźnionego romantyzmu.

Ludwik Gira, pisujący artykuły krytyczne pod pseudonimem E. Radzikauskasa, omawia dzieła literackie w sposób impresjonistyczny.

Makolaitisa - Putinasa interesuje piśmiennictwo dawniejsze. Do młodszego pokolenia krytyków litewskich należy Józef Keliuotis, były redaktor „Granitu" i obecny redaktor tygodnika „Naujoji Romuva". Zasadami, którymi kieruje się obecnie, są: estetyzm, indywidualizm i modernizm; jego zainteresowania obejmują nie tylko literaturę, lecz również — i to w znacznej mierze — sztuki plastyczne. Jego artykuły krytyczne, rozproszone w pismach nie zostały jeszcze wydane w postaci oddzielnej książki, chociaż niewątpliwie na to zasługują.

Korsakas - Radžvilas: krytyk o nastawieniu marksistowskim, wydał swoje studia w formie książkowej.

Kierunek katolicki litewskiej krytyki literackiej reprezentuje Ambrazeviczius, a esteta Vaiczulaitis również skłania się ku katolicyzmowi.

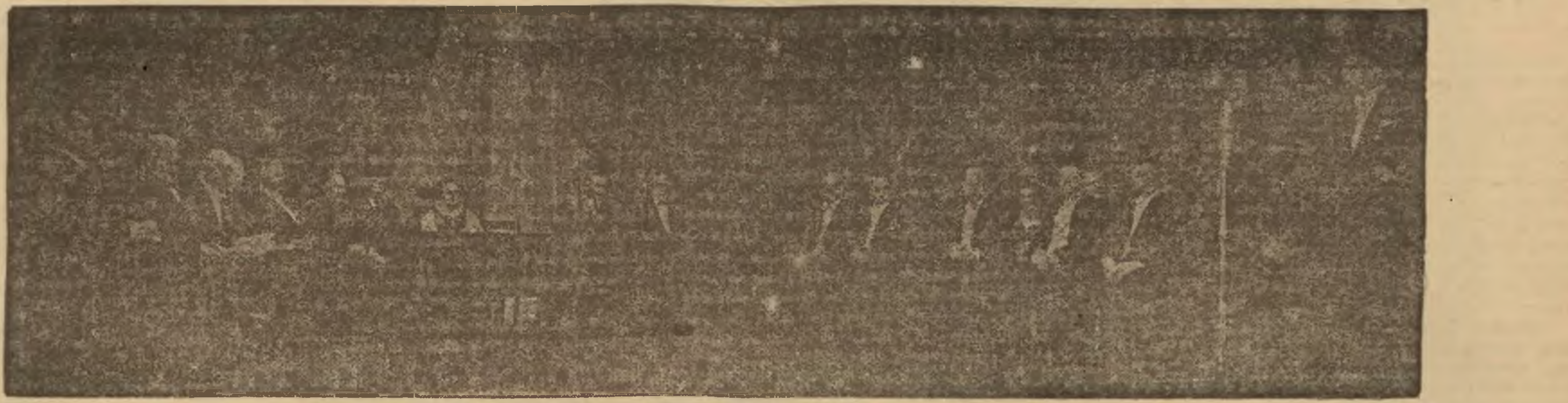
*

Tak mniej więcej wygląda współczesna literatura litewska, oglądana „z lotu ptaka". Jest to literatura bardzo młoda, która nie odnalazła jeszcze właściwej drogi i nie wytworzyła wartości na miarę europejską, jakkolwiek w jej utworach są cechy oryginalne i prawdziwie litewskie. Rzecz jednak charakterystyczna: tam, gdzie literatura litewska, zwłaszcza powieść, stara się być kosmopolityczną, nie może wyjść poza przeciętność. O przyszłości więc zdecyduje siła talentów poetyckich i pisarskich.

Jerzy Bagieński.

[1]) Szkic niniejszy, oparty na źródłowych materiałach, po przeczytaniu wielu utworów literatury litewskiej i skontaktowaniu się z przedstawicielami litewskiego świata literackiego, jest o tyle niezupełny, że nie obejmuje organizacyjnego życia literackiego w Litwie, kwestii nagród literackich, współczesnego czasopiśmiennictwa literackiego, pisarzy litewskich poza granicami Litwy itd.

# LAUREACI LITEWSCY



Moment wręczania tegorocznych nagród literackich w Państwowym Teatrze Litewskim w Kownie.
Za stołem prezydialnym siedzą od lewej: P. Cvirka, Salomea Neris, J. Marcinkevičius i Antanas Miškinis.

Premie literackie w Litwie są bardzo rozpowszechnione. Prócz corocznej nagrody państwowej w wysokości 5.000 litów za najlepszy utwór literacki w danym roku, jest szereg nagród, przeznaczanych przez poszczególne instytucje wydawnicze i społeczne.

Tegoroczną nagrodę państwową przyznano wybitnej poetce litewskiej **Salomei Neris** za ostatni zbiorek wierszy pt. „Diemedžiu žydesiu" („Zakwitnę jako Boże drzewko"). Laureatka twórczość poetycką rozpoczęła w 1922 r. Pierwszy zbiorek poezyj tej autorki ukazał się przed dwunastu laty pt. „Ankstì ryta" („Wczesnym rankiem"), drugi w r. 1931 pt. „Pedos smely" („Ślady na piasku"), trzeci w r. 1935 pt. „Per lužtanti leda" („Przez pękający lód") i czwarty, za który otrzymała nagrodę, ukazał się w końcu 1938 r. Utalentowana poetka litewska charakterem swej twórczości przypomina częściowo naszą Kazimierę Iłłakowiczównę.

Rok bieżący pod względem nagród literackich w Litwie był może najbardziej obfity. Z poetów litewskich nagrodę miasta Wiłkomierza otrzymał **Kazys Boruta** za utwór pisany prozą pt. „Medinius stebuklus" („Drewniane cuda"). Laureat wiłkomierski jest bezsprzecznie asem na parnasie poetyckim w Kownie. Ostatnio ukazał się duży tom poezyj tego poety pt. „Wiersze i poematy". Boruta debiutował w r. 1925 zbiorkiem wierszy pt. „Alo". W chwili obecnej oprócz poważnego dorobku poetyckiego Boruta piękną pozycję zajął w literaturze podróżniczej.

Nagroda zakładów graficznych „Spindulis" w wysokości 2.000 litów w roku bież. przyznana została poecie **Antanasowi Miszkinisowi** za tom poezyj pt. „Keturi miestai" („Cztery miasta").

Nagroda wydawnictwa „Sakalas" przypadła w tym roku najwybitniejszemu prozaikowi współczesnemu Litwy **Petrasowi Cwirce** za tom nowel pt. „Kasdienines istorijos" („Codzienne historie"). Z tego właśnie zbioru dajemy w tym numerze nowelę w przekładzie Władysława Abramowicza pt. „Dziewiąty pot".

Nagrodę literacką wydawnictwa „Spaudos Fondas" w kwocie 2.000 litów otrzymał **Vincas Krewe-Mickieviczius** za kapitalny utwór sceniczny pt. „Skirgaila" („Skirgiełło").

Nagrodę literacką w kwocie 2.000 litów przyznaną przez Centralny Komitet Akcji Katolickiej w Litwie orzymał **Jonas Marcinkieviczius**, utalentowany powieściopisarz za ostatnią powieść pt. „Kražiu skerdynes" („Rzeź krożańska"). Laureat znany jest naszym czytelnikom. Dodamy tedy tylko, że mimo długoletniego więzienia, w którym zmarnował najpiękniejsze lata, ma za sobą poważny dorobek pisarski. Marcinkieviczius jest bodajże najbardziej płodnym pisarzem. Niektórzy robią mu nawet zarzuty z tego powodu, radzą, aby mniej pisał. Mimo tej płodności, wartość jego utworów bynajmniej nie jest mierna. Nazywają go litewskim Piaseckim z powodu pokrewnych losów (więzienie), lecz najtrafniejszym porównaniem Marcinkieviciusa do pisarzy polskich będzie Kraszewski, (mamy na myśli płodność literacką).

Nagrodę Litewskiego Czerwonego Krzyża przyznano w tym roku dla **Pranasa Masziotasa** za cały szereg utworów dla dzieci i młodzieży.

Wspomniani tu poeci i pisarze litewscy nagrody literackie otrzymują bynajmniej nie po raz pierwszy. Antanas Miszkinis w r. 1935 otrzymał nagrodę za tom poezyj pt. „Wrony na szosie". Petras Cwirka natomiast już po raz trzeci otrzymał nagrodę: pierwszą miał w r. 1935 za powieść pt. „Ziemia żywicielka", a następnie w r. 1936 za powieść pt. „Majster i jego syn". Poza tym Cwirka otrzymał nagrodę w r. 1937 pisarzy sowieckich za powieść „Ziemia żywicielka", która jest przełożona na język rosyjski.

**PETRAS CVIRKA.**

# DZIEWIĄTY POT

Gęsty, gorący obłok pary dławił w łaźni oddech. Słychać było sapanie, postękiwanie, szelest wieników, brzęk naczyń i głosy słodkiego zadowolenia.

— A—ta—ta—ta!

— U—tiu—tiu—tiu!

— O, cho—cho. Dobrze, dobrze... Żeb cie licho, jak dobrze. Ej, dość! No, zaczekaj... dość szorować... idź do licha!

Wisząca na ścianie mała lampka oświetlała skąpo kilkunastu zepchniętych w gromadę nagich ludzi, którzy się szorowali, mydlili, machali wienikami. Na glinianą posadzkę lały się strugi mętnej wody, która znalazłszy gdzieś ujście płynęła rzeką.

— No, mężczyźni, od wrzodów i strupów, na piąty pot, — wyseplenił niski chuderlawy staruszek i dopadłszy do rozżadzonych kamieni, chlusnął na nie wiadro wody.

Para buchnęła z trzaskiem i biała, wrząca kurzawa rozpostarła się po łaźni, zasłaniając na chwilę sprzęty i ludzi. Stojący przysiedli, a siedzący skurczyli się jeszcze bardziej, leżący zaś zeskoczyli z półek. Miejsce ich zajmowali amatorzy gorącej pary, rozciągali się pod samym sufitem podstawiając pod nos naczynia z zimną, orzeźwiającą wodą, dla łatwiejszego oddychania.

— Do diabła, tu nie tylko wrzodzianki ale i kiszki można ugotować! — krzyknął jeden, złażąc w dół z donicą i wienikiem.

Na jego słowa odpowiedział chóralny śmiech zadowolonych z wysokiej temperatury.

Od czasu do czasu otwierały się drzwi łaźni, przez które z falą zimnego powietrza wmykał się nowoprzybyły.

— Czy starczy miejsca? — pytał gramoląc się przy ścianie z wzrokiem nieprzyzwyczajonym jeszcze do nikłego światełka.

— Pomieścimy się jakoś — odpowiadano.

Znowu cień chudego, pogarbowanego jak korzeń starca przemykał przez lampkę i lejąc z dziurawego naczynia wodę na kamienie skrzeczał piskliwie:

— No, chłopaki, borowiki i pędraki! Od reumatyzmu, na szósty pot —o—pa!

Znowu buchnęła para z łoskotem, jak beczka prochu, obchwytując gorącymi językami wszystkich, którzy nie zdążyli na czas zeszkoczyć z półek.

Parę wytwarzał Budzikas, licząc zazwyczaj do dziewięciu i za każdym razem wygłaszał odpowiednią formułkę, stosownie do stopnia gorącości. I tak: pierwszą parę, albo pierwszy pot, przeznaczał na „oziębienie karaluchów", drugi — na „niszczenie pchłów", trzeci — „od strupów i wrzodzianek", a dalej szły od wszelkiego rodzaju wrzodów i reumatyzmów. Gdy Budzikas ogłosił „dziewiąty pot", najsilniejszy, i wylewał na wszystkie pozostałe żarzące się kamienie dwa wiadra wody, to było: „abyśmy przypomnieli o duszach w czyśćcu cierpiących".

Po siódmym i ósmym pocie nie brakło jeszcze śmiałków, którzy choć resztkami sił starali się dotrzymać placu odpornemu staruszkowi. Gdy jednak złaził z półki, aby dać pary „za dusze", kto żyw z sarkaniem i przekleństwem uciekał do sieni. Kładli się wszyscy pokotem u progu, niby rażeni morowym powietrzem i czekali, aż przejdzie ten piekielny zaduch. Jeden tylko Budzikas wierny swej zasadzie z nieprzełamanym uporem przestrzegał od szeregu lat porządku owych dziewięciu potów. Prawdziwy władca łaźni, leżąc pod sufitem, chłoszcze się brzozowym wienikiem i pomrukuje żartobliwie:

— Ciepełko, jak w lipcu, dzięki Bogu: praży, gdzie tylko nago... E—te—te—te!

— Zaprawiaj się, zaprawiaj, — dolatuje głos z dołu — i u Lucyfera nie będzie tak straszno. Boć, kto wie, czy za wczasu nie przygotowano ci tam miejsca?! Może i dębiny już podłożono pod kotłem?!

— Pewnie! — przytaknął inny, którego przez parę nie można było dostrzec. Jak szuflem garnie pieniążki, — wszyscy wiemy. Skądże ty je bierzesz, jeśli nie od czarta? Nie za darmo chyba diabłu duszę zapisałeś... Nie gadaj, nie gadaj, przyznaj się lepiej, że jest między wami jakiś dokumencik...

W łaźni zachichotało wiele głosów, przytłumionych jak w beczce.

Budzikas, któremu podobało się, że go uważają za bogacza i z widoczną zazdrością mu docinają, miotełkując się, odciął wesoło:

— Bajeczki, bracia! Mała w tych czasach z dusz pociecha. Wszyscy sprzedają, wszyscy pchają, to i potaniały jak łapcie... I diabeł nie ma ich gdzie podziać. Smat casu, jakem spsedał, ale licho wie — zbyt chyba mizerna — nie zabiera i dość.

Znowu wybuchli wszyscy śmiechem.

Budzikas miał na wsi opinię wielkiego skąpca, dusigrosza, ale jednocześnie i komika. Pewien fakt jego skąpstwa uczynił go głośnym w całej parafii. Razu jednego parobek, kosząc łąkę przydeptał porzuconą kosę i od palców, aż po piętę przeciął sobie stopę. Do zemdlonego i zalanego krwią parobka, dopadł gospodarz z krzykiem:

— Dziękuj Bogu żeś bosy... inacej kawaleze byłbyś mi buty zniscył!

Świat Budzikasa kręcił się w orbicie nieuczciwych zysków i drobnych szelmostw, wskutek czego napełniała się jego szkatuła. Chciwa i twarda ręka starca panowała w rodzinie wszechwładnie. Czasami z powodu zrzuconej okruszyny lub mimo woli rozsypanego ziarnka, zapalał się oburzeniem, przez które najbardziej cierpiała jego żona, świętobliwa i wytrzymała niewiasta. Gdy był w dobrym humorze, cechowała go nawet swego rodzaju hojność. Jeśli udało mu się sprzedać niezdrowe zwierzę lub wmówić w kupca dziurawą owczynę, wtedy do ręki żony wtykał dziesięć judaszuków. Budzikas nazywał tak pieniądze.

Czynność tę odbywał jednak z pewnym ceremoniałem: Rozkładał pieniądze na stole, szukając na nich śladów krwi judaszowej, bo według niego, na jednym z trzydziestu owych srebrników została kropla krwi. Moneta ta, wędrując z rąk do rąk, w pewnym momencie zamienia się tu w dolara, tam w rubla, w lita. Do kogo ona trafi, ten staje się najbogatszym człowiekiem.

Wymysł kończył się tym, że po pewnym czasie Budzikas zwracał się do żony:

— Anulka, pozyc mi swoich judasuków. Zasła potseba, frasobliwa potseba...

W łaźni huczało. Gdy para osłabła, mężczyźni pokładli się swobodnie na deskach. Jeden z przymrużonymi oczami moczył sobie nogi, inny obcinał nożem paznokcie, a pozostali wycierali głowy, smarowali maścią wrzody i pryszcze. Pachniało brzozowymi liśćmi i zielonym mydłem.

Budzikas leżał samotnie na półce. Miał zwyczaj po dziewiątym pocie poleżeć nieco dłużej, wypocząć, aż się unormuje krążenie krwi, a czasem i zdrzemnąć trochę.

W łaźni stopniowo zaczęło się przerzedzać. Starzec przez sen słyszał, jak ktoś wspomniał jego imię, nie znajdując kalesonów, a inny dopytywał się o laskę. Niebawem głosy ucichły, drzwi przestały skrzypieć i oto w czeluściach ściany zaćwierkał świerszcz.

— Józiuk! — krzyknął nagle starzec, podnosząc głowę.

— Co dziadźka? — odezwał się.

— Nie wychodź, ty mnie... — i nie kończąc zdania znowu smacznie zachrapał.

Masował go zazwyczaj parobek, który znał upodobanie gospodarza, wiedział, kiedy i gdzie można mocniej przycisnąć, gdzie nie tknąć wcale. Delikatnie masował jego wyschnięte członki, pieścił go po prostu, głaskał. Budzikas leżał wtedy bezwładnie, jak ukarmiony wieprz, gdy go się skrobie w podbrzusze.

Odetchnąwszy nieco, podniósł się, a widząc parobka tonącego w pomydlinach, zawołał zaspanym głosem:

— No, dość tam tej peckaniny, chodź tu!

Rozciągnął się na desce, ręce podłożył pod głowę i czekał. Słyszał, jak parobek mydlił kłak szorstkich konopi, czuł, gdy lał wodę na plecy, a potem lekko nacierał, masował niby muskanie lekkiego wietrzyka.

Początkowo parobek, jakby go obmacywał, sprawdzał miejsca, wymagające masażu, a potem pociągnął gwałtownie dłońmi wzdłuż grzbietu, od głowy, aż po pięty.

— Słabiej, żeb tyś spuchł! — warknął Budzikas, czując ból. — uważaj, co robis!

Nie zdążył skończyć swych uwag, gdy parobek jeszcze mocniej, jak tarką, przejechał wzdłuż grzbietu, z szaloną szybkością tam i z powrotem. Starcowi zrobiło się zielono w oczach. Nieludzki ból przeszył go do szpiku kości. Poruszył się gwałtownie i resztkami tchu ryknął:

— Gałganie ty, pseklęty! Jak dam ci zaraz w pysk, to będzies wiedział, do stu diabłów!

W tej jednak chwili jakieś stalowe ręce ścisnęły go za szyję. Ktoś pochylił się nad uchem i zaryczał grubym, wcale nie podobnym do parobka głosem:

— Tymczasem je—e—den. Zaraz będzie sto!

Z ust mówiącego wydostawał się gorący, przesiąkły siarką zapach. Budzikas usiłował wyrzucić szereg przekleństw, ale nagle uczuł zimny pot na skórze. Zerknął w stronę i ujrzał czyjeś nogi, coś w rodzaju krowich kopyt, pokrytych długim czarnym zarostem.

— Józiuk! — chciał starzec zawołać, lecz słowa utknęły mu w gard-

(*Dokończenie na str. 20*)

**JONAS KOSSU-ALEKSANDREVICIUS.**

* * *

Ten wieczór tak niespokojny, o Boże.
Tak wielka mnie opanowała trema
Białe statki daleko huśtały się na morzu,
Bieląc się, jak białe chryzantemy.

I słońce zachodziło przymęczone, białe,
Zanurzało się w bezdeń pośród mgły zgęszczonej
Drgające w konwulsjach promienie widziałem...
I wieczór ten, jak człowiek, który kona.

Przygasły echa dzwonów po ustroniach.
Płynął w przestrzeń tylko głos fujarki.
Cichy zmierzch wieczornej agonii
I finał jakiejś rzewnej pastorałki.

Promienie wyczerpały ich ciągłe potykanie,
Jak dłoń topielca w wodzie się schowały.
Szumem piosennym drzewa rozśpiewane
Rozpłakały się, jak gdyby borów organy...

**SALOMEA NERIS.**

# SPALCIE MNIE

Dzisiaj spalcie mnie, jak czarownicę,
Na stosie płonącym dziś spalcie mnie.
Nie wzdrygnę się ani jednym nerwem,
Ni słowa nie przemówię — słuchać, czy też nie.

Nie zdradzę wam powodów czaru słowa,
Którego mocą świat w raj się obraca.
I nie dowiecie się dlaczego wam przebaczam,
Nie zrozumiecie też, dlaczegom umrzeć gotowa.

Niebo całowało letnią ziemię...
Ziemia o białej szacie słodko śniła.
Odległe gwiazdy śpiewały miłość naszą,
Zielone oczy moje o szczęściu mówiły.

A teraz, spalcie mnie, jak czarownicę
Gdzie ziemia boskich ogni lśni ozdobą,
Piekło wasze zostawię wam — słyszycie?...
Lecz niebo zabiorę ze sobą.

JONAS MARCINKIEVIČIUS.

# WŁÓCZĘGA

I.

Pieniędzy znalazł Roman duży plik. Obliczał, układał projekty, zapominając całkowicie gdzie się znajduje. Potem obróci się w stronę okna Błyszczącymi oczami bódł czarną noc i, niby jasnowidz, widział swoją przyszłość. Dość już nocowania po śmietnikach, po zimnych przedsieniach, leżenia na wilgotnym mchu i patrzenia w niebo. Spowszedniały migocące gwiazdy, które zdążył policzyć, lepiej niż najznakomitszy astronom.

Ameryka, Japonia, Afryka, Hiszpania. Roman pojedzie w nieznane kraje, zrzuci swoje śmierdzące, przepocone łachmany. Jeszcze bardziej uniżenie będą się kłaniać przed nim wyfrąkowani ludzie, niż on przed kelnerkami za kufel niedopitego piwa lub pozostały od obiadu, niedojedzony kawałek mięsa.

W ciemnym pokoju ktoś jakby się poruszył. Roman odwrócił się i ujrzał krwawego trupa. Z początku myślał, że to sen, jednak stopniowo zaczęło się rozjaśmiać w jego świadomości. Zrozumiał wreszcie, że przed kilku minutami zamordował człowieka. Nie wzdrygnął się. Zmiął w garści plik papieru i włożył go do kieszeni. Potem przykry trupa. W oka mgnieniu skrzyżowały się w nim myśli. W sercu coś się oberwało. Ameryka, Hiszpania pogrążyły się w otchłań, i chociaż miał pełne kieszenie pieniędzy, uczuł się marnym czowiekiem, bandytą, który własnym rozumem, siłą własnej myśli nie potrafił zdobyć bogactwa, a musiał koniecznie rozpłatać głowę, odebrać życie innemu człowiekowi. Czyż chciał tak postąpić? On, Roman Zaremba, honorowy włóczęga, włóczęga - filozof.

I znowu owładnęła nim apatia. Znowu czuł się, jak w towarzystwie pijanych włóczęgów w dzielnicy starego miasta, po wypiciu butelki denaturatu, gdy słucha mdłych wyznań towarzyszy o zamiarach samobójczych Znowu zrozumiał, że jest oderwany od ziemi, bezwolny, bez żadnej nadziei w życiu.

Noc odetchnęła zimnym wiatrem Z etażerki spadł obrazek. Roman obejrzał się i wyskoczył na ulicę. Zmyty deszczem asfalt świecił jak lustro. W restauracjach muzyka. Witryny krzyczą neonem. Roman idzie z opuszczoną głową, depcząc po piętach śpieszące panie. Idzie nie wiedząc, dokąd i po co. W kieszeni czuje wielką sumę pieniędzy. W tej chwili są one dla niego plikiem zwykłego papieru, którego boi się dotknąć. Pieniądze te splamiły krwią jego duszę, wytrąciły go z równowagi. Lecz z tyłu nikt nie goni. Strach dawno zamarł w jego sercu. Każda lampa elektryczna świeci jednak inaczej, twarz każdego przechodnia inaczej przeraźliwa, każda ulica wyższa i dłuższa.

O pierwszej po północy Roman leżał pijany na schodach, z których złośliwa stróżówka często staczała go wdół. Pieniądze miał rozdzielone po wszystkich kieszeniach marynarki, przylepione do bielizny, pranej wiosną.

II.

Wielu włościan znało ojca Romana ,pana Zarembę. Gdy zaczynał dąć silniejszy wiatr, cały powiat wiłkomierski widział, że surdut pana Zaremby nicowany jest czterokrotnie. Nikt nie odważył się zaczepiać pana Zarembę. Miał on bowiem wyjątkowo giętki język, którym każdemu zawiązywał usta.

Chwalił się Zaremba swym królewsko-szlacheckim pochodzeniem, a także i folwarkiem, w którym przodkowie jego słyszeli ryk żelaznego wilka. Napoleon był jego słabością. — Przeprawiając się przez Niemen Napoleon zmarznięty, zacierając ręce wstąpił do dziada Zaremby, aby się ogrzać. Opowiadając o tym wypadku chwalił się wszystkim, że dziad w tym właśnie surducie powitał Napoleona.

— Imperator zacierał zziębnięte ręce, jak kucharz niosąc lód. Dziad mój dał mu wtedy miodu na rozgrzewkę.

Pan Zaremba żył bez tragedii i bez trosk, bez kłopotów. Wóz jego życia dudnił równą drogą. Czasami tylko, z powodu swego dziwacznego usposobienia, przeżywał gorzkie chwile, wpadając nawet w furię. Nie wychodziły one początkowo poza obręb folwarku i nikogo nie wzruszały.

Z żoną żył pan Zaremba, jak wzorowy chrześcijanin. Nie kłócił się, nie zdradzał. Harmonia współżycia psuła się na chwilę, gdy Zaremba głośniej kichał zażywszy mocnej tabaki, że aż żona wypadała z łóżka.

Po dziesięciu latach żona zmarła Zeszła spokojnie, bez skargi, zwiędła jak nasturcja. Zaremba nie słyszał ostatniego jej życzenia, nie przyjął błogosławieństwa, gdyż w chwili, gdy żona konała w szerokim łóżku z czasów Bolesława Chrobrego, Zaremba rozlewał miód z beczki. Rozczulił się przywołany przez służbę. Nazajutrz rozkazał zwołać wszystkich okolicznych żebraków i wydał dla nich stypę. Jednak, gdy żebracy zaczęli śpiewać o piekle, Zaremba tak się rozwścieklił, że porwawszy szpicrutę, powyganiał wszystkich:

— Dość tego piekła.

Rzadko kto dziwił się z tego powodu, wiedziano bowiem, że Zaremba ma niespokojne usposobienie, że jest niepoprawnym dziwakiem.

Żył Zaremba całkiem samotnie Był bezdzietny. Polował, pił, grał. — Pewnego razu zaziębił się i ciężko zachorował. Nogi zaczęły mu puchnąć. Mimo wszystko, w każdą rocznicę śmierci żony, zwoływał żebraków. wydawał uczty a sam wziąwszy się za boki pijany, tańczył mazura.

Uważano go za dziwaka. Dusza jego była o dwuch twarzach, jak króla Ćwieka. Zabierał się czasami do książek. Przez cały miesiąc czytał wszystkie książki, i nie znajdując odpowiedzi na męczące go pytania, kazał wywieźć je w pole i spalić. Rwał na strzępy swe książki o granatowej i czerwonej oprawie i niszczył je, jak wódz Arabów bibliotekę aleksandryjską.

Pod starość stał się Zaremba głośny w całym powiecie. Księża wygłaszali o nim specjalne kazania. Pewnego razu ogłoszono z ambony wręcz, że Zaremba jest pod wpływem diabła Lecz Zaremba pluł na wszystko. W czasie sumy siodłał sobie gniadego i wyjeżdżał w pole, jak wicher.

Wieśniacy mówili:

— Gdy umarł jego ojciec, pozdychały wszystkie czarne koty. A gdy ten łajdak umrze, to jego zadłużony dwór pogrąży się w piekło.

Niebawem przy zielonym stoliku Zaremba pokłócił się z prystawem, a w przypływie furii rogiem jelenia wyrżnął w potylicę szerokobrodego Rusina. Prystaw osunął się na podłogę, zalał się krwią, nie zdążył nawet wyrzucić z siebie klasycznego zaklęcia — nie żył.

Zarembę wywieziono na Sybir Przez całą drogę zażywał tabakę i kichał. Na twarzy nie ukazał żadnego śladu cierpienia. Przebył w Sybirze ośm lat. Ożenił się tam poraz drugi z prostą Rosjanką i wychował syna, którego ochrzcił Romanem,

— Gdy wyrośniesz synu, nie doczekasz się nic dobrego. Życie jest głupie i bezcelowe. Jedynie radzę ci staraj się być wolnym jak ptak. Jeśliby ci dali nawet koronę — nie przyjmuj.

W roku 1913 Zaremba zmarł. Otrzymał kulę w serce od pewnego Sybiraka, za to, że nie mógł mu wytłumaczyć, dlaczego cesarzowie nie biorą udziału w wojnie

— Wriosz, polskaja morda — wściekał się pijany Sybirak, a Zaremba wijąc się w bólu usiadł na ziemię, z której już się nie podniósł, podobnie jak ów rosyjski prystaw w jego folwarku.

III

Roman tylko przez mgłę pamiętał ojca. Matka — jakby jej całkiem nie miał. Od najmłodszych dni rozpoczął samodzielne życie wśród wyrzutków. Od dzieciństwa nie była mu obca: nahajka, cela więzienna, włóczędzy i rozpustnice. Nawet słońce po raz pierwszy ujrzał przez kraty więzienne.

W Litwie znalazł się Roman w r 1920. Wpadł w ten krzykliwy świat, jakby z piekła. Bez niego stworzyły się cuda techniki, bez niego przyszli nowi ludzie, radości i smutki. Nie rozumiał, w imię czego ludzie walczą, z czego się cieszą. Roman miał całkiem odrębną duszę, swoje łzy, których nikt nie ocierał, swoje radości, dla których inni, być może, byliby przeklęli cały świat. Gdyby go ktoś pytał — mógłby odpowiedzieć, pod jakimi cięgami wypadają zęby, w jakim powietrzu łamią kości, ile dni może człowiek chodzić głodny, jak należy się skurczyć, aby nie tak bolało, gdy biją, i jaki przybrać wyraz twarzy, prosząc o chleb, papierosa, czy wódkę.

Roman wiedział, że są ludzie o postępowaniu takim, które zowie się przestępstwem, i że za to karzą. Słyszał, że są ludzie, którzy nie potrzebują prosić ani o chleb ani o papierosy. Jednak Roman żyje wśród tych, którzy szczycą się wielkością przestępstwa.

IV.

Morderstwo i zrabowane pieniądze, nie wiadomo dlaczego, zaczęły go trapić, ciążyć, jak dojrzałe owoce Pił całą gębą, chciał więc pochwalić się towarzyszom ,że jest nareszcie bogaty, jednak nie mógł się odważyć Nie mógł zrobić tego, co z radością i dumą czynił przez szereg lat. W życiu ludzkim są chwile niepojęte niewytłumaczone, kiedy człowiek postępuje wbrew swej woli, pchany jakąś tajemniczą ręką, jak przedmiot. Młodzieniec idzie,, aby odebrać sobie życie. Idzie, płacze, czuje, że zostawia życie bolesne, lecz piękne, chce się odwrócić —nie może. Dochodzi wreszcie do miejsca przeznaczenia i kończy z sobą.

Tak też i Roman. Przez całą dobę błąkał się po Kownie, miął pieniądze, miął to szczęście, o którym marzył od dziecka rzucany po karcerach, i przeróżnych lochach, a teraz, gdy zdobył, gdy może zaznać życia jakie we śnie widział — ogłupiał, przystał w drodze krzyżowej. Czyżby to zastąpił mu drogę gmach, który widzi przed sobą, piękne kobiety i ten nikczemny, nieznajomy tłusty człowiek? Roman postanowił pójść do którejkolwiek redakcji. Dziwne to, lecz strzeliło mu coś do głowy, aby pójść opowiedzieć tym ludziom o swoim życiu i niech wszystko będzie, jak ma być. Jak zawzięty chirurg kraja ciało, by zgłębić tajemnicę choroby, tak redaktorzy niech pokrajają doświadczonym wzrokiem jego duszę, niech się dowiedzą i ogłoszą dla innych, na jaką chorobę Roman chorował.

W redakcji byli trzej mężczyźni, Jeden suchy, pożółkły, jakby niedawno był po żółtaczce, kreślił rękopisy zielonym atramentem i smoktał w ustach cukierek. Drugi z głową wtuloną w dłonie, jakby się bał, żeby nie pękła, bódł zmęczonym wzrokiem niemieckie pismo i nie odpowiadał na żadne pytania. Trzeci biegał po pokojach redakcji i kopał nogami porozrzucane gazety i nucił:

— Kochanko moja...

Romana nikt nie spostrzegł. Zbliżył się więc do tego, który smoktał cukierek.

— Rękopis?

— Chciałbym opowiedzieć historię swego życia...

— Przyjdźcie wieczorem.

— Ale to ważna sprawa. Zamierzam... skończyć samobójstwem — wyznał.

— Jesteś pan pijany, idź pan wyśpij się — powiedział wesoły redaktor i patrząc mu w twarz roześmiał się.

Tymczasem wpadł zdyszany reporter i zaczął gardłować, że ma sensacyjny reportaż o tajemniczym morderstwie, jakiego dokonano w jednym z domów w Kownie.

— Na pierwzą stronę — zawołał redaktor wypluwając cukierek.

Roman uczuł, jakby igłę w sercu. Zrozumiał, że reporter mówi o dokonanym przez niego morderstwie i do redaktora już się nie zwracał. Wyszedł pośpiesznie i usiadł w parku. Niepokój duchowy i fala dziwnych uczuć, które przeżywał przestały go męczyć. Poddał się biegowi zdarzeń.

(Dokończenie na str. 21)

# Dziewiąty pot

(Dokończenie z 19 str.).

le. Gdy ochłonął, próbował przeżegnać się, lecz potwór o krowich nogach siedział już na nim. Gniótł go przy tym tak mocno, że nie można było poruszyć nie tylko ręką, ale nawet palcem. Budzikas skupił wszystkie siły i zawołał:

— Kto to?

— Jestem na zawołanie.

— Czego chcesz ode mnie? — spytał resztkami tchu.

— Tego, co żartem obiecałeś! — wyjaśnił, obchwytując szorstką ręką jego szyję.

Przerażony starzec spojrzał na środek łaźni i ujrzał cały las takich owłosionych istot. Przez mrok trudno było dostrzec wszystkich, lecz było ich co najmniej sto. Nie mieszcząc się w ciasnej łaźni, niektóre potworki, uczepiwszy się pazurami, jak szynki dyndały nad oknem, inne szemrały leżąc pokotem, rozglądały się, szczerząc krzywe, rzadkie zęby.

— Eńci, cweńci, dreńci! — krzyknął ten pierwszy i wskazał na stojącego w rzędzie tęgiego krzywołępę z jednym dłuższym rogiem. Krzywołępy podbiegł zaraz, machając ogonem, porwał Budzikasa za głowę, aż oczy mu na wierzch powyłaziły, a z bólu przewróciły się wnętrzności. Potem przybiegł drugi, chudy, lecz silny diabeł, a za nim rzucili się wszyscy i każdy kolejno szarpał starca, jak się dało.

Po dziesiątym razie, uczuł biedak, że na karku jego pękła skóra. Po piętnastym — wylazło żebro. Po dwudziestym razie — zmarł. Uczuł, że we wnętrznościach coś się oberwało, odbiło się i twardym kęsem podeszło pod gardło. Zrozumiał, że to dusza. Jak piekąca zgaga wymknęła się przez usta, w postaci jakiegoś białego, przezroczystego balonika, rozmiarów czapki.

Jeden z diabłów schwycił ją i ścisnął w garści. Dusza wydała żałosny jęk.

— Mamy już, mamy! — wrzeszczała kaskada głosów, którym wtórowały piski, chichoty, tętenty. Zdawało się, że ożyło całe piekło. Chudzi i tędzy, mali i ogromni, kudłaci i bez ogonów uczepiwszy się w pląsach skakali, harcowali dokoła duszy, skubiąc ją i szczypiąc kolejno pazurami.

— Zaraz dwunasta, zaraz dwunasta — oznajmił jakiś głos i cała gawiedź rzuciła się karkołomnie do wilgotnych ścian, przy których zaczęła przerzedzać się, topnieć, niknąć. Wreszcie wydłużyła się w jedną długą, cienką kiełbasę i wyleciała przez szparę.

Jakiś diabełek, przebiegając schwycił zwłoki Budzikasa i zgniótł pod pachą, jak wyżymaczkę

— Czy brać to? — spytał.

— Po co nam potrzebna ta dziurawa owczyna! — zawołał inny.

Podniósł tedy starca do góry i rzucił na posadzkę łaźni. Budzikas stęknął głucho, jak wór napełniony bobem i przywarł oczy.

Parobek z zamydloną głową klęczał przy Budzikasie, gramoląc bezradnie rękami z przerażenia.

— Spadłeś dziadźka?... Zadrzemałeś i spadłeś. Dziaduńku, potłukłeś się pewnie?

Starzec rozdziawił się, zwilżył usta, jęknął przeciągle i nic nie powiedział.

— Dziadźka, dziadźka... — ruszał go parobek, potem wybiegł z łaźni.

Po chwili zbiegła się cała wieś. Budzikas starał się coś powiedzieć, ale już nie zdołał.

Dziwili się wszyscy, widząc, że w kilku miejscach miał starzec strasznie poparzone plecy. Zdawało się, że ktoś zdzierał z niego skórę

Przełożył

*Władysław Abramowicz.*

# WŁÓCZĘGA

(Dokończenie ze str. 20)

Papierosy palił bez przerwy, czekając, kiedy zaczną sprzedawać gazety.

Gazetę udało mu się schwycić pierwszemu. Nie omylił się. Czytał opis swego morderstwa. Ręce mu drżały, serce waliło gwałtownie. Dowiedział się, że ofiarą był sędzia. Po przeczytaniu uczuł jakąś ulgę. W zakamarkach mózgu odnalazła się tam ta pierwsza świadomość, a w duszy trwoga, jakiej doznał wtedy, przy trupie niewinnego człowieka.

Gazetę wetknął do kieszeni i pobiegł szybko do dzielnicy starego miasta. Zwołał głodnych włóczęgów, towarzyszy więziennych i wydał im ucztę. W fortach kowieńskich znaleziono mnóstwo butelek od wódki. — Przez całą noc rozlegały się tam dźwięki strasznych i rzewnych pieśni wolnych włóczęgów.

— Jeśli źle zrobiłem — gorączkował się Roman, — niech odpowiada za to ojciec, niech odpowiadają za to więzienia, wysiedlenia. Pluję w twarz całemu światu.

V.

Romana ujęto.

Znowu te same cele, karcery, ten sam brzęk kluczy i szorstkie słowa dozorców. I to wszystko tak bliskie, swoiste. Ot, niedawno zostawiony przez niego napis na ścianie: „Do widzenia więzienny murze" — jest niezatarty. Jak oko opatrzności powitał go wchodzącego z twarzą jeszcze bardziej nabrzmiałą i skrwawioną. I okno to samo, przez które widział chłopaka, obejmującego kolczaste druty, a obok niego kobietę z podartą chustą na plecach. Nawet rudy kot którego przez cały miesiąc chował w swej celi, biega po podwórku więziennym. Ta sama separatka, w której skazaniec pokazywał więźniom czerwonego baranka wielkanocnego A w sercu tłoczy się ten sam ból, który czuje każdy, wchodzący do celi, ta sama łza spada na cementową posadzkę.

I za co, jakim prawem? Skończone. Nie dla niego stawiać podobne pytania. Uświadomił sobie, że w ciągu 25 lat szedł przez ziemię, jak czarny obłok, gdzie tylko wiatr go pokierował. Przestraszył się, czując, że więzienia wszystko z niego wyssały i duszę i mózg wycisnęły, jak wyżymaczką, wyrzuciły na najbardziej zabagnioną ulicę, gdzie każdy może ją deptać, myć ustępy i znów wyrzucać. Zasądzony jest na karę śmierci — więc umrze.

Zrobiło mu się nieco lżej.

Dozorca zaglądał często do celi i stwierdził, że skazany na śmierć wcale się nie przejmuje, a nawet udaje pogodę ducha. Takiego nie zdarzyło mu się jeszcze widzieć, aczkolwiek w służbie więziennej pracuje przez 20 lat. Najgłośniejsi bandyci korzą się w obliczu śmierci. Choć śpiewają, choć śmieją się, lecz pieśń ich podobna jest wtedy do skowytu psa, a śmiech — do krzyku duszonego.

Żaden więzień nie mógł się ukryć przed wzrokiem dozorcy, żaden niemógł go pozyskać. Lecz ten stary włóczęga, którego dozorca poznawał, gdy był zmasakrowany, pobity, któremu sam zresztą nieraz nabijał guzy pod oczami, który płakał, gdy nie miał czego zapalić — teraz wesoło drwi z wyroku, z więzienia, naczelników, karabinów?...

Starzec przyczajał się i przy innych drzwiach, lecz wracał znów do Romana. Zastanawiał się, co by było, gdyby wszyscy więźniowie, wszyscy ludzie przestali nagle bać się śmierci. Byłaby to największa rewolucja. Więzienia wyleciałyby w powietrze on także i jego emerytura, której spodziewa się wkrótce.

O północy zapalono świece w kaplicy więziennej. Romana chcieli wieść do spowiedzi. Dozorca podzwaniając kluczami otworzył drzwi i głośno zawołał:

— Idź do księdza.

Roman milczał...

Dozorca zmarszczył brwi.

— Myślisz, że jesteś świętym? O trzeciej trzeba będzie przecież umrzeć.

— Daj papierosa — zwrócił się szczerze Roman. Chodząc przez cały czas po celi, przemyślał gruntownie swoją przeszłość i utwierdził się w przekonaniu, że człowiekowi dane jest życie po to tylko, aby cierpiał. — Cierpieć bez żadnej podstawy, a potem umierać. I w imię czego, to wszystko? Dlaczegoby, wyprzedzając słońce, czy też wpadając w błoto, miał nie przebić swego serca, tego obrzydliwego kawałka mięsa, żeby już nie oszukiwało, nie zmuszało przez całe życie do pełzania, jak płaz po czarnej ziemi? Umrzeć czym prędzej. Śmierć — to radość! Człowiek, umierając być może czuje obawę, gdy zostawia ojcowiznę, matkę, szumiące lipy, ćwierkające ptaki, cudownymi barwami iskrzące nię niebo. Dla niego jednak to nie istnieje. Roman nie ma ojcowizny, nie zna swej matki, — słuchając poszumu drzew, nie czuje żadnej przyjemności.

— Znamy się na takich artystach, — mówi dozorca. — Godzina nie upłynie, gdy krwawymi łzami będziesz płakał.

— Niech pan zamknie drzwi.

Ksiądz przyszedł jednak do celi. Wszedł nieśmiało, niby nędzarz prosić o modlitwę. Rozmawiał z księdzem. Powiedział mu, że Pan Bóg nie jest miłosiernym.

— Gdy wszyscy ludzie mieli dachy nad głową, gdy wszyscy spożywali kolacje, tańczyli skoczne tańce, ja, sześcioletnie dziecko, błąkać się musiałem w słotne noce jesienne, — głodny, obdarty, nie miałem ojca, ani matki. Biegałem po podwórkach więziennych. A On, Bóg, który jest tak sprawiedliwy, tak miłosierny, wystroiwszy się w gwiazdy, patrzył na mnie z wysoka i nie raczył mnie obdarzyć ani jedną pogodniejszą chwilą w życiu. I cóż mogę ci, księże powiedzieć? Jakiej spowiedzi spodziewasz się ode mnie?...

Ksiądz mu tłumaczył, że Chrystus więcej cierpiał.. Wreszcie otarł własne łzy...

VI.

Do kancelarii więziennej przyszedł Roman spokojny. Prosił, aby nie skuwano go w kajdany. Naczelnik więzienia nie zgodził się jednak. Dwaj dozorcy zaprowadzili go do kuźni, w której stary jego przyjaciel — włóczęga zakuł kajdany na jego nogach. Gdy Roman obrócił się do wyjścia, przyjaciel zaproponował tytoniu.

— Zapal i dowidzenia.

— Dowidzenia, stary włóczęgo. — Tam wszyscy się spotkamy.

I poszedł Roman przez podwórze, pobrzękując kajdanami. Do okien przylepiły się wyblakłe, pożółkłe twarze i zawołały:

— Dowidzenia, Rom...

Roman pomachał ręką w milczeniu. Uśmiechał się tylko żałośnie, silniej podnosił kajdany i bez przerwy zaciągał się tytoniem.

Sypały się płatki śniegu, białe płatki, jak rozczapierzone skrzydła postrzelonych mew...

Choć ścieżka, którą nie jeden, podobny do niego, szedł na miejsce stracenia, skąd już nie wrócił, była zaśnieżona, Roman czuł, że kroczy tą samą drogą, depcze te same ślady.

Dozorcy więzienni kołem otoczywszy Romana posuwali się w milczeniu, zamyśleni. Rozlegał się tylko brzęk kajdan i trzask karabinów.

O czym Roman myślał idąc na śmierć? Nie był już Romanem, ani włóczęgą. Przeobraził się w bryłę mięsa, która widziała jeszcze ulice, strażników, czuła, że na nogach plączą się żelazne żmije. Starał się nie myśleć gdzie się znajduje dlaczego się rusza i oddycha. Wiedział, że zabił człowieka i za to wiodą go teraz na stracenie. W duszy rosła beznadziejność, to też jeszcze raźniej, maszerował na miejsce śmierci...

Roman uśmiechał się coraz bardziej blado, usiłując obejrzeć się za pozostającym w tyle dozorcą, który niósł za nim młot i wymachiwał nim jak osaczony przez nieczystą siłę. Zapomniał nawet, że dozorca idzie za nim, aby rozkuć kajdany z jego nóg gdy już będzie martwy.

Śnieg przestał padać. Ziemia drzemała w białym puchu. Roman stanął przy jamie, zawianej do wierzchu Dowódca warty kazał mu oczyścić dół. Roman wygrzebywał śnieg łopatą i stopniowo zastygał. Widział swoich kolegów włóczęgów, wałęsających się po przedmieściach Moskwy, Berlina, Kowna, ukrywających się po śmietnikach, kradnących, grających w karty, bijących się nożami i znów śpiewających rzewne pieśni wykolejonych ludzi. Lecz wszyscy oni są mu teraz tacy dalecy, nieznani...

Strażnicy unikali jego wzroku. — Unikał patrzenia na niego i dowódca Tylko stróż z młotkiem włożonym w kieszeń zerkał na zegarek i coś mówił do drżącego księdza.

— Zawiążcie mu oczy — rzekł głośno dowódca. Rozległ się suchy trzask karabinów. Roman patrzył na lufy i uśmiechał się, jak umysłowo chory.

— Jakie jest pańskie ostatnie życzenie?

Roman roześmiał się szeroko. Dla tego porwał go śmiech, że dopiero przy jamie zwrócono się doń przez pan. Przez chwilę milczał i gdy ksiądz robił znak krzyża, z piersi Romana wyrwał się potężny chichot. Nie zorientował się nawet, gdy zawołał:

— Winien jestem, winien! — Ale kto więcej winny. Niezabijaj...

Strażnicy poruszyli się niespokojnie, spoglądając na siebie. Dowódca wyciągnął szablę. Roman ucichł, — zaczął się trząść. W duszy jego obudził się drzemiący rycerz z bajki...

Obudził się żywy, silny i spojrzał niespokojnym wzrokiem na karabiny. Zdawało się, że zrozumiał, że wszystkie czarne zakamarki jego życia, po których pełzał, jak grzeszny robak były stworzone przez innych, narzucone dla niego siłą. Obcy nienawistni ludzie wymierzyli teraz w niego karabiny, chcą mu odebrać tułaczkę jego życia, która mu została przeznaczona jeszcze w kołysce. Urwały się pieśni łotrów, pierzchły czarne zakamarki. Roman szedł inną drogą. Szedł, wspinał się, jakby w górę, a wszyscy, łotry i poniżeni, zostawali za nim...

Chciał wołać, krzyczeć, kląć swoich rodziców, siebie i cały świat, uciekać z tego miejsca, lecz nogi skute były ciężkimi kajdanami.

Upadł na biały śnieg i zaczął krzyczeć co sił, grzebać rękami, wpijać palce w zamarzniętą ziemię, jakby wierząc, że jeszcze czegoś się uczepi wyratuje się, wróci choć tam, skąd przywlekli go tutaj.

Dwanaście kul przeszyło jego serce. Śnieg był czerwony. Strażnicy wrócili chrząkając sucho.

— A mimo wszystko jednak... — próbował dowódca wyrazić swoje wrażenie, lecz nie potrafił. Zabrakło mu słów...

Przełożył
W. A.

VACLOVAS ŻADEIKA
Dyr. Teatru Litewskiego.

# Litewski Teatr Państwowy

Naród litewski przechodził ciężką drogę życiową.

Gdy się chłop litewski wyswobodził z pod ciężaru pańszczyzny, zaczęło się w Litwie prawdziwe życie. We wszystkich większych miastach i stolicach europejskich, a nawet za oceanem, gdzie tylko się znalazła grupa Litwinów, zaczęły się rodzić koncerty pieśni litewskich, inscenizacje widowiskowe z pląsami i tańcami, które mają niezapomniane imię litewskich wieczorów.

Była to jednak praca amatorska, prowadzona przez grupę wielkich entuzjastów, którzy rozbudzali zamiłowanie do litewskości, tworzyli i wzbogacali literaturę i sztukę, wychowali i przygotowali naród do nowego życia, oraz nowe kadry swoich zastępców i następców.

Litwa odrodzona nie zapomniała tedy, że naród podnoszą jego wartości kulturalne, że sztuka i piękno w życiu narodowym zajmuje pierwsze miejsce. To też już w pierwszych latach wolności pomyślano o utworzeniu własnego teatru państwowego.

### OPERA.

Opera naszego Teatru Państwowego narodziła się w noc sylwestrową 1920 r. Początki były naturalnie, jak początki każdej rzeczy — trudne. Opera składa się przecież z całego szeregu artystów śpiewaków, muzyków, malarzy, chóru, baletu, reżyserów, dekoratorów, dyrygentów, kierowników artystycznych i strojów. Nasza opera musiała więc powstać z niczego. Szczęśliwym trafem przybył do Litwy śpiewak Maryjskiego Teatru Petersburskiego Kipras Petrauskas, który skupił obok siebie potrzebne siły artystyczne, przybyłe do Litwy z Rosji i Ameryki.

Od założenia do r. 1922 opera litewska była własnością prywatną, należącą do założycieli, wspieraną częściowo przez władzę. Od kwietnia tegoż roku teatr operowy został upaństwowiony. Pierwszymi dyrektorami opery byli: A. Sodeika, J. Bieliunas, i dyrygent J. Tallat-Kelpsza. Później po złączeniu opery z teatrem dramatycznym całością kierował Liudas Gira, A. Sutkus, J. Savickis, A. Oleka-Żilinskas, V. Kasakaitis; od r. 1935 dyrektorem teatru jest Vaclowas Żadeika. Administratorem teatru od r. 1921 pozostaje muzyk P. Adomavićius.

Opera pracuje pod jednym dachem z teatrem dramatycznym i baletem. Gmach teatru został odnowiony, znacznie rozszerzony, lecz mimo to dla opery nie odpowiada, ze względu na małą scenę, a przedewszystkim z powodu złej akustyki, co utrudnia śpiewanie artystom.

Mimo te trudności, ciasnotę i niewygody opera litewska posuwa się naprzód. Początkowo z wybitniejszych śpiewaków był tylko jeden Kipras Petrauskas, V. Grigaitene i kilku początkujących. Dzisiaj opera nasza posiada ponad 30 solistów, dobry chór, balet i doskonałą orkiestrę, która jednocześnie występuje z koncertami symfonicznymi.

Rodzinę solistów operowych można już dzielić na trzy pokolenia. Do najstarszej grupy, najwięcej dla opery zasłużonej należą: Kipras Petrauskas, V. Grigaitiene, M. Rakauskaite, V. Jonuszkaite, J. Vencevićraite, M. Lipciene, A. Kutkus, A. Sodeika, St. Sodeika, Babravićius, St. Dautartas, V. Puśkorius. Do drugiej grupy należą: A. Dambrauskaite, A. Staśkevićiute, E. Kardeliene, Gr. Matulaityte, A. Dićiute, J. Augaityte, P. Radżeviute, A. Kućingis, Ip. Nauragis, J. Mażejka (wspaniały baryton), Ch. Szuliginas, J. Butenas, K. Orantas i St. Santvaras, poeta i tłumacz oper włoskich. Grupę najmłodszych stanowią: E. Kalvaityte, Zanauskiene, Karaliute, Koncevićiene, A. Sprindys i S. Bacevićius.

Do chwili obecnej opera nasza wystawiła ponad 50 sztuk operowych. Repertuar opery składa się z wszystkich najgłośniejszych oper Verdiego, Gounoda, Bizeta Czajkowskiego, Pucciniego, Tosca Korsakowa, Saint-Seansa, Giordaniego, Mozarta i innych. W repertuarze widowiskowym są już i trzy opery litewskie: J. Karnavićiusa, „Grażyna" z librettem Kazimierza Inćiury, „Radvila Perkunas" (libretto napisał Sruoga) i „Trzy talizmany" Rаćiunasa.

Opera w ciągu jednego sezonu, który trwa od września do lipca, wystawia przeciętnie 115—130 widowisk. Liczba widzów wzrasta przy tym coraz bardziej. Niejednokrotnie widownia teatru nie może pomieścić wszystkich. Opera dała Litwie wiele korzyści, prócz wychowania własnych solistów i muzyków, przyczyniła się do pobudzenia nowego kierunku twórczości wśród pisarzy i kompozytorów litewskich, tworzących opery litewskie oparte o rodzimą tradycję i kulturę ludową.

Opera litewska wyrobiła sobie pochlebne imię i poza granicami kraju, gdzie artyści litewscy podczas gościnnych występów cieszą się wielkim powodzeniem i uznaniem. Artyści opery litewskiej śpiewali już na scenach wszystkich najznakomitszych oper europejskich nie wyłączając La Skala.

Opera nasza nigdy nie miała niepowodzenia w kraju. Widownia stale była przepełniona. Litwini od najdawniejszych czasów związani są z pieśnią i muzyką. Powstała opera przylgnęła od razu do serca narodu. Na laurach dotychczasowych nie zamierzamy jednak spocząć, gdyż w najbliższym czasie ma powstać nowy gmach operowy, dostosowany specjalnie do wymagań sztuki muzycznej.

### DRAMAT.

Zarówno opera, jak i teatr dramatyczny zorganizowany został przez Litewskie Towarzystwo Twórców Sztuki. Teatr dramatyczny powstały 19 grudnia 1920 r. ma za sobą nie mniejszy dorobek artystyczny, niż opera.

Od daty założenia do chwili obecnej pozostaje on pod opieką wytrawnych reżyserów J. Vaićkusa, A. Vitkauskasa, K. Glinskasa, B. Dauguvietisa, A. Sutkusa, A. Olekna-Zilinskasa i rosyjskiego art. reżys. M. Czechowa. Każdy z nich w bardzo znacznym stopniu przyczynił się do rozwoju dramatu w Litwie. Największymi wynikami pracy poszczycić się może B. Dauguvietis, gdyż za jego czasów wystawiono niemal połowę całego repertuaru, jakim teatr dramatyczny rozporządza obecnie. Za jego też czasów najpewniejszy rozwój miała i litewska, rodzima sztuka sceniczna. Przez cały ciąg pracy teatru dramatycznego dawał się stosunkowo odczuwać brak własnych utworów scenicznych. Jednakże z ogólnej liczby wystawionych sztuk, jedną trzecią stanowią utwory własne — litewskie. Przeważająca liczba sztuk litewskich cieszyła się wielkim uznaniem publiczności.

Według statystyki sztuki sceniczne litewskie, wystawiane były w teatrze następujących autorów: Maironis 3 szuki, Cziurlioniene — 6, Putinas 1, Fromas Gużaitis 1, V. [illegible]ve — 4, Keturakis — 1, Tarvydas — 1, St. Santwaras — 1, Vydunas — 1, Szauleniśkis — 1, Cicenas — 1, Sakalauskas — 1, Pivośa — 1, Alantas — 2, Kapnys — 2, Inćiura — 2, Jasiunas — 1, Petraitis — 1, Sruoga — 1, Sidabraite i Kymontaite — 1, Juraśunas — 1, Szeinius — 1, Dauguvietis — 1, i Petrasvaićiunas 12 sztuk scenicznych.



Chór Litwinek w strojach ludowych

Litewski Teatr Dramatyczny pracując przez cały czas z wielkim poświęceniem i entuzjazmem twórczym rozrósł się do tego stopnia, że w r. 1931 zaszła konieczność utworzenia w Szawlach stałego oddziału, który po kilku latach stał się całkowicie samowystarczalnym ogniwem kultury teatralnej, wzmacniającym siłę litewskiego ducha na wybrzeżu morskim i szerokiej połaci krainy Żmudzkiej.

Kowieńska trupa dramatyczna składa się z 29 etatowych aktorów i 10 kandydatów. Mając na usługi taki stan personelu artystycznego, teatr w każdym sezonie daje około 10 premier, z tego ponad 150 występów, cieszących się powodzeniem w ogólnej liczbie 80.000 widzów.

Publiczność teatralna składa się w Litwie przeważnie z wszystkich stanów społeczeństwa, a więc urzędników, wojskowych, młodzieży, dzieci, wolnych zawodów i robotników. Dla łatwiejszego udostępnienia teatru mieszkańcom wsi, podczas każdego sezonu teatralnego daje się ponad 30 sztuk scenicznych specjalnie dla wsi.

Z chwilą przeniesienia się Opery do nowego własnego gmachu, Teatr Dramatyczny mając w posiadaniu cały dotychczasowy gmach teatralny działalność swoją, rzecz prosta rozwinie jeszcze lepiej.

Teatr Litewski, powstający w nader ciężkich warunkach, pragnąc upamiętnić chronologię swego rozwoju utworzył w gmachu teatru specjalne Muzeum, liczące już sporo cennych pamiątek.

### BALET.

Osobne miejsce w życiu artystycznym Litwy zajmuje balet. W chwili narodzenia się opery litewskiej, która wystąpiła po raz pierwszy z „Trawiatą", rolę baletmistrza pełnił Kipras Petrauskas, ucząc girlsy tańca. W r. 1921 dopiero, gdy wróciła do kraju O. Dubeneckiene, powstała w Kownie szkoła baletowa. Pierwsza tura uczniów O. Dubeneckienesowej tworzyła więc litewski balet. Był to jednak tylko balet operowy.

W r. 1925 przybył do Litwy baletmistrz rosyjski P. Petrow, który po uruchomieniu studium baletowego zorganizował balet jak należy. W grudniu tegoż roku wystąpił on pod dyrekcją Tallat-Kelpszasa widowisko baletowe „Coppelia". Petrow pracując z teatrem litewskim wystawił szereg starannie przygotowanych sztuk baletowych, które dały podwaliny dzisiejszemu baletowi w Kownie. W roku 1929 balet kowieński organizowała i szereg pięknych sztuk wystawiła Wiera Karali, w roku następnym baletmistrz rosyjski T. Wasiliew, a w r. 1931 baletmistrz N. Zawierew, który pobił rekord wszystkich swoich poprzedników, wystawiając szereg pięknych produkcyj baletowych, na wysokim poziomie artystycznym. W r. 1935 zaproszono do Litwy baletmistrzynię A. Fedorową z Łotewskiej Opery Narodowej w Rydze. W r. 1937 kierownictwo baletu w Kownie powierzone zostało B. Kelbauskasowi, pierwszemu baletmistrzowi litewskiemu, który już w roku poprzednim dał się poznać jako zdolny kierownik i organizator tej dziedziny sztuki teatralnej.

W chwili obecnej balet litewski, prócz występów specjalnych, których liczba w jednym sezonie wynosi około 40, bierze udział w operach i niektórych sztukach scenicznych. Balet litewski ze swoim dzisiejszym bogatym repertuarem kilkakrotnie występował gościnnie na scenach zagranicznych: W Monte-Carlo, w Londynie, gdzie zarówno przez prasę jak i przez społeczeństwo witany był z wielkim entuzjazmem.

Od początku powstania baletu litewskiego do chwili obecnej, wystawiono 427 inscenizacyj baletowych. Ostatnio balet litewski w swym repertuarze liczy 35 osobnych występów.

### KONCERTY.

Koncerty muzyczne mają dla Litwy także niezmiernie doniosłe znaczenie kulturalne. W latach poprzednich koncerty muzyczne były u nas organizowane przypadkowo, przez nieistniejące dziś T-wo Filharmonii oraz przez inne osoby.

Od trzech lat Litewski Teatr Państwowy z własnej inicjatywy organizuje wieczory koncertowe. Z braku sił własnych, dla podniesienia poziomu muzycznego często się zaprasza wybitniejszych muzyków z zagranicy. Prócz miejscowych dyrygentów w Teatrze Litewskim koncertowali dyregenci: Couts, Coopers, Dobrower, Malko, Scherchen, Schteimann, Hoeslin, G. Poulet, Wollf, R. Battor i inni. Wybitniejsi soliści i pianiści zagraniczni koncertowali w Litwie: Hofmann, Rubinsteinn, E. Petri, Ellegard, Orłow, Ginsburg i inni. Skrzypce: Hubermann, Thibaut Cimbalist, Oistrach, Elmann i swoi, miejscowi: Bukśa, J. Tallat-Kelpśa, B. Dvarionas, J. Pakalnis, Martinonis i inni.

Ogólnie biorąc, Litewski Teatr Państwowy w Kownie w okresie swego istnienia odegrał kolosalną rolę w życiu kulturalnym narodu, którego potrzeby estetyczne i duchowe zaspakaja w dalszym ciągu, rozwijając się i podnosząc poziom artystyczny.

**Vaclovas Żadeika.**



PAULIUS GALAUNE

# Dzieje sztuki litewskiej

Sztuka litewska zaczęła się pojawiać jeszcze za czasów niewoli rosyjskiej. Narodziny jej datują się od chwili pierwszej zorganizowanej wystawy litewskich sztuk pięknych w Wilnie, w r. 1906. Przed wojną światową wystaw takich było zorganizowanych: w Wilnie osiem, jedna w Kownie i jedna w dzisiejszej stolicy Łotwy — w Rydze. Społeczeństwo litewskie wystawy te witało z wielką serdecznością, gdyż uważano nie tylko za wyraz rodzącej się sztuki samoistnej, lecz także za świadectwo dojrzałości kulturalnej narodu litewskiego. Dla gnębionego przez rząd rosyjski narodu, tego rodzaju wystawy miały doniosłe znaczenie. Świadczyły one niezbicie, że naród litewski nie tylko żyje, ale pomimo niewoli i uciemiężenia zdolny jest do tworzenia wysokiej klasy wartości duchowych. Tego faktu nikt nie mógł obalić, gdyż twórczość artystyczną jednego z pierwszych malarzy litewskich M. K. Cziurlionisa, sami Rosjanie uznali za genialną.

W owych pierwszych wystawach sztuki litewskiej udział brała nieduża garstka artystów malarzy: M. K. Cziurlionis, A. Żmudzinavićius, A. Varnas, P. Kalpokas, K. Stabrauskas, J. Mackiewićius, J. Szileika; rzeźbiarze: P. Rimśa, K. Szklerius-Szklerys, K. Uiianskis, J. Zikaras. Kontakt artystów ze społeczeństwem podtrzymywany był nie tylko przy pomocy wystaw, lecz i przez powstałe w r. 1907 Towarzystwo Sztuki Litewskiej, które oprócz organizowania wystaw zbierało w terenie okazy litewskiej sztuki ludowej z zamiarem utworzenia w Wilnie muzeum.

Z nastaniem wojny światowej, znikły wszelkie możliwości rozwoju sztuki litewskiej. Bezwzględna i twarda ręka okupantów niemieckich zmusiła niemal wszystkich przedstawicieli sztuki do rozproszenia się po rozległym obszarze Rosji, i zerwania wszelkiej współpracy z ludem. Jeden z artystów P. Kalpokas stracił nawet cały swój dotychczasowy dorobek. Przed samą wojną wysłał swoje obrazy na wystawę do Monachium, gdzie zginęły bezpowrotnie. Dopiero po odzyskaniu niepodległości Litwy mogli artyści wrócić do kraju, gdzie w r. 1920 zorganizowano w Kownie zbiorową wystawę sztuki. W wystawie tej prócz artystów wyżej wymienionych udział wzięli nowi adepci: A. Galdikas, K Szimonis i V. Bićiunas.

Życie Litwy niepodległej dało szerokie możliwości sztuce. Artyści zrozumieli swoje społeczne posłannictwo i zaczęli powoływać do życia różne instytucje. W r. 1920 utworzono Towarzystwo Twórców Sztuki Litewskiej, w którym zgrupowali się artyści różnych dziedzin sztuki: plastycy, muzycy, literaci, aktorzy. Staraniem tejże instytucji powstał w Litwie teatr operowy i dramatyczny, szkoła muzyczna, muzeum sztuki im. Galerii K. M. Cziurlionisa i szkoła sztuk pięknych. Początkowo instytucje te były samodzielne, subsydiowane przez władze oświatowe, lecz później wszystkie zostały upaństwowione. Pozostawiając wielki dorobek w Litewskim Towarzystwie Twórców Sztuki artyści-plastycy, skupili się przy szkole sztuk pięknych, wychowując nowe pokolenie adeptów sztuki. Rezultat tej pracy był już widoczny w r. 1930 na pierwszej wystawie „Towarzystwa Artystów Niezależnych". W wystawie udział wzięło 16-tu młodych artystów (malarzy, rzeźbiarzy, grafików), dając ogólnie 140 swoich prac. Są to owoce wychowanków Kowieńskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Wymienieni wyżej artyści-pionierzy uchodzą dziś za „starsze pokolenie". Przyznać trzeba, iż artyści starszego pokolenia pod względem ideowym różnią się nieco od swych wychowanków, jadnak jaskrawej różnicy nie ma. Mimo, że twórczość starszego pokolenia cechuje przeważnie pierwiastek patriotyczny, to jednak w ogólnym dorobku artystycznym bynajmniej nie jest on jednakowy. Jeśli studia malarskie trzeba było odbywać w szkołach rosyjskich, polskich, niemieckich, francuskich, a nawet amerykańskich, to rzecz jasna, że twórczość tego pokolenia musiała mieć wpływy różnorakie. Młodzi natomiast, kształcili się już w szkołach własnych, litewskich i wynieśli z nich mniej więcej jednakowy charakter twórczy. Nowa grupa artystów, organizując w r. 1932 wystawę prac, nazwała się już „Ars". Zagrupowali się tu najzdolniejsi wychowankowie szkoły litewskiej: A. Gudaitis, V. K. Jonynas,, T. Kulakauskas, J. Mikenas, A. Samuolis, J. Steponavićius, V. Vizgirda, na których czele

J. RAINYS.

# Szkolnictwo Litwy Niepodległej

W chwili tworzenia szkoły litewskiej po uzyskaniu niepodległości stanęły przed organizatorami dwa zasadnicze pytania: skąd wziąć nauczycieli i pomieszczenia dla szkół.

Sprawa sił nauczycielskich ważna była szczególnie przy tworzeniu szkoły powszechnej. W rosyjskich szkołach przedwojennych siły nauczycielskie rekrutowały się przeważnie z Rosjan. Podczas okupacji niemieckiej prawie wszyscy nauczyciele wyemigrowali w głąb Rosji, w tym nie tylko Rosjanie, lecz i sami Litwini. Niemcy, zamierzając zawładnąć ziemią litewską, stworzyli w Litwie szkoły niemieckie, wyposażając je w nauczycieli przygotowanych na kursach prowizorycznych. Od wstępujących na kursy nauczycielskie nie wymagano żadnych kwalifikacyj. Kandydat, posiadający dwie klasy gimnazjum rosyjskiego, kończąc niemiecki 3 miesięczny kurs nauczycielski zostawał pedagogiem. Przedwojenni nauczyciele narodowości litewskiej mieli naturalnie o wiele lepsze i wyższe przygotowanie zawodowe w porównaniu z przygotowywanymi naprędce nauczycielami niemieckimi, mimo to jednak rzadko który Litwin mógł wrócić do swej dawnej szkoły. Znaczny przy tym procent nauczycieli starych, z braku potrzebnej inteligencji imał się często pracy w administracji ogólnej.

Szkoła powszechna w tych pierwszych latach stała więc na poziomie niżej krytyki. Jeśli statystyka wykazuje, że w r. 1919 było w Litwie 1.036 szkół powszechnych z 1,232 nauczycielami, to faktycznie liczbę tych nauczycieli należałoby zmniejszyć do dwustu, czy trzystu prawdziwych pedagogów, gdyż reszta była w zawodzie nauczycielskim bez gruntowniejszych kwalifikacyj.

Rozpoczynając od skromnych sił, trzeba było nadzwyczaj szybko rosnącym potrzebom szkolnictwa powszechnego, przygotować odpowiednią ilość etatów. To też powstały niebawem seminaria i kursy nauczycielskie, gdzie przyjmowano kandydatów posiadających ukończone gimnazjum ogónokształcące. Praca ta przyniosła niebawem kolosalne rezultaty. Z trzystu nauczycieli początkowych, do chwili obecnej liczba ich wzrosła do 5,102. Są to ludzie wychowani przeważnie w litewskich szkołach nauczycielskich, młodzi idealiści, znający i odczuwający charakter i potrzeby kraju, dla którego szczerze pracują. Ideałem władz oświatowych jest obecnie sprawa przysporzenia szkolnictwu powszechnemu kadr nauczycielskich z akademickim wykształceniem. W tej chwili liczba nauczycieli szkół powszechnych z uniwersyteckim wykształceniem jest już dość znaczna.

Po przygotowaniu odpowiedniej kadry nauczycielskiej od r. 1928 wprowadzono w Litwie obowiązek powszechnego nauczania. Dzisiejsza czteroletnia szkoła powszechna w Litwie jest wyposażona w dobre urządzenia i posiada sprzyjające warunki nauczania. Sieć szkół powszechnych w całym kraju jest już dość gęsta. Początkowa ustawa oświatowa przewidywała jeden komplet szkół na 500 mieszkańców, obecnie zaś stan ten uległ pewnej zmianie i komplet szkół przypada na 487 mieszkańców. Z chwilą wejścia w życie nowej ustawy o szkolnictwie, wprowadzającej sześcioletni okres nauczania powszechnego, sieć szkół staje się coraz bardziej gęsta. Przy czym przymus nauczania powszechnego zmieniono z czterech lat na sześć.

Szkoła średnia w Litwie w pierwszych latach niepodległości nie miała również wymaganego minimum sił wykładowych. Brakło szczególnie ludzi z wykształceniem uniwersyteckim. O ile byli dyplomowani nauczyciele z przedmiotów ścisłych lub humanistycznych, o tyle lituanistów brak było zupełnie. Język litewski wykładali albo samoucy, albo zgoła jednostki nie posiadający w tym przedmiocie potrzebnego przygotowania. Gwałtowny rozwój szkolnictwa średniego głód nauczycielstwa potęgował jeszcze bardziej. Od 16 lutego 1922 r. (w tym czasie powstał w Kownie Uniwersytet Witolda Wielkiego), nauczycieli dla szkół średnich zaczął przygotowywać uniwersytet. Z pomocą uniwersytetowi przyszły niebawem inne wyższe zakłady naukowe jak: Konserwatorium Muzyczne, Szkoła Sztuk Pięknych, Wyższe Kursy Kultury Cielesnej, częściowo zaś Instytut Handlowy i Akademja Rolnicza. Uniwersytet wypuścił dotychczas z dyplomami 2.911 osób, prócz tego po kilkaset osób wyszło z odpowiednim wykształceniem z pozostałych wyższych szkół litewskich. Chociaż znaczną część z tego pochłonęły inne dziedziny życia i pracy, to jednak pokaźna liczba zasiliła kadry nauczycielstwa szkół średnich. Niezależnie od tego znaczny odsetek starszego nauczycielstwa zdążył już, wyzyskując doświadczenie praktyczne, złożyć odpowiednie egzaminy przed państwową komisją egzaminacyjną i podciągnąć się do poziomu nauczycieli dyplomowanych. Nauczycieli w średnich zakładach naukowych nie ma już bez odpowiedniego cenzusu. Dla pogłębienia wiadomości z dziedziny lituanistyki organizowane są co roku odpowiednie kursy wakacyjne, tak że poziom nauczania litewskiego stanął na wysokości zadania.

Rośnie w Litwie również rodzimy element profesorski, wyrastający z rodzimego gruntu pod względem wydajności i jakości pracy wcale nie ustępujący miejsca profesorom starszym, a w niektórych wypadkach nawet ich przewyższa.





W pierwszym dziesięcioleciu niepodległego życia państwowego Litwy z liczby szkół pozostawionych przez zaborców można było skorzystać tylko z 5 gimnazjów i 360 szkół powszechnych. Stan ten rzecz naturalna był niewystarczający, gdyż liczba szkół musiała wzrastać. Tam, gdzie za czasów rosyjskich było 12 szkół średnich, obecnie jest 89. Dawne 790 szkół powszechnych rosyjskich z 1002 kompletami i około 45 tysięcy uczniów ustąpiły miejsca dla 2387 szkół nowocześnie urządzonych z 5102 kompletami i 269.955 uczniami. Warunki nauczania nie wszędzie są dobre ze względu na bardzo szybki rozwój szkolnictwa. Wiele jeszcze budynków, w których się mieszczą szkoły, nie odpowiada wymaganym potrzebom. Stan ten jednak polepsza się z każdym rokiem. Budowę szkół rozwinięto dopiero w drugim dziesięcioleciu niepodległości. Budowano je wyłącznie kosztem ministerstwa oświaty. W ostatnim dziesięcioleciu wzniesiono 16 nowoczesnych gmachów gimnazjalnych, wyposażonych w najnowsze urządzenia. Budownictwo szkół wyższych prowadzi się obecnie przy wzmożonym tempie pracy. Szkoły powszechne budowane są z funduszów ministerstwa oświaty i samorządu. Na szkolnictwo powszechne wydano już z górą 20 milionów litów.

Szkoły litewskie powstały z niczego. Rozpoczynano je tworzyć z wielkim wysiłkiem, gdyż z pozostałości po zaborcach nic się wykorzystać nie dało. Od budynków począwszy trzeba było dać wszystko, czego wymaga każda dobrze zorganizowana placówka oświatowa.

Całkiem osobno należy się zastanowić nad zagadnieniem szkolnictwa zawodowego. Jest to typ szkoły w Litwie zupełnie nowy, wyrosły z potrzeb dzisiejszej rzeczywistości państwowej. W tej dziedzinie nie posiadamy żadnych tradycyj ze strony zaborców. Szkolnictwo zawodowe powstało w Litwie dopiero w r. 1936 przez uruchomienie 6 szkół rzemieślniczych. W chwili obecnej posiadamy już utrzymywanych przez ministerstwo oświaty 28 szkół zawodowych z 307 nauczycielami i 2.651 uczniami oraz 2 średnie szkoły zawodowe. Ponadto w celu podniesienia wytwórczości rzemieślniczej organizowane są odpowiednie kursy dla poszczególnych zawodów.

Program i system nauczania w dzisiejszej szkole litewskiej realizowany jest w myśl wskazań konstytucji, która głosi: „Zadaniem szkoły jest kształcenie ducha i ciała młodzieży, rozbudzanie miłości do Litwy, żeby umieli ją ocenić i dla niej się poświęcać". W Konstytucji z r. 1938 na str. 38 powiedziano: „Troska Państwa jest, aby siły duchowe i fizyczne młodzieży kształcone były w ten sposób, żeby młodzież mogła się dostosować do duchowego i gospodarczego życia Litwy".

J. Rainys.









stoi kierownik graficznego studium szkoły sztuk pięknych, jeden z najwybitniejszych malarzy A. Galdikas. Większość członków tej grupy prócz nauk krajowych, odbyła studia w Paryżu. Cechuje ich śmiały rozmach i swoboda twórcza. Za cel swój przyjęli oni tworzenie sztuki narodowej w oparciu o współczesny charakter sztuki ogólno-europejskiej. Program swój określają oni:

„Oczami widzów widzimy w dali wielką kulturę sztuki (litewska sztuka ludowa P. G.). Figurki cierpiętników, bajki, pieśni... „Uznajemy wyższość form sztuki dzisiejszej, która zapewnia dla nas większą swobodę twórczą. Pragniemy, aby każdy z nas, w miarę swoich sił indywidualnych i swego stanowiska względem sztuki, służył kulturze sztuki naszego kraju". Dopiero ta grupa rozpoczęła nowy rozdział w dziejach sztuki litewskiej. W dowolnej formie szuka ona drogi wiodącej do twórczości swojej litewskiej, sztuki narodowej. Jako niewyczerpane źródło w tej dziedzinie służy dla nich litewska sztuka ludowa, która w swoich specyficznych krzyżach drewnianych, drzeworytach i rzeźbie ludowej zachowała najczystsze pojęcie litewskiego światopoglądu.

Przed tym artyści litewscy wystawy swych prac urządzali tylko w Litwie. W innych państwach jednostki zaledwie brały udział w wystawach, jak M. K. Czurlionis w Rosji, Zmuidzinavičius i P. Rimša w Polsce. Obecnie jednak, niektórzy artyści litewscy biorą udział nawet w wystawach w Paryżu, jak K. Szimonis w r. 1927, a A. Galdikas w r. 1933. Do katalogu pierwszej wystawy słowo wstępne napisał znany poeta francuski O. V. de L. Milosz, omawiając twórczość A. Galdikasa „Editions Arts et lettres". W serii zaś „Les peintres contemporains" pisze Waldemar Georges. W r. 1931 w Szwecji ukazała się monografia sztuki litewskiej „Litauens Kunst", w r. 1933 ta sama monografia z częściową zmianą tekstu i reprodukcjami ukazuje się w języku francuskim „L'art lithaunien". Z okazji ukazania się tych monografij, zorganizowane zostały w krajach skandynawskich (Stockholm, Oslo, Kopenhoga), wystawy litewskiej sztuki ludowej, które cieszyły się dużym powodzeniem.

W celu uczczenia wybitniejszych osobistości i wyniesienia przed narodem ich zasług dla Litwy, powzięto myśl stawiania pomników. Fakt ten dał możność rozwinięcia szerszej twórczości dla rzeźbiarzy. W ich rzędzie pierwsze miejsce zajmuje art. rzeźb. Grybas, twórca pomników: Witolda Wielkiego w Kownie, historyka Daukantasa w Papilej, i wielkiego szermierza narodowego Vincasa Kudirki (autora Hymnu Litewskiego) w Naumiesty.

Chociaż w dzisiejszej stolicy Litwy — w Kownie, jako przedwojennej twierdzy rosyjskiej, należało powznosić wiele gmachów dla zaspokojenia potrzeb życiowych niepodległego Państwa Litewskiego, mimo że powstało nowe niemal, całe miasto, w dziedzinie architektury nic szczególnego nie stworzono. Większych architektów Litwa miała zaledwie paru, i z chwilą, gdy budownictwo zaczęło się gwałtownie rozwijać, trzeba było się wyręczać obcymi siłami. Jeden tylko architekt inż. V. Dubeneckis próbował stworzyć architekturę litewską, która się wyrażała przeważnie w swoistej formie barokowej, lecz śmierć przerwała jego wysiłki. Twórcą litewskiej sztuki architektonicznej Prof. V. Dubeneckis jest twórcą największych gmachów w Kownie: Gmach Wydziału Lekarskiego, Muzeum Witolda Wielkiego, a także i skromniejszych, lecz swoistych pod względem formy stylowej: Galeria Czurlionisa, Hotel Litewski i kilku innych domów mieszkalnych. W ostatnich latach zaczęli się odznaczać siłą ciekawszej indywidualności w architekturze: inż. Vitautas Landsbergis i Kudokas. Pierwszy jest autorem gmachu sportowego i Laboratorium Chemicznego, drugi większych domów mieszkalnych.

Z tego krótkiego przeglądu kierunków litewskiej sztuki plastycznej widzimy, że jest ona jeszcze bardzo młoda. Malarstwo i rzeźba liczy nieco więcej niż ćwierć wieku, a architektura natomiast zaczęła się tworzyć dopiero teraz, w wolnym państwie. Lecz, mając starą i bogatą sztukę ludową, oraz niedawnej przeszłości zabłysła na horyzoncie Litwy gwiazdę geniusza M. K. Czurlionisa, młodzi artyści litewscy z wielkim postanowieniem i takąż samą nadzieją kroczą w świetlaną przyszłość.

Ujęty w paru słowach całokształt sztuki litewskiej będzie niepełny, jeśli pominiemy sprawę powstawania muzeów litewskich. Należy pamiętać, że Litwa nie miała zupełnie muzeów. Zadaniem wileńskiego muzeum archeologicznego było przed wojną wykazanie, że „kraj ten (Północno-zachodni Rusi, lecz nie Litwy), od zamierzchłych czasów był i jest czysto rosyjski", to też działalność tego muzeum była niedwuznaczna. Muzeum Kowieńskie, którym kierował znany archeolog litewski T. Daugirdas, mogło się zajmować tylko dziedziną archeologiczną. Zarówno w jednym, jak i w drugim muzeum nie było miejsca na pomniki sztuki i kultury ludowej. Pierwsze muzeum sztuki utworzono w Litwie w r. 1924 im. Galerii Czurlionisa. Podstawą zbiorów tego muzeum jest cały dorobek artystyczny samego imiennika, przy którym gromadzone są dzieła sztuki innych artystów litewskich. Ponieważ Czurlionis twórczość swoją opierał na litewskim mistycyzmie narodowym i na specyficznej sztuce ludowej, Galeria Czurlionisa jest więc również przybytkiem, w którym gromadzono najliczniejsze i najciekawsze okazy sztuki ludowej. Są tu najprzeróżniejsze okazy tej sztuki: rzeźby w drzewie, drzeworyty, tkaniny ludowe itp.

Muzeum regionalne posiada w Litwie prawie każde miasto powiatowe. W ich rzędzie pierwsze miejsce zajmuje „Aušros" Muzeum w Szawlach. Obecnie jest to jedyne muzeum, które z regionalnego stało się najciekawszym litewskim muzeum etnograficznym.

Paulius Galaune.

Mgr. TADEUSZ CHĘCIŃSKI.

# POLSKI PRZEMYSŁ CHEMICZNY I JEGO EKSPORT

Przemysł chemiczny jest dziełem gospodarki polskiej, wykazującym ogromną dynamikę rozwojową. Skutkiem działań wojennych, prowadzonych na ziemiach polskich w latach 1914—1920 uległy prawie całkowitemu zniszczeniu istniejące przed wojną, nieliczne zresztą fabryki chemiczne, tak że odrodzone Państwo musiało zdobyć się na wielki wysiłek, ażeby rozbudować przemysł chemiczny i uczynić go zdolnym choćażby do częściowego pokrycia rosnących potrzeb kraju. Z trudnej tej próby polski przemysł chemiczny wyszedł zwycięsko i dziś, z nielicznymi wyjątkami, zaspakaja zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Wzrastające nieprzerwanie cyfry, charakteryzujące wielkość produkcji chemicznej w Polsce, nie uległy załamaniu nawet w latach dekoniunktury gospodarczej 1930—34 r., wykazując stały wzrost i przekraczając obecnie znacznie cyfry z okresu „prosperity" 1928—1929 r. Dziś, wartość produkcji chemicznej stanowi w przybliżeniu ponad 10% ogólnej wartości produkcji przemysłowej Polski.

Polski przemysł chemiczny oparty jest na mocnych podstawach surowcowych. Polska posiada w wystarczającej ilości węgiel kamienny, ropę naftową, sól kamienną, ogromne pokłady soli potasowych, piryty potrzebne do produkcji kwasu siarkowego i celulozy, jest na trzecim miejscu w Europie pod względem produkcji cynku i na drugim jako producent kadmu. Przemysł chemiczny może również dysponować podstawowymi surowcami roślinnymi: drzewem, ziołami, nasionami oleistymi, ziemniakami, z których poprzez spirytus produkuje się kauczuk syntetyczny i wielu innymi.

W latach odrodzonego bytu państwowego zwiększyła się wielokrotnie wytwórczość nawozów sztucznych, zarówno azotowych jak i potasowych, rozwinęła się znakomicie wytwórczość półproduktów i barwników dla przemysłu włókienniczego, środków wybuchowhych i zapalczych. Trzy fabryki sztucznego jedwabiu produkują ponad 6 milionów kg przędzy jedwabiu sztucznego rocznie, rośnie w szybkim tempie wytwórczość sztucznych włókien ciętych. Rozwinął się też wszechstronnie przemysł węglopochodnych, jak benzoli, fenoli, naftalenu i innych, związany z koksownictwem. Do ciekawszych i nowszych gałęzi wytwórczości chemicznej w Polsce należy wreszcie niewątpliwie rozwijająca się w szybkim tempie produkcja mas plastycznych, zarówno na podstawie celuozy, jak i kazeiny i fenoli, dalej wytwórczość farmaceutyczna (specyfiki, szczepionki itd.), wreszcie produkcja wyrobów gumowych. Ta ostatnia gałąź produkcji obejmuje zarówno artykuły techniczne, jak samochodowe (opony i dętki) oraz galanteryjne i chirurgiczne. Niektóre z wyrobów gumowych, jak np. tkaniny gumowe na powłoki balonowe, rozsławione przez wielokrotne zwycięstwa polskich balonów w zawodach u puchar Gordon-Benneta — zyskały sobie uznanie na całym świecie.

Niezmordowana i twórcza praca licznych rzesz chemików, dla których szczytnym pierwowzorem jest postać znakomitej odtwórczyni Marii Curie-Skłodowskiej i Prezydenta Państwa, Ignacego Mościckiego — wydawała owocne rezultaty, ugruntowując mocne stanowisko przemysłu chemicznego w ogólnej gospodarce kraju i wywalczając mu poważną pozycję w świecie.

Wytwory przemysłu chemicznego biorą już obecnie poważny udział w ogólnym eksporcie Polski. Wartość wyeksportowanych chemikalij wynosi bowiem ok. 5 do 6% wartości polskiego wywozu i posiada tendencję rosnącą. Pomyślny rozwój eksportu tej gałęzi wytwórczości jest tym bardziej charakterystyczny i świadczy o jego żywotności i zdolności ekspansji, że przecież polski przemysł chemiczny dopiero od niedawna stał się partnerem światowego handlu chemikaliami. Towar polski musiał wchodzić na rynki opanowane przez od dawna tam osiadłą konkurencję i zdobywać je. Wynik świadczy niewątpliwie o jego pierwszorzędnej jakości i konkurencyjności ceny. W pierwszej fazie swego rozwoju, eksport produktów chemicznych kierował się przede wszystkim na sąsiednie rynki europejskie, z biegiem czasu jednak wachlarz krajów odbiorczych znacznie się zwiększył. Posiadanie własnego — obok Gdańska — nowocześnie urządzonego i największego na Bałtyku portu w Gdyni, połączonego regularnymi liniami okrętowymi z prawie wszystkimi krajami morskimi, oraz własnej floty handlowej umożliwiło eksporterom chemikalii dotarcie do krajów zamorskich.

W chwili obecnej ponad 20% chemikalij eksportowanych jest do Japonii, Chin, Indii Holend. i Bryt., Stanów Zjednoczonych A. P., Brazylii, Argentyny i innych. Nie ma już dziś kraju na świecie, który by nie konsumował w większym lub mniejszym stopniu wytworów polskiego przemysłu chemicznego, gdzie by nie cieszył się uznaniem towar z nadrukiem „Made in Poland".

Do głównych artykułów wywozowych należą przede wszystkim: nawozy sztuczne zarówno azotowe (siarczan amonu, azotniak, saletra wapniowa), jak potasowe (zmielony surowiec potasowy o zawartości 10, 12 i 14% $K_2O$, oraz sole przerobione 20, 40 i 50% $K_2O$), jak wreszcie fosforowe — superfosfaty. Poważny jest również eksport węglopochodnych, których produkcja związana jest z wciąż rosnącą wytwórczością koksu, a więc: benzoli surowych i oczyszczonych, smół preparowanych i drogowych, paku oraz produktów bardziej uszlachetnionych, jak: naftalenu, fenolu i krezoli, zasad pirydynowych i innych. Polska, posiadając znaczne przestrzenie leśne ma naturalne warunki rozwoju przemysłu chemicznego przerobu drewna. Eksportowane są więc w poważnych ilościach zarówno produkty destylacji drzew iglastych: smoła drzewna (sosnowa), terpentyna, węgiel drzewny, kalafonia, jak i liściastych, więc: smoła, węgiel drzewny oraz bardziej uszlachetnione: kwas octowy, alkohol metylowy, aceton, chloroform, sacharyna i inne.

Z produktów kostno-klejowych wymienić należy przede wszystkim: klej kostny, dalej klej skórny oraz uboczne produkty produkcji: mączkę bębnową (nieodklejoną), mączkę odklejoną oraz śrut kostny. Wytwórczość materiałów wybuchowych i wszelkich innych produktów pokrewnych stoi w Polsce na bardzo wysokim poziomie, biorąc również poważny udział w eksporcie. Wśród innych produktów przemysłu organicznego, biorących poważny udział w eksporcie należy wymienić: glicerynę, przędzę jedwabiu sztucznego, papier wiskozowy (tomofan), barwniki syntetyczno-organiczne (tzw. anilinowe), ceratę i imitację linoleum na jucie i papierze, masy plastyczne (sztuczny róg i celuloid), kleje roślinne i wiele, wiele innych.

Z produktów przemysłu nieorganicznego wybijają się na pierwsze miejsce w eksporcie związki cynku: a mianowicie: biel cynkowa (wywożona obecnie do ok. 40 krajów europejskich i zamorskich), litopon, chlorek cynku i inne. Ze związków wapnia wysuwa się na pierwsze miejsce karbid (eksport z Polski karbidu stanowi z górą 10% światowego eksportu tego produktu), dalej wapno bielące (chlorek bielący) i chlorek wapnia. Produkcja azotowych związków technicznych utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie, przy czym poważna jej część idzie na eksport. Do artykułów wywożonych za granicę należą: azotan amonu techniczny (saletra amonowa), azotan sodu rafinowany (saletra sodowa), azotan potasu rafinowany (saletra potasowa), azotyn sodu, salmiak, węglan i dwuwęglan amonu i inne. Z innych produktów przemysłu nieorgnicznego należy wymienić: sodę (fabrykacja jej stoi w Polsce na bardzo wysokim poziomie technicznym), sodę kaustyczną, dwuwęglan sodowy, siarczan sodowy (sól glauberska), siarczyn (sulfit) i kwaśny siarczyn (sulfit) sodu, dwuchromiany sodu i potasu, węglan potasu, węgiel wywarowy, potaż żrący (wodorotlenek potasu), chloran potasu, glejta i minia ołowiana, siarczan miedzi, stopy: żelazokrzem i żelazochrom, różnego rodzaju farby mineralne i wiele innych.

Mniejszy udział w eksporcie biorą inne gałęzie wytwórczości chemicznej, a więc: przemysł farmaceutyczny, perfumeryjno-kosmetyczny i gumowy, które jednakże w ostatnich latach rozrosły się tak znacznie, że zaczyna im być już zbyt ciasno na rynku krajowym i z powodzeniem lokują szereg swych wyrobów na wielu rynkach zagranicznych.

Naczelną organizacją branżową polskiego przemysłu chemicznego jest Związek Przemysłu Chemicznego Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa, Czackiego 1), do którego należą wszystkie większe i poważniejsze fabryki chemiczne. Związek ten, niezależnie od prac dotyczących rynku wewnętrznego, interesuje się w żywym stopniu handlem zagranicznym, chętnie udzielając we wszystkich bardziej znanych językach, informacyj dotyczących polskiego przemysłu chemicznego i jego możliwości eksportowych.

Mgr. Tadeusz Checiński.



## „Leszczków"

Księstwo Kentu przyzwyczaili się w swej ojczyźnie stawiać wysokie wymagania tkaninom. Jednak gdy przechodzili ulicami Katowic, podczas jednego ze swoich pobytów w Polsce, wzrok ich przyciągnęły barwne, gustowne materiały i pledy, umieszczone w oknie wystawowym składu „Leszczków". Ks. Kentu weszli do składu, obejrzeli tkaniny, pochwalili i kupili. Na wystawie światowej w Paryżu w r. 1937 wyroby „Leszczkowa" stanęły do współzawodnictwa z zasobnymi przemysłami Anglii, Francji, Włoch, Niemiec, Ameryki i t. d. i zdobyły Srebrny Medal. Do reprezentowania szczytowego polskiego włókiennictwa na wystawie światowej w Nowym Jorku zostały zakwalifikowane wyroby „Leszczkowa" i w dn. 28.II rb. eksponaty odpłynęły na „Batorym" do Ameryki. Słowem rozległa skala tkanin wełnianych „Leszczkowa", począwszy od cienkich, przezroczystych „tropicali", poprzez materiały z przędzy zdwajanej, szewioty różnego rodzaju, nieprzemakalne lodeny, samodziały, materiały płaszczowe, puszyste veloury, miękkie i ciepłe koce i pledy, a skończywszy na grubych włochatych materiałach na burki podróżne i dery ze 100% wełny owczej, trwałe i eleganckie—mogą dogodzić najbardziej wymagającym klijentom i zdobyć najwyższe uznanie surowego krytyka fachowca.

Dowodem uznania wśród szerokich warstw polskiego społeczeństwa jest wyjątkowo szybkie wprowadzenie sie wyrobów leszczkowskich na rynku polskim — i powstanie w ciągu kilku lat kilkunastu składów własnych we wszystkich niemal większych miastach Polski — pomiędzy innymi i w Wilnie.

Zakłady „Leszczków" znajdują się w powiecie sokalskim wojew. lwowskiego we dworze „Leszczków" nad Bugiem. Twórcą, założycielem i duszą Zakładów przez cały czas ich istnienia jest Inż. Roman Żurowski i Jego Małżonka.

Ostatnio — wyrobami „Leszczkowa" zainteresowały się sfery handlowe Litwy — i wyroby te niewątpliwie godnie będą reprezentowały nasze włókiennictwo na rynku litewskim.

Kentu kunigaikščiai savo tėvynėje priprato vilkėti pačiais ištaigingaisiais audiniais. Tačiau sykį, viešėdami Lenkijoje, pastebėjo Katovičiuose „Leszczków" sandėlį. Jų žvilgsnį patraukė spalvingi ir madingi audiniai ir pledai. Nedelsdami įžengė į vidų, pavartė, pagyrė ir nusipirko. Per Pasaulinę Parodą Paryžiuje 1937 m. „Leszczków" rungėsi su atitinkama Anglijos, Prancūzijos, Vokietijos, Amerikos ir kitų šalių gamyba ir gavo sidabro medalių. Pačiai gerajai Lenkijos audinių pramonės Niu Jorko Pasaulinėje Parodoje atstovauti išrinkta „Leszczków" (jau vasario 28 d. „Batory" laivu išvežta). „Leszczków" dirbiniams niekas nieko neprikiš, kiekvienas bus patenkintas. Čia galima pasirinkti: plonų, peršviečiamų vilnonių audinių, dvigubo šilko, nepermirkstamos medžiagos, naminio darbo, apsiaustams, velonų, minkštų ir šiltų apdangalų, kelioninėms. Visa pagaminta iš 100% vilnos.

Apie „Leszczków" kokybę gali liudyti pačių gaminių paplitimas.

Per kelius metus „Leszczków" užkariavo visas Lenkijos rinkas.

„Leszczków" žengia į užsienį. Paskutiniu metu „Leszczków" audiniais susidomėjo ir Lietuva. Ir, be abejo, niekas Lietuvoje „Leszczków" audiniais neapsivils.

„Leszczków" fabrikas yra Lvovo vaivadijoję Sokalo apskirtyje palei Bugą „Leszczków" dvare. Įkurėju ir fabriko siela yra inž. Romanas Żyrowski.